9

LUCYUSZA ANNEUSZA
SENEKI
O
POCIESZENIU.

DO

NAYIASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POLSKIEGO

WIELKIEGO XIĄZĘCIA LITEWSKIEGO.

Rozpoczęte w wieku Zygmuntow dzieł Seneki tłumaczenie, dziſiay ſię kończy, kiedy u Tronu Waszey Królewſkiey Mości trzeci w rzędzie przekładaczów mam honor złożyć kſięgi tego Filozofa o pocieſzeniu. Słabe tylko dusze za niepodobną do wykonania poczytuią mężną Stoikow naukę. Wspaniały zaś Waszey Królewſkiey Mości umysł wyższy y nad pomyślne y nad przeciwne powodzenie, okazuie dowody męſtwa niepospolitego nawet między Zenona naśladowcami. Doświadczonych oboią dolą bohatyrow, ſtarożytność ſzacuiąca podług wartości zaſługę, uwieńczała mądrych przezwiſkiem: to imie ſzczegulniey im przywłaszcza y Seneka. Przyzna Ci Nayiaśnieyszy Panie Potomność tytuł Mądrego Króla y z tego ieſzcze powodu, że wſkrzeſiłeś

nauki wſtawiaiące zawſze y uſzczęśliwiaiące narod, w którym kwitną. Pozwol Nayiaśnieyſzy Panie odezwać ſię głosowi ſzczerey y niewygaſtey wdzięczności. Kiedyś Waſza Królewska Mość młodź w tey ſtolicy pod bokiem ſwoim wychowuiącą ſię, nayłaſkawszą przytomnością obdarzać raczył, wzniecało to w nas umieiętności ſzacunek, y pochop do niey. Tyle piór innych pokaże znacznieyszemi dzieły, iak wiele ſprawiły gorliwe Waſzey Królewſkiey Mości ſtarania, ia mam ſobie za naywiększe ſzczęście z ofiarą tey ſzczupłey pracy złączyć hołd naygłębszego uſzanowania.

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

nayniższy podnożek

Hrabia Ossolińſki.

Kſięgi Seneki o dobrodzieyſtwach przełożył Łukasz Gornicki Staroſta Tykocińſki: inne oraz y Liſty JX. Pilchowſki: te opocieſzeniu ſą oſtatnie. Tragedye po Polſku winniśmy Bardzińſkiemu Dominikanowi, tłómaczowi oraz Farſalvi Lukana. Pytania naturalne nie zdaią ſię być dziełem Seneki. Deklamacye zaś nalczą niewątpliwie do oyca iego. Kròtkie, ale dosyć dowcipne y uſzczypliwe piſmo pod tytułem: Uboſtwienie Klaudyuſza, wyciąga cieńkiego y lekkiego piora Styl Seneki różniſię cale od ſtylu złotego wieku piſarzow, ani tak ieſt płynny, ani związany, ani zawſze do rzeczy przyſtoſowany. Senſa ucięte, myśli śmiałe częſto fałszywe, ozdob zbytek bez miary y braku, tok mowy nadzwyczayny y zniewolony. Te iednak przywary ſą tak miłe, że znęciwszy powabem ſwoim miętkie umyſły, zadały poważney wymowie cios oſtatni po pierwſzym od Deklamatorow odnieſionym. *In eloquendo corrupta pleraqne, atque eo perniciosiora, quod abundant dulcibus vitiis* mowi Quintylian Inſtit: X. 1. Do wieku Seneki właśnie ściąga ſię uwaga, ktòrą on ſam czyni w liście 114. „ Jakie życie, taka mowa: ta „ zawſze naśladuie publicznych obyczaiow. Jeżeli karność ia„ kiego państwa wyſzła z kluby y oſłabiała przez roſkosz, do„ wodem będzie rozwięzłości powszechney, miętkość powsze„ chna y wytworność ſtylu. „ Wiadomo, iakie były obyczaie u Rzymian pod Neronem, Kaligulą, Klaudyuſzem. Przekładaiąc Senekę pamiętałem, że tłòmacz nie ieſt ani niewolnikiem Autora, ani zupełnie wolnym. Myśli iego y ſtyl uſiłowałem zachować, ſtarałem ſię oraz, żeby przebranemu po Polſku, Toga Rzymſka niewyglądała z pod kontuſza. Przypiſki gdzie niegdzie dałem z przypadku raczey, niż umyślnie: wielu ich niepotrzebuie, inni z kſiąg w naſzym ięzyku już będących niechay zaſięgaią wiadomości.

LUCIUSZA ANNEUSZA
SENEKI
O
POCIESZENIU
DO
HELWII.

TREŚĆ Y OSNOWA.

Pisał to dzieło Seneka przy końcu pierwſzego, lub na początku drugiego roku wygnania ſwego do Korſyki, pierwſzego panowania Klaudyusza, od założenia Rzymu 792. po Chryſtuſie 41. Przyprawiła go o nieſzczęście niecnotliwa Meſsalina w zadane Julii Germanika córce cudzołóſtwo nieſłusznie wplątawszy. Z tamtey wyspy cieſzy Matkę, przekładaiąc, że ten los, y ſam znoſi cierpliwie, y ona znieść powinna. Piſał w ſamym kwiecie y ſile tak wieku, iako dowcipu, mało co maiąc nad lat 40. Przetoż dzieło to dla myśli, wymowy, ſztuki, wyrazów, porządku, ieſt między innemi piſmami iego naywybornieyſze. Dzieli ſię na dwie części: Niepowinnaś ubolewać nad mym łosem, tak przez wzgląd na mnie, iako na ſamę ſiebie; nie z powodu oſoby moiey, bo mi ſię nic złego nie dzieie: odmiana mieysca, niedoſtatek, hańba, wzgarda, za złe miane być niepowinny iako lud poſpolity ſądzi. Nie ze ſtrony ciebie ſamey, gdyż dwieby przyczyny być mogły, dla którychbyś ſtrapioną zoſtać miała, albo, żeś pomoc ze mnie ſtraciła, albo, że mnie nieoglądasz: pierwſza ſłużyć ci do fraſunku nie może, gdyżeś wziętości y powagi ſynów na nic nigdy nie zażyła, nawet ani dla chluby ſamey: druga także, ponieważ nad płeć twoię mężnieyſza ieſteś, wycierpiałaś wiele złego, y toć znieść cierpliwie należy, uday ſię do mądrych nauk, z nich pomoc pewna, uday do zoſtaiących ci ſię ieſzcze ſynow y wnuków, a nie uznasz ſię być opuſzczoną, owſzem poſługę y przymilenie odnieſiesz, uday do ſioſtry, z niey przykład y pociechę weźmieſz. Kończy to pismo na wyliczeniu zabaw y uwag, któremi ſłodzi ſobie wygnanie.

Częſtom ſię myślą zapędzał cieſzyć cię nayukochańſza Matko, częſto w ſamym biegu zatrzymywałem ſię. Było wiele powodow na to ſię odważyć: zdawało mi ſię nayprzod, iżbym ſam pozbył wſzelakich troſkow, lubobym łez twoich niezdołał zatamować, na czas ie przynaymnicy otarłszy; niewątpiłem potym, że mi więcey ſiły przybędzie do dźwignienia ciebie, ieżelibym ſam pierwey powſtał; lękałem ſię nadto, żeby fortuna niepokonana odemnie, kogo z moich nie zwalczyła. Swoią więc ręką opatrzywſzy iakożkolwiek właſną ranę, do zawinięcia waſzych z lekka przyſtąpić ośmieliłem ſię. Ale y to przedſięwzięcie inne zawady opoźniały. Wiedziałem dobrze, iż boleści twoiey im świeżſzey, tym ſrożſzey zapobiegać nienależy, by iey nie wzruſzało y nie iątrzyło ſamo pocieſzenie; wſzak i w chorobach nic niemaſz ſzkodliwſzego nad leczenie nie wczeſne. Oczekiwałem tedy, ażby ſama złamała ſiły, a za przewłoką do przyięcia lekarſtw złagodzona, dotknąć ſię i opatrzyć dopuściła. Nadto, gdy wſzyſtkie nayzacnieyſzych dowcipow dzieła, dla poſkromienia y umiarkowania żalu piſane wartowałem, nie znaydowałem przykładu, żeby kto ſwoich cieſzył, od nich ſamych opłakiwany. Tak więc w bezśladney rzeczy chwiałem ſię z boiaźni, żeby tulenie, ieſzcze cię więcey nie rozrzewniło. Oſobliwie, że nowych wyrazow, a nie z powſzedniey y poſpolitey mowy, trzeba człowiekowi z ſamego ſtoſu dla cieſzenia ſwoich głowę wznoſzącemu: każda zaś miarę przebieraiąca żałość, muſi koniecznie wybor ſłow odeymować, gdy częſto ſam głos nawet zwykła przyduſzać y mowę zamykać. Jakożkolwiek rzecz ſię ma, przecie uſiłować będę nie z zaufania dowcipowi, ale, iż może ci ſtanąć za pociechę y to ſamo, że ia ciebie cieszę. Spodziewam ſię, że mnie, ktoremuś dotąd nic nie odmowiła; y w tym razie, lubo każdy ſmutek ieſt uporny, nie zechceſz przeciwić ſię, a pozwolisz oznaczyć granice ſwey żałości.

Racz uważyć iak ſobie wiele obiecuię po twoiey łaſkawości, niepowątpiewaiąc, że więcey dokażę u ciebie, niżeli żal twoy, nad który nic niemasz u ſtrapionych dzielnieyszego. Dla czego nie ścieraiąc ſię z nim w pierwſzym kroku, weſpręgo wprzody y co go podnieca, przypomnę, wſzyſtko wyiawię, a co iuż przyſchło odnowię. Rzeczę kto: coż to za ſpoſob cieſzenia, klęſki wzmiankować zaſtarzałe, i w obecności wſzyſtkich doświadczonych ſzwankow ſtawiać umyſł, zaledwo iedno znoſzący utrapienie. Ale ten niechay pomyśli, że cokolwiek tak ieſt ziadłego, że ſię nawet na przekor lekarſtwom wzmaga, to ſię po większey części przeciwieńſtwy wykorzenia. Więc przywiodę ci na pamięć wſzyſtkie płacze twoie, wſzyſtkie żałoby, a tak nie miętkim ſpoſobem leczyć zacznę, ale ciąć y wypalać. Coż zyſkam? wſtydzić ſię będzie umyſł, tylu rozlicznych bied zwycięźca, przykro znoſić iednę ranę w ciele tak ſkaleczonym. Niechay ci zatym dłuzey ślochaią y ięczą, których pieſkliwe duchy, ciągła zemdliła pomyślność; niechay ſię walą za lada potrąceniem; ci zaś, ktòrych wſzyſtkie lata w przeciwnościach upłyneły, naytwardſze przygody niech z mężną i niezachwianą dzwigaią ſtatecznością. Jeden tylko ſprawuie pożytek krnąbrna nieſzczęśliwość, że ktòrych długo prześladuie, hartuie na oſtatek. Tobie fortuna od ſmutkow nayokropnieyſzych nie dała żadnego odetchnienia, niewyłączyła nawet dnia urodzin. Utraciłaś matkę ledwo przyſzedłszy na świat, owſzem przychodząc prawie: tak nieiako na los byłaś porzucona. Wzroſłaś pod macochą, którą ty wprawdzie wſzelką powolnością y miłością, iaką w corkach nawet chwalić można, w matkę przemieniłaś, nikogo wſzakże mało nie koſztowała macocha, choć też naylepſza. Dobrotliwego wuia, przezacnego y poczciwego obywatela, z podroży wyglądaiąc poſtradałaś: y żeby ſrogości ſwey fortuna niełagodziła przeciąganiem, nayukochańſzego męża twoiego, który cię troyga potomſtwa zoſtawił matką, we trzydzieści dni pochowałaś. Płaczącey nową płaczu przyczynę

doniesiono, pod niebytność właśnie wſzyſtkich dzieci, iakoby wſzyſtko złe umyślnie na owę chwilę godziło, by żałość twoia nie miała gdzie ſzukać folgi. Miiam tyle niebeſpieczeńſtw a tyle trwog, których bez przewłoki natarczywość wytrzymałaś: świeżo na tym łonie, z którego trzech wnuków wydałaś, trzech wnukow piaſtowałaś zwłoki. Dwudzieſtego dni po pogrzebie ſyna moiego, na twych ręku zmarłego, o moim porwaniu uſłyſzałaś. Brakowało ci ieſzcze żyiących opłakiwać!

Nayciężſza ze wſzyſtkich, które kiedykolwiek na twe ciało padły, rana teraźnieyſza; ſam to wyznawam; niezwierzchnią ſkurę, lecz ſerce y ſame wnętrzności rozdwoiła. Ale iako nieświadomi młodzikowie, lubo lekko obrażeni utyſkuią przecież, y bardziey ſię ręki lekarſkiey, niżli żelaza wzdrygaią, a ſtarzy żołnierze chociaż ſkłóci, rznięcie właſnego ciała, niby cudzego cierpliwie y bez ięczenia wytrzymuią, tak y ty teraz mężnie leczeniu powinnaś podawać ſię. Narzekania zaprawdę, krzyki, y to wſzyſtko, co żałość niewieścia oburza, na ſtronę odrzuć. Bez pożytku znioſłaś bowiem tyle nieſzczęśliwości, ieżliś ſię dotąd nienauczyła być nieſzczęśliwą. Sądziſzli, iż boiaźliwie z tobą poſtąpiłem? Nic z twoich utrapień nie zataiłem, lecz wſzyſtko w iedno zgromadziwſzy przełożyłem ci. Mężnie to zaiſte wykonałem; gdyż twoię żałość poſtanowiłem złamać, nieokrzeſać.

Rozumiem, iż ią zwalczę, naprzod, ieźli pokażę, iż nic nie cierpię takowego, dla czego mogłbym być nieſzczęśliwym mianowany, ani też przez co czyniłbym nieſzczęśliwemi mnie ſię tykaiących: potym, ieżeli ſtan twoy wziąwſzy na uwagę, dowiodę, iż y twoia dola, która od moiey iedynie zawiſła, nie ieſt okrutna. Naprzod ztąd zacznę, co twoia miłość ſłyſzeć pragnie, iż mi ſię nic złego nie dzieie. Jeźli cie o tym przekonać niezdołam, oświadczę, iż co mniemasz, że mnie gnębi, nie ieſt nieznośne. Gdyby zaś y to niezdało ſię podobnym do wierzenia, tedy ſamemu ſobie tym ſię bardziey przypodobam, że w pośrzodku przygod, które innych nieſzczęśliwemi czynić zwykły, ia ſię znaydę ſzczęśliwym. Niemasz przyczyny poſtronnym wierzyć pogłoſkom: iać ſam, abyś ſię podeyrzeniami nie martwiła wątpliwemi, zapowiadam, iż nieſzczęśliwym nie ieſtem: przydaiąc ieſzcze na większe upewnienie, iż nawet ani być mogę.

W dobrym ſtanie ſtworzeni ieſteśmy, byleśmy go nie opuſzczali. To ſporządziło wſzech rzeczy przyrodzenie, iż do dobrego życia nie nadto wiele potrzeba; każdy może uczynić ſię ſzczęśliwym. Mało zależy na treſunkowych, y na żadną ſtronę nie przeważaiących rzeczach, ani pomyślności mądrego niepodnoſzą, ani przeciwności nie zniżaią. Pracował albowiem zawſze, aby na ſobie ſamym naywięcey zawiſł, w ſobie wſzelkiego weſela ſzukał. Cóż więc? mądrymli ſię mianuię? bynaymniey: bo gdybym zaiſte to mogł wyznać, nie tylko przeczyłbym, że nieſzczęśliwym ieſtem, ale chlubiłbym ſię nadto, żem nayſzczęśliwſzy, Bogom ſamym podobny. Teraz, co do wſzelkiey nędzy wyſtarcza oſłodzenia, mądrym powierzyłem ſię, a ieſzcze nie doſyć mocny, żebym ſię właſnemi ſiłami ratował, do cudzego obozu ſchroniłem ſię, to ieſt do tych, którzy y ſiebie y ſwoich łacno bronią. Oni kazali mi niby na ſtraży poſtawionemu wartować bezprzeſtannie, y wſzſzyſtkie zamachy fortuny, y wſzyſtkie zawody, z daleka przeglądać wprzod, nim przypadną. Dla tych ieſt ciężka iey zapalczywość, dla których nieſpodziana, ſnadno ią wytrzymuie, kto zawsze czeka: boć y nieprzyiacioł przyiście tych obala, na kórych nagle napada; ci zaś, którzy w pokoiu do przyſzłey przygotowali ſię woyny, przyſpoſobieni y przyprawieni, pierwſzy zwyczaynie naygwałtownieyſzy ſzturm wytrzymuią bez trudności. Nigdy ia fortunie nie zaufałem, wtedy nawet, gdy mi ſię zdawała ſprzyiać: wſzyſtkie iey dary, ſzczodrą na mnie ſypane ręką, pieniądze, doſtoieńſtwa, chwałę, na takim ſkładałem mieyſcu, zkądby ie mogła y bez dołożenia ſię mego odebrać. Daleka mnie od nich przedzielała zawsze odległość; tak więc wzięła ie, nie wydarła. Nikogo przeciwne nie poniżyły loſy, tylko tego, którego złudziły

pomyślne. Ci, krórzy się w upominkach iey niby we własnych y wiecznotrwałych zamiłowali, którzy przez nię chcieli na siebie pociągać oczy, smucą się y rospaczaią, gdy przed prożnym y dziecinnym, gruntowney roskoszy nieświadomym umysłem, nikną fałszywe powaby y niestateczne. Tego zaś, którego wesołe nie nadęło powodzenie, nie spłaszczy odmienione; naprzeciw oboiey doby potędze, trzyma niezwalczony doznaney iuż stałości umysł, gdyż go w samey szczęśliwości, ile być może przeciwko nieszczęśliwości mocnym, doświadczył. Przeto zawsze sądziłem, iż w tym, czego wszyscy żądaią, y kropla się prawdziwego dobra nie zawiera, owszem doszedłem, że te rzeczy czcym, błyskotnym, y zwodniczym powleczone pięknzydłem, nic nie zamykaią wewnątrz podług zwierzchney postaci, ponieważ w tych, które się złemi zowią, nic nie znayduię tak strasznego, tak twardego, iako gminu mniemanie przegrażało. Słowo wprawdzie samo z płonnego przesądu y wziętości, iuż ostrzey obiia się o uszy, y słuchaiących niby smutne y obmierzłe przeraża: tak bowiem pospólstwo chciało, atoli pospólstwa uchwały po większey części mądrzy odrzucaią.

Pomimo tedy zdania wielu, którzy ślepo się powoduią z weyrzenia na pierwsze oblicze rzeczy powziętemu o niey przesądowi, zobaczemy, co iest wygnanie? iest to odmiana mieysca. Byśmy się niezdawali przykrości iego zmnieyszać y oddzielać co w sobie naygorszego zawiera, za tą odmianą niewygody, ubostwo, niesława, pogarda następuie. Z tamtymi potym do rozprawy przyidę, tym czasem w to tylko chcę weyrzeć, co za gorycz przynosi sama odmiana mieysca. Stracić Oyczyznę, rzecz nieznośna. Patrz oto na to mnostwo, któremu ledwie niezmiernego miasta wystarczaią dachy. Naywiększa część tego tłumu iest bez oyczyzny, z miast, z osad, y z całego nakoniec świata skupiona. Innych sprowadza duma, innych obowiązki urzędowe, innych włożone poselstwo, innych rospusta we wszystko opływaiącego y występkom wygodnego mieysca szukaiąca, inszych nauki, chciwość, inszych

widowiska; niektórych ściągnęła przyiaźń, niektórych przemysł do okazania dzielności przestronne pole zyskuiący, niektórzy przedayną urodę, niektórzy przedayną wymowę przynieśli. Wszelkiego gatunku lud ciśnie się do miasta, y cnoty y występki wielką ceną ważącego. Każ tych wszystkich po imieniu przyzwać, y zkąd który iest, pytay: zobaczysz, że większa część siedliska własne porzuciwszy, przywędrowała wprawdzie do naywiększego y nayokazalszego miasta, przecież nie do swoiego. Potym oddal się z tey stolicy, która nieiako powszechną Oyczyzną nazwać się może, wszystkie miasta, wciąż obeydź, nie będzie żadnego, w którymbyś zgrai wędrownego gminu nie zastała. Teraz przeydź od tych, których roskoszne położenie, y kraiu wygoda przynęca wielu; dzikie pola, nayokropnieysze wyspy, Scyat, Seryfe, Giare, y Kosure nawiedź: na żadne wygnanie nie natrafisz, w którymby się z własnego upodobania kto niebawił. Możnaż znaleść co tak pustego, co tak zewsząd niedostępnego, iak ta (a) skała? do żywności co głodnieyszego? do ludzi co dzikszego? do samey mieysca posady, co straszliwszego? do własności nieba, co nieumiarkowańszego? więcey tu przecież przychodniów, niż rodakow przemieszkiwa. Tak dalece więc sama odmiana mieysca przykra nie iest, gdy nawet to oderwisko wielu od Oyczyzny odciągnęło. Znayduię twierdzących, że wrodzony do przemiany siedlisk y przenoszenia mieszkań tkwi w umysłach pochop. Płocha albowiem y niespokoyna dusza dana iest człowiekowi: nigdy iey myśli iednego nie trzymaią się celu, rosprasza ie tu y owdzie, na wszystko znaiome y nieznaiome rzuca, błąkliwa y spoczynku nie cierpiąca, a wielce rada nowości. Czemu nie będziesz się dziwiła, ieżli pierwszego iey początku uwagą zasiągniesz. Nie iest z ziemnego y ciężkiego spoiona ciała, z owego niebieskiego pochodzi ducha. Niebios zaś przyrodzenie zawsze

(a) *Korsyka mieysce wygnania Seneki.*

w poruszeniu, umyka, y nayszybszym obraca ſię biegiem. Patrz na gwiazdy świat oświecaiące: żadna z nich nie ſtoi, każda pomyka ſię uſtawicznie y mieyſce na mieyſce zamienia. Chociaż ſię z światem obraca, przecież wſtecznym cofa ſię zapędem, wſzyſtkie znaków przetropia ſtanowiſka: ruch iey, y gdzie indziey, zkąd inąd przebieg ieſt wiekuiſty. Wſzyſtkie toczą ſię zawsze, wſzyſtkie ſą w przechodzie y iako prawo y przyrodzenia potrzeba rozporządziła, z inąd, gdzie indziey przenoszą ſię. Gdy zaś w pewnym lat przeciągu koła ſwe wymierzą, znowu tędy poydą, którędy przyſzły. Myślże ſobie: iż dusza ludzka z tychże, co y Boſka, złożona iſtności, przechod y przenoſiny z uprzykrzeniem znoſi, gdy ſamo Boga przyrodzenie, ruch uſtawiczny, a to nayrątszy albo uciesza, albo utrzymuie. Nuż od niebios zſtąp na ziemię, obaczyſz, iako narody ſiedliſka odmieniły. Co znaczą wśrzod Barbarzyńſkich kraiow Greckie miaſta? co między Indami y Perſami Macedońſka mowa? Scytya y cała owa dzikich y nie okroconych narodow rozległość, miaſta Achayſkie na Pontſkich brzegach okazuie. Ni wiekuiſtey zimy oſtrość, ni rodakow dowcipy na podobieńſtwo niebios zaſrożone, przeprowadzaiących ſię nie odſtręczyły. Ateńczykow w Azyi gmin ieſt, Milet ſiedmiudzieſiąt pięciu miaſt obywatelow w rożne ſtrony wyſypał; cały brzeg Włoch, który dolne morze podmywa, większą Grecyą ſkładał. Do Tuſkow przyznaie ſię Azya: Tyryiczykowie w Afryce mieſzkaią: w Hiſzpanii Penowie: Grecy weinkneli ſię do Gallii, do Grecyi Gallowie: Pireneyſkie wąwozy wtargnienia Niemcow nie wſtrzymały. Po bezdrożach, po nieznaiomych kątach wałęſała ſię lekkość człowiecza: dzieci, żony, i obciążonych wiekiem rodzicow za ſobą wlekli. Jedni długo nabłąkawſzy ſię, nie podług woli obrali mieyſce, ale z znużenia w naybliżſzym oſiedli. Drudzy ſobie orężem do cudzey ziemi zrobili prawo: niektóre narody w nieznaiome ſtrony zapędzone, morze pochłonęło: niektòre tam oſiadły, gdzie ich niedoſtatek zaſkoczył. Ani

wſzyſtkich iednaż przyczyna do opuſzczenia y ſzukania Oyczyzny pobudziła. Innych miaſt własnych wycięcie od nieprzyiacielſkiego żelaza ocalonych, a z dziedziny wyzutych, w cudze zagnało: innych domowy ſpiſek oddalił: innych zbytnia mnogiego ludu obfitość, dla zmnieyſzenia liczby wyprawiła: innych zaraza, albo częſte ziemi trzęſienie, lub iakie nieznośne gruntu nieſzczęśliwego wady wypchnęły: innych żyżnieyszego, lub bardziey zachwalonego kraiu złechtała chluba: innych inna przyczyna z domowych progow wywiodła. To więc oczywiſta, że nic ſię na tym mieyſcu nie oſtało, na którym ſię wylęgło. Rodzay ludzki w uſtawiczney ieſt włoczędze. Codziennie ſię na tak obszernym okręgu coś odmienia. Nowych miaſt zakłady: nowych narodow imiona: po wygaśnieniu dawnych, lub do możnieyſzych przyſtąpieniu ziawiaią ſię. Te zaś wſzyſtkie całego ludu przenoſiny, coż innego ſą, ieżeli nie publiczne wygnania.

Na co cię tak długo mam wodzić? na coż ſię zda wyliczać Antenora, ſadzce Padwy, y Ewandra na brzegu Tybru Króleſtwa Arkadow ſtanowiącego? Na coż Diomeda y innych, ktòrych Troiańſka woyna, zwyciężonych razem y zwycięzcow, po obcych ziemiach rozſypała? ſamo Państwo Rzymſkie początek ſwoy winno wygnańcowi (a) którego po wzięciu Oyczyzny, zbiegłego, ſzczupłe oſtatki wlokącego, z boiaźni zwycięzcow dalekich ſtron ſzukaiącego, potrzeba do Włoch zanioſła. Ten potym lud wieleż oſad do wſzyſtkich prowincyi niewyſłał? gdzie tylko Rzymianin zwyciężył, Rzymianin mieszka. Na te przeprowadziny chętnie piſał ſię, y domowych Bogow porzucaiąc, ſzedł w lądy zamorſkie, rolnik zgrzybiały.

Już to dalszego wyliczania nie wyciąga: przydam przecież co mi ſię przed oczy natrąca. Ta ſama wyſpa czȩſto iuż rolnikow odmieniła. Ze dawnieyſze czaſy od ſtarożytności okryte, pominę, Grecy dziś w Maſsylii oſiadli, wprzod na tey wyſpie wytchneli, z ktòrey co ich wygnało, niepewna:

(a) *Eneaſzowi, którego błądzenie ieſt materyą Eneidy.*

czyli ciężkość powietrza, czyli przemożnych Włoch widok,
czyli trudność nieportownego morza. Ponieważ, że przy-
czyną nie była dzikość ziomkow, ztąd poznać, iż się pomiędzy
narody Gallii pod òw czas naydziksze y naygrubsze zamieſza-
li. Potym na nię przeprawili się Ligurowie, przeprawili się y
Hiszpani, co z podobieństwa obrządkow widać. Jednakowe
albowiem głowy nakrycie, iednakowy obuwia rodzay maią
z Kantabrami y słowa niektóre, gdyż ięzyk przez obcowanie
z Grekami, y Ligurami odſzczepił się od oyczystego. Wpro-
wadzono poźniey dwie obywatelow Rzymskich osady, iednę
pod Maryuszem, drugą pod Syllą. Tylekroć tey suchey y
ciernistey skały lud odmienił się. Ledwie iaką nakoniec zie-
mię znaydzieſz, którąby do dziśdnia rodacy uprawiali. Wſzy-
stko się pomieſzało, wſzystko iest zaſzczepne, inſzy po inſzym
nastąpił. Ten pożądnął, co tamten obmierził: òw, zkąd wy-
pędził, wypędzony. Tak chciał wrog, żeby nic na iednym
mieyſcu niewiekowało. Przeciwko samey odmianie mieyſca
odiąwſzy inne przykrości z wygnaniem złączone, Varro z Rzy-
mian nayuczeńſzy za dostateczne lekarstwo poczytuie, że gdzie-
kolwiek się obròciemy, wſzędzie tegoż przyrodzenia dostaie
nam się uzywać. Brutus ma to zadosyć, że idącym na wygna-
nie swoie cnoty wolno wziąć z sobą. Te dwoie chociażby się też
komu zdały mniey skuteczne z osobna do pocieſzenia wygnań-
ca, zaprzeć trudno, iż złączone wiele pomogą. Coż za ſzko-
dę ponieśliśmy? Dwie naypięknieyſze rzeczy za nami, gdzie
się ruſzemy idą, cnota własna y powſzechne przyrodzenie.
To zdziałał, wierzay mi, sprawca świąta, ktokolwiek on był,
czyli òw Bóg wſzechmocny, czyli niecielesny rozum ogromnych
dzieł sporządziciel, czyli Boski duch po wſzystkich rzeczach
tak wielkich, iak małych, równym zamiarem rozlany, czyli
wróg y nieodmiennych przyczyn między sobą zsnowanych
porządne pasmo: zdziałał, mówię, żeby to tylko pod cudzą
moc podpadało, co iest mnieyſzego. Cokolwiek zaś ma czło-
wiek naylepſzego, to ludzkiey władzy niepodlega: ni dane,

ni wzięte być nie może. Swiat ten, nad który nic ani większego,
ani ozdobnieyszego przyrodzenie nie zpłodziło: y dusza nasza
w nim ustawicznie zatopiona y zadumiona, naywspanialſza
iego cząstka, właściwa nam y wiekuista, póty z nami zostaną,
pòki my trwamy. Chętnie więc y raźno gdzie przypadnie,
nielękliwym spieſzmy krokiem.

Przeydźmy wſzystkie kraie, żadnego na świecie nie-
znaydziem, ktòryby nie był mieſzkalnym. Zkądkolwiek prosto
w niebo wzrok zapuściemy, wſzędzie rownym przeciągiem odle-
głe wſzystkie Boskie rzeczy od ludzkich. A przeto byle tylko o-
czom moim tego widowiska, którego nienasycone są, nic
niezastaniało, byle mi wolno było na księżyc y słońce poglądać,
byle mi się godziło w inſze światła wpatrywać się, byle wſchod
ich, zachod, oddalenia, y ſzybſzego lub opieſzalszego bie-
gu przyczyny ślakować, oraz przypatrywać się tylu przez noc
migotnym gwiazdom, a iednym nieporuſzonym, innym zaś
nie wielkie koło czyniącym, ale w krótkim czasie w ślady swo-
ie powracaiącym, niektòrym z nagła wznieconym, niektòrym
ogniem lanym wzrok przerażaiącym, właśnie iak gdyby spa-
dały, lub długim ciągiem z rzęsistym błyskiem przelatuiącym;
bylem, mòwię, na to patrzył, y z niebiosy według człowie-
czey możności przestawał, bylem umysł do pokrewnych so-
bie rzeczy oblicza dążący, uniesiony zawsze zachował, nie-
dbam o to, co depcę. Ale nie iest to kraina w urodzayne y
roskoſzne drzewa płodna, nie przerznięta ſzerokiemi y że-
glownemi rzek korytami: nie wydaie, czegoby żądali po-
stronni, ledwo na utrzymanie własnych mieſzkańcòw żyżna:
nie rzną tu drogiego kamienia: nie wykopuią żył złotych, ni
srebrnych. Nikczemny ten iest umysł, co ma w poziomych
rzeczach upodobanie. Do tych należy go kierować, które
wſzędzie iednakową ukazuią postać, wſzędzie ròwnie iaśnieią,
y myślić, że owe nader fałszywe y pozorne dobra uwłoczą
prawdziwemu. Im dłużey rozciągnione będą przysionki, im
górniey podniesione wieże, im ſzerzey wypuſzczone poła-

cie, im głębiey wykopane chłodniki, im ogromniey wywyżſzone ſtołowych gmachow ſtropy, tym mniey im ſię widoku niebios doſtanie. W ten kray cię los wyrzucił, w którym niezgrabna chata ieſt nayprzeſtrzeńſzym przybytkiem. Błahegoś zaiſte y podle cieszącego ſię umyſłu, ieżeli przeto na takowym mieſzkaniu przeſtaiesz, zeznaſz Romula lepiankę. Mow tak raczey: ten niſki domek cnoty ogarnywa: a zaraz nad wſzyſtkie świątynie będzie pięknieyſzym, ozdobnieyſzym, gdy w nim ſię obiawi ſprawiedliwość, gdy w nim da ſię widzieć wſtrzemięźliwość, roſtropność, pobożność; przyzwoitego świadczenia, uczynności, y pełnienia obowiązkow umieiętność, Boſkich y ludzkich rzeczy wiadomość. Nie ieſt zaiſte to mieyſce ſzczupłe, które zbior tak wielkich cnot obeymuie, to wygnanie ciężkie, na którym wolno przebywać z tym towarzyſtwem. Brutus w kſiędze o cnocie napiſaney mówi, że widział Marcella w Mitylenie na wygnaniu, ile tylko człowiecze dozwala przyrodzenie, ſzczęśliwie żyiącego, y chciwiey nad inne czaſy w wyzwolonych naukach zatopionego. Przydaie więc, że zdawało mu ſię, iż bez niego powracaiąc, ſam raczey ſzedł na wygnanie, niż że go na wygnaniu zoſtawiał. O ſzczęśliwſzy nierownie Marcellus w owey chwili, gdy na wygnaniu Brutuſowi, niżeli kiedy na konſulacie ludowi Rzymſkiemu zalecił ſię! Co to za mąż był, który dokazał, że ktoś ſię za wygnańca poczytał, przeto, że ſię od wygnańca oddalał, który w podziwienie wprawił człowieka ſwoiego Katona (a) zadziwić mogącego! Tenże Brutus twierdzi: że Cezar umyślnie pominął Mitylenę, ponieważ niezniosłby był widoku pokrzywdzonego męża. Jemu wprawdzie publicznemi proźbami powrot wyiednał tak ſmutny y troſkliwy Senat, że wſzyſcy w ow dzień, zdawali ſię mieć Bruta umyſł, a

(a) *Brutus rodził ſię z Serwilii ſioſtry Katona: był nadto zięciem iego, mężem Porcyi. Wraście nie tylko krew, ale y przyiaźń, y iednakowa Filozofia łączyła ich.*

nie za Marcellem, lecz za ſobą błagać, by wygnańcami nie byli, bez niego będąc; wſzakże więcey nierownie zyſkał wtedy, kiedy go na wygnaniu nie mógł Brutus zoſtawić, Cezar widzieć. Odebrał albowiem obydwoch świadectwo. Ze bez Marcella powracał, Brutus żałował: Cezar wſtydził ſię. Wątpiſzli, by ten tak wielki mąż do ponoſzenia rownym umyſłem wygnania, niemiał ſię w podobny ſpoſob zachęcać. Ześ utracił oyczyznę, nie ieſteś nędzny. Wſzakżeś z tylu nauk tę wiadomość odebrał, że każde mieyſce mądremu ieſt oyczyzną. A zaż tenże ſam, który cię wygnał, nieznaydował ſię przez lat ciągłych dzieſięć od oyczyzny daleko? to dla rozſzerzenia granic iey panowania: atoli iednak w niey ſię nieznaydował. Oto teraz ciągnie go do ſiebie Afryka odnawiaiącey ſię woyny pogrożek pełna, ciągnie Hiſzpania, która złamaną y przytartą ſtronę odżywia, ciągnie wiarołomny Egipt, ciągnie nakoniec świat cały na podaiącą ſię żachwianego Ceſarſtwa porę czuwaiący. Czemu wprzod zabieży? którey ſię ſtronie naypierwey oprze? Gnać go bedzie po wſzyſtkich kraiach zwycięſtwo własne. Na niego niech oczy obracaią, iemu niech biią czołem narody: ty żyi ſobie na Bruta przeſtaiący pochwale. Dobrze więc wygnanie zniosł Marcellus: ani bynaymniey odmieniła umyſłu iego odmiana mieyſca, choć za nią poſzło ubośtwo: w którym iż nic ſię niezawiera złego, zna, kogokolwiek ieſzcze nieozionęło ſzaleńſtwo wſzyſtko burzącego łakomſtwa y zbytku. Jak mało bowiem ku własnemu utrzymaniu potrzeba człowiekowi? y komuż na tym ſchodzić może iakożkolwiek cnotę maiącemu? Co ſię mnie tycze, miarkuię, żem nie bogactwa, lecz zatrudnienia utracił. Ciała potrzeby ſzczupłe ſą: chce zimno opędzić, głod uśmierzyć, pragnienie ugaſić, cokolwiek ſię nadto pożąda, nie wyciąga ſię z potrzeby, ale z wyſtępku. Na co po bezdennych ſzperać przeſtworzach? na co pogromem zwierząt obciążać brzuchy? na co oſtrygi zaświatnego morza, na brzegu nieświadomym zbierać? Bogowie y Boginie zatraćcie tych, których żarłoctwo, tak rozległego państwa granice przechodzi. Sadzą ſię bez ro-

zumni za Fazyiſkiem połowem zbytkuiącą opatrywać kuchnią, y nie wſtydzą ſię, od Partow, przez nas ieſzcze nieukaranych ptaſtwa zaſiągać. Zewſząd dowożą obżarſtwu znaiomy pokarm mierziącemu. Co roſkoſzami żołądek zepſuty ledwo przyimuie, ſprowadza ſię od oſtatniego oceanu. Wzruſzaią wymioty dla iedzenia, iedzą dla wymiotow: a potraw, ktòre z całego świata zgromadzaią, nawet niechcą trawić. Tym wszyſtkim ieśli kto gardzi, coż mu uboſtwo ſzkodzi? ieźli zaś tego łaknie, uboſtwo nawet ieſt mu pożyteczne; poniewolnie bowiem powraca do rozumu: ieżeli zaś y przymuſzony lekarſtw nieprzyimuie, iednakże gdy niemoże zbytkować, ſtaie ſię bez wątpienia niechcącemu podobnym. Kaligula, którego, że tak rzeknę, przyrodzenie na to iedynie wydało, żeby pokazał, aż dokąd w naywiększym ſzczęściu roſpuſta zapędzić ſię może, dzieſięć milionow ſeſtercyow iednego dnia przeiadł: a w tym zażywſzy wſzyſtkich przemyſłow, ledwo nakoniec potrafił daninę prowincyi w iedney wieczerzy ſtrawić. O nędzarze, których podniebienia nie łechcą tylko koſztowne pokarmy, ktòre takiemi niewyborna przyprawa, ani iakowy ſmak oſobliwſzy, lecz rzadkość w doſtaniu, trudność w gotowaniu czyni! Gdyby zaś upodobało ſię do zdrowego rozumu powrocić, co po tylu kunſztach brzuchowi naſługuiących? co po towarach? na co ſię przyda knieie puſtoſzyć? w głębokościach ſzukać? byle gdzie znaydzieſz ſtrawę, którą przyrodzenie po wſzyſtkich mieyſcach rozłożyło. Ale one nakſztałt ślepych, miiaią, wſzyſtkie przewidzaią kraie, przebywaią morza, a mogąc głod drobną rzeczą ukoić, wielką zaoſtrzaią.

Niech ſię ieſzcze zapytam, po co rozſyłacie okręty? po co ręce y na źwierzęta y na ludzi zbroicie? po co z takim zgiełkiem wyścigacie ſię? po co bogactwa na bogactwa tłoczycie? Niechcecie pomyśleć iak ſzczupłe wasze ciala. Nie ieſtże to ſzaleńſtwo, y oſtatni błąd rozumu, gdy tak mało obiąć można, łaknąć wiele? Choćbyście tedy pomnożyli czynſze, poſuneli kopce, nigdy przecież nie rozprzeſtrzenicie ciał waſzych. Gdy dobrze ſię nada kupiectwo, znacznie zyſka żoł-

nierka, gdy wyſzukane zewſząd zeydą ſię przyſmaki, nie będziecie mieli kędy tych waszych doſtatkow pomieścić. Przecoż tak wiele gromadzicie? To pewnie, ktòrych cnota w tey ieſzcze dobie, zbrodnie naſze zaſłania, nieſzczęśliwi byli przodkowie naſi, ktòrzy własną ręką warzywo ſobie ſporządzali: ktòrym ziemia za łożka ſłużyła, ktòrych domy ieſzcze złotem nieiaśniały: ktòrych kościoły ieſzcze ſię perłami nie ſkliły? więc wtedy rzetelnie na glinianych Bogow przyſięgano, co ſię pod ich imieniem zaklęli, wzdrygaiąc ſię krzywoprzyſięſtwa, na śmierć gotową do nieprzyiacioł pòwracali. To pewnie nie tak ſzczęśliwie żył nasz Dyktator, ktòry Samnickich Poſłow ſłuchał, podły pokarm właſną ręką w kominie obracaiąc: ową ręką, którą iuż nieraz gromił nieprzyiaciela y wawrzenną gałąś na łonie Jowisza Kapitolińſkiego złożył: iako za naſzey pamięci Apiciusz, który w tym mieście zkąd niegdyś Filozofom, niby młodzieży gorszycielom uſtąpić nakazano, iawnie ſzkołę kuchenną otworzywſzy, nauką ſwoią wiek zaraził? Zgon tego obżercy wart wiadomości. Sto millionow ſeſtercyow na kuchnią ztrwoniwszy, tylu Panow upominki y niezmierne Kapitolſkie (a) dochody z każdą wieczerzą połknąwszy; długami obciążony, w ten czas dopiero w rachunki domowe poniewolnie zayzrzał, a gdy policzył, że mu tylko dzieſięć milionow ſeſtercyow zbywało, iakoby w oſtatnim głodzie żyć miał z tey ſummy żyiąc, trucizną życie zakończył. Co za rozwiązłość, którey dzieſięć milionow ſeſtercyow niedoſtatkiem zdały ſię! Mniemayże ſobie teraz, że od pieniędzy nie od umyſłu wſzyſtko zawiſło?

Ktoś znalazłszy u ſiebie ieſzcze dzieſiątek milionow ſeſtercyow przeſtrasza ſię: unika natychmiaſt trucizną takiego maiątku, o iaki gorąco inſi żebrzą. Zaiſte tak zbeſtwioney duszy, człowiekowi oſtatni napoy był nayzdrowſzy. W ten czas iady po-

---

(a) *To ieſt tak wielkie dochody, iakie miał kościoł Kapitolſki naypierwszy w Rzymie.*

żywał, y połykał, gdy z niezmiernych bieſiad nietylko roſkoſzy, lecz chluby ſzukał, gdy narowy ſwoie chełpliwie naiaw wyſtawiał, gdy miasto roſpuſtą ſwoią napełniał, gdy młodzież do naśladowania ſiebie podżegał, bez przykładow nawet doſyć do złego ſkłonną. To zwykle przydarza ſię bogactw zażywaiącym nie według rozumu, który ma pewne granice, ale podług wyſtępnego nałogu, który miary nigdy nie zna. Chciwości nic, przyrodzeniu y mało doſyć. Zadney więc przykrości nie czyni uboſtwo wygnańcowi. Zadnego bowiem tak płonnego wygnania niemaſz, żeby na pożywienie iednego człowieka obficie żyżne nie było. Obeydzieſz ſię wygnaniec bez ſukni, lub domu? ieżeli y tego ſzczegulnie tylko podług potrzeby zażąda, nie braknie mu ani dachu, ani odzieży. Rownie albowiem ſzczupłego okrycia iak pokarmu ciało wyciąga. Gdyż przyrodzenie człowiekowi potrzebę uczyniło łatwą. Jeżeli żąda ſzarłatu złotem przetykanego, rozmaitemi farbami y haftami mienionego: nie zwiny fortuny, lecz z własney ieſt ubogim. Chociażbyś go też do tego, co ſtracił, przywrocił, nic niewſkorasz. Uboższym go uczyni chciwość większych coraz doſtatkow, niżeli był na wygnaniu, kiedy pragnął odzyſkać niegdyś poſiadane. Jeżeli żąda złotych naczyń, świetnego ſprzętu, y z imion ſtarożytnych rzemieślnikow ſzacownego ſrebra, miedzi (a) przez ſzaleńſtwo podrożoney, ſług tłuſzczy, ktòraby nayprzeſtrzeńſze gmachy zacieśniała, bydląt ſpaſłych y gwałtem utuczonych, tudzież wſzyſtkich narodow kamieni: to lubobyś zkupił, nigdy nie napełniſz nienaſyconego umyſłu: podobnie iako żaden napoy niewydoła ugaſić pragnienia tego, ktòre nie z przyrodzenia, lecz z wnętrznego ognia wynika. Nie ieſt to bowiem

pragnie-

(a) *Miedź Koryntſka z zlewku rożnych kruſzcow nawet y złota, w pożarże Koryntu przez Mumiusza dobytego, roztopionych.*

pragnienie, ale choroba. Ani do pieniędzy tylko, lub do pokarmow to ſię ſtoſuie. Jednaż ieſt właściwość każdey żądzy, która niepochodzi z potrzeby, ale ze zbytku. Cokolwiek iey podasz nie ugaſisz ią ale rozżarzysz. Ktokolwiek tedy zatrzyma ſię w przyrodzonym pomiarkowaniu, uboſtwa nie poczuie: kto za iego ſzrańki przeſtąpi za nim w naywiękſze doſtatki uboſtwo poydzie. Potrzebom, y wygnania wyſtarczaią: zbytkom ani Króleſtwa. Rozum, ten to ſkarby zamyka, ten wygnańcom towarzyszy, y w naydzikszych puszczach, gdy znayduie, ile do poſilenia ciała wyſtarcza, opływa w ſwoie bogactwa; ich używa. Do iſtoty rozumu nienależą pieniądze, rownie iako do ieſteſtwa Bogow nieśmiertelnych, te wſzyſtkie pozory, które głupie y nader cieleſne umyſły zadumiewaią. Kamienie, złoto, ſrebro także, w toż koſztowne ſtołow okręgi, ſą ciężary ziemne, które lekce waży umyſł nieſkażony, początku ſwego pamiętny, ſkory, y byle tylko uwolniony zoſtał, natychmiaſt w górę wymknąć gotowy. Tym czaſem ile opieſzałość członkow y ociężałość dopuszcza, ſzybko y lotną myślą Boſkie rzeczy przewidzi. Więc ani wygnańcem być kiedy może; ſwobodny y Bogom pokrewny, y do każdego świata, y do każdego wieku zgodny. Bo myśl iego y nieba, y przeſzłość, y przyszłość obeymuie. Ciało lepianka nikczemna, więzienie y pęto umyſłu, tu y owdzie miotane bywa: na nim ſpełniaią ſię kaźnie, morderſtwa, choroby; ſam zaś umyſł uwielbiony y wieczny, którego zgwałcić nie można.

Ani mniemay, bym dla okraszenia przykrości uboſtwa, którego ciężkości nikt nie czuie, tylko ten, co go rozumi być ciężkim, ſzczegulnie używał przepisow mądrych. Nayprzod zapatrz ſię na daleko większą część ubogich, ani ſmutnieyſzych, ani troſkliwszych od bogaczow: owſzem niewiem, czy nie ſą tym weſelsi, im mniey roztargniony ich umyſł. Zoſtawiwſzy ubogich, obroćmy ſię do maiętnych: iak wielekroć ſtawaią ſię podobnemi ubogim. Szczupłe ſą wędruiących tłomoki, y ile razy podroż wyciąga poſpiechu roſpu-

ſzcza ſię tłuszcza ſłużalcow. Woiuiący iłąż cząſtkę ſwych ſprzętow z ſobą maią? gdy obozowa karność zabrania wſzelakiey okazałości. Ani ich tylko okoliczność czaſow y mieyſca rowna z ubogiemi: unudziwszy ſobie w doſtatkach, niekiedy dobrowolnie na ziemi wieczerzaią, y poniechawszy złotey y ſrebrney ſłużby, glinianych naczyń używaią. Szaleni! boią ſię tego zawſze, co im czasem miło. O iakaż ich ćma rozumu, iaka niewiadomość prawdy zaślepia, tylko w obrazie roſkoszy upodobanie maią! Ja ilekroć na dawne przykłady ſpoyrzę, wſtyd mnie oſtadzać ſobie uboſtwo. Ponieważ do tego kreſu przyszedł zbytek czasow naszych, że większa dziś wygnańców wyprawa, niż był przed laty maiątek nayznakomitszych obywatelow. Wiadomo doſyć, że iednego tylko ſługę miał Homer, trzech Plato, żadnego Zeno, ktory wſzczął ſurową y mędrą Stoikow mądrość. Czy więc ich życie przeto kto za nędzne poczyta, a ſam z tey miary za naynędznieyszego nie będzie oſądzony? Meneniusz ow powſzechney między Senatem, a ludem zgody pośrzednik, ze ſkładki Rzeczypoſpolitey ieſt pogrzebiony. Regulus, gdy Penow w Afryce gromił, do Senatu napisał, że mu naiemnik uszedł od roli, ktorą pod niebytność Regula publicznym nakładem ſprawować zdało ſię Senatowi. Tyle ważyło poſtradanie niewolnika, że kmiecią powinność lud Rzymſki na ſiebie przeiął. Scypiona corki ze ſkarbu poſag wzięły, bo nic im oyciec nie zoſtawił. Zaiſte ſłuszna rzecz była, iżby lud Rzymſki raz Scypionowi wypłacił daninę, biorąc ią zawſze z Kartaginy. O ſzczęśliwi Mężowie tych, ktorym ſię za Teścia lud Rzymſki obrał! Za fortunnieyſzychli trzymasz, ktorych kuglarſki z milionem ſeſtercyow ślubuią, nad Scypiona, ktorego potomſtwu opiekuiący ſię Senat poſagi miedzią wyliczył? Możeż ſię brzydzić, kto uboſtwem, ktorego tak świetne ſą wizerunki? narzekać wygnaniec, że mu czegoś brakuie, gdy ſchodziło na poſagu Scypionowi, na czeladniku Regulowi, na pogrzebie Agryppie? gdy niedoſtatek ziednał im zaſzczyt,

do ktoregoby bogactwa niedały powodu. Przy tych więc powadze nie tylko beſpieczne uboſtwo ieſt, ale y miłe.

Odpowie kto, na co ſię z tymi dowodami ſztucznie rozwodzić ſilisz? ktore poiedyńczo utrzymać można, w gromadzie niepodobna. Odmiana mieyſca znośna ieſt, ieżeli ſamo tylko mieyſce odmienisz: uboſtwo znośne ieſt, ieżeli bez zelżywości, ktora ſama przez ſię obarczać umyſły zwykła. Tego, ktokolwiek mnie tyla złego zgraią zaſtrasza, przyidzie mi tak zagadnąć. Jeżeli iednemu iakiemukolwiek nieſzczęściu oprzeć ſię wydołasz, wydolasz wſzyſtkim. Raz cnota umyſł odrętwiwszy, czyni go na wſzyſtko nieczułym. Jeżeli łakomſtwo, naygwałtownieysza rodzaiu ludzkiego zaraza zſolgowało, duma natychmiaſt uſtąpi. Jeżeli na oſtatnią godzinę nie iako na karę, ale iako na prawo przyrodzenia poglądasz, z ktorego ſerca boiaźń śmierci wyruguiesz, w to żadna inna nie ośmieli ſię wkradnąć. Jeżeli myślisz, że lubieżność nie ieſt wzniecona dla roſkoszy człowieczey, ale dla rozmnożenia rodzaiu, gdy cię nie zgwałci ten iad ukryty, a w wnętrznościach ſamych zaſzczepiony, każda inna pożądliwość nietkniętego pominie, Nie ſzczegulne wyſtępki rozum, lecz rownie wſzyſtkie poraża, ogółem raz zwycięża. Rozumiesz, iż zelżywość każdego mędrca poruſzyć może, ktory na ſobie przeſtaie daleki od gminu mniemań? wſzakże okropnieyſza nad obelgę śmierć zelżywa. Sokrates przecież z tą poſtawą, ktorą niegdyś ſam ieden trzydzieſtu tyranow uſkromił, wſzedł do więzienia, hańbę z niego zdzieraiąc; mieyſce albowiem, gdzie Sokrates zoſtawał, nie mogło ſię nazwać więzieniem. Kto aż tak dalece do uznania prawdy zaślepiony, by za zniewagę przyczytywał dwoiakie Katonowi w zabieganiu Pretury y Konſulatu odmowienie? zniewaga ta ſpadła na Preturę y Konſulat, ktorym Kato zaſzczytu dodawał. Nikt nie bywa wzgardzony, chyba ten, ktory ſam ſiebie wzgardził. Na taką hańbę godzi podły y nikczemny umyſł, ktory zaś nad nayſurowſze trafunki goruie, y te nieſzczęśliwości, ktore innych

ciemiężą, obala, więkſzy z nędzy, niżeli z blaſku urzędów zyſkuie zaſzczyt: gdy to mamy z przyrodzenia, iż nic nas równie niezadziwia, iako człowiek, który mężnie ſwoie nieſzczęście znoſi. Prowadzono w Atenach na plac kaźni Aryſtydesa: ktokolwiek z nim ſię ſpotkał, oczy z weſtchnieniem ſpuſzczał, iakoby nie człowieka ſprawiedliwego tylko, ale iſtną ſprawiedliwość potępiano. Znalazł ſię przecież ieden, co mu oblicze zeplwał. Mogł ten poſtępek mieć za przykry, iż wiedział, żeby ſię nikt na to, czyſte maiący uſta, nieodważył. Atoli on otarłszy twarz, z uśmiechem rzekł do idącego obok urzędnika: oſtrzeż tego, by potym tak zuchwale nie ziewał. To było zniewadze ſamey, zniewagę wyrządzić. Wiem, co niektórzy mowią, że nad wzgardę nic cięższego, że ſama śmierć w iey porownaniu zdaie ſię lżeyſzą. Tym ia odpowiem, że y wygnanie częſto wolne od wzgardy. Jeżeli wielki mąż upadł, wielki leży. Nie bardziey ieſt wzgardzony, iako poświęconych gmachow zdeptane zwaliſka, które pobożni rownie czczą, iak czcili ſtoiące.

Ponieważ z mey ſtrony nic nie ieſt, Matko kochana, coby ć *łzy* nieutamowane wyciſkało, idzie zatym, że chyba cię właſne przyczyny rozrzewniaią; ſą zaś dwie: gdyż albo cię trapi to mniemanie, iżeś we mnie iakoweś wſparcie utraciła, albo tęſknota ſama. Pierwszey rzeczy dość lekkomi dotknąć, świadomym bowiem ſerca twego nic w ſwoich nie kochaiącego, krom ich ſamych. Niechay takie matki żałuią, których niewieścia nie dołężność używa za narzędzie ſynowſkiey potęgi, które że kobietom niewolno urzędow ſprawować, doſtoieńſtw w oſobach dzieci dopinaią, które dziedzictwo ich y marnuią y wyłudzaią, które ich wymowę dla przyſługi cudzey bezprzeſtannie trudzą. Tyś z dobr dzieci twoich naywięcey ſię cieſzyła, naymniey korzyſtała, tyś zawſze naszey hoyności zakładała miarę, ſwoiey nieokryślaiąc, tyś oycowſkich zbiorow dziedziczka, maiętnym iuż ſynom wſzyſtko dobrotliwie oddała, tyś naszym tak zawiadowała maiątkiem, żeś iak na właſny pracowała, iak cudzego oſzczędzała, ty z wziętości naszey iakoby

z obcey, niceś nie zyſkiwała, na nic iey nie używała, a z urzędow naſzych nic na ciebie nie ſpływało, krom pociechy y koſztów; nigdyś ſię przez ſwą dobroć na pożytek żaden nieoglądała. Nie możeſz więc po wygnanym ſynu żałować tego, czegoś ſobie, gdy w ſzczęściu zoſtawał, nieprzywłaſzczała.

Tam mi całe pocieszenie nakierować należy, zkąd ſię wſzczyna prawdziwa moc macierzyńſkiego ſmutku. Niemogę ſyna mego nayukochańſzego uściſkać, ani ſłyszeć, ani oglądać. Gdzie ten, na którego weyrzawſzy, poſępną twarz wypogadzałam? w którym wſzyſtkie troſki ſkładałam? gdzie nienaſycaiące mnie rozmowy? gdzie owe uczone poſiedzenia, na które ochotniey, niż kobieta, poufaley, niż matka uczęſzczałam? gdzie owo naprzeciw wybieganie, owa na zobaczenie matki dziecinna zawsze weſołość? Wyſtawiasz ſobie oraz mieyſca nawet oświadczeń, obcowania, a zatym nayſkutecznieyſze do dręczenia umyſłow, świeżych ſpółzabaw pamiątki. Bo y to także ſrodze przeciwko tobie fortuna uknowała, żeś na trzy dni przed moią klęſką beſpieczna, y nic ſię podobnego nielękaiąca powrociła. Dobrze nas była odległość mieyſc przedzieliła: dobrze cię kilkoletnia niebytność do tego przygotowała cioſu: powrociłaś nie żebyś z ſyna odnioſła pociechę, lecz żebyś nałogu tęſknoty niepozbyła. Gdyby była nieprzytomną od dawnego czaſu, mocnieybyś była znioſła upragnienie ſamym przeciągiem nieco ukoione. Gdybys ſię była nieoddaliła nagle, otrzymałabyś zyſk oſtatni widzenia ſyna dwoma dniami dłużey. Teraz wróg okrutny tak naſtoſował, żeś ani moiemu nieſzczęściu nie była obecną, ani moie oddalenie tobie nie było zwyczayne. Wſzakże im te przypadki ſą cięższe, tym na więkſzą cnotę, trzeba ci ſię zdobywać, y iako z nieprzyiacielem iuż znaiomym, y nie raz zwyciężonym waleczniey potkać ſię. Ta krew nie płynie z ciała dotąd nierannego, ugodzonaś w ſame blizny.

Niesłuży ci ſkładać ſię wymowką płci niewieściey, ktòrey niemal pozwolono zbytecznie płakać; przecież niezawſze: y dla tego przodkowie naſi dzieſięć mieſięczną żałobę, po

mężu naznaczyli, powściągaiąc publiczną uſtawą krnąbrność niewieściego ſmutku. Nie zabronili płaczu, ale mu kres zamierzyli. Albowiem po utracie kogo z nayukochańſzych, y trapić ſię boleścią nieſkończoną, bezrozumna miękkość ieſt, y żadney niedoznawać, rzecz nieludzka. Naylepſze między miłością a rozumem pomiarkowanie, y czuć żal y przytłumiać. Niemasz czego na owe oglądać ſię kobiety, których ſmutek aż śmierć zakończyła. Znasz niektòre, co wdzianey po ſynach żałoby nigdy nie zdięły. Po tobie większego męſtwa wyciąga życie od początku mężnieysze. Niemoże ta ſkładać ſię wymowką niewieścią, od ktòrey zawsze o podal były wſzyſtkie niewieście przywary. Nie przewiodła cię na licznieyszą ſtronę bezwſtydność, naywiększe złe wieku naszego; nie powabiły cię ani perły, ani kamienie drogie: nie raziły bogactwa pozorem naywyższego na świecie dobra: nie ſkierowało na bok poczciwie w ſtaroświeckim y ſurowym domu wychowaney, niebeſpieczne, chociaż y cnotliwym wyſtępnych przykłady. Nigdy cię płodności twoiey iakoby lat dowodu wſtyd nie było: nigdyś obyczaiem inſzych iedynie z kſztałtności zalety ſzukaiących, brzemiennego żywota, iakoby ſzpecącey wady nie zakrywała, ani wſrzod wnętrzności nie niſzczyłaś wſzczętey nadziei potomſtwa. Nie mazałaś twarzy piękrzydłem, ni farbami. Nigdy ci ſię niepodobała ſuknia, któreyby zdięcie nie bardziey obnażało; za iedyną y naycudnieyszą okraſę, własną a żadnemu kunſztowi nie hołduiącą urodę, za naywiękſzą ozdobę wſtydliwość poczytałaś. Niemożesz tedy dla trwania w ſmutku zaſłaniać ſię przywileiem płci, od którey cię twoie cnoty wyłączyły. Takeś powinna być daleką od łez niewieścich, iako ieſteś od wyſtępkow. Same niewiaſty nawet niedopuſzczaią ci ſchnąć z odnieſioney rany, ale nieuchybny, a pomiarkowany ſmutek w prędce odbywſzy, każą ci odetchnąć; byleś tylko na te zapatrzyć ſię chciała, których znakomite cnoty między wielkiemi mężami umieściły. Kornelii z dwanaściorga dzieci, dwoie tylko fortuna zoſtawiła. Co do liczby, utraciła dzieſięcioro: co do ſzacunku

utraciła Grachow. Płaczącym iednak około ſiebie y klnącym zawzięte losy, zabroniła, obwiniać fortunę, ktòra ią Matką Grachow uczyniła. Z tey to niewiaſty powinien ſię był urodzić, coby w publicznym zgromadzeniu mòwił: *Ważyszli ſię moiey Matce złorzeczyć, która mnie ſpłodziła?* Wſpanialsze nieròwnie zdaią mi ſię być ſłowa Matki. Syn wiele cenił Grachow narodziny, Matka y pogrzeby. Rutilia za ſynem Kotą na wygnanie poſzła, y tyle była miłością związana, że wolała cierpieć wygnanie, niż utęſknienie: nie powrociła do oyczyzny, aż wraz z ſynem. Tego iuż przywroconego y w Rzeczypoſpolitey kwitnącego poſtradała z tym męſtwem, z ktòrym mu towarzyſzyła: ani kto łzy w iey oku, przy wynieſieniu ciała ſynowſkiego poſtrzegł. Dzieląc z nim wygnanie, dała dowod cnoty: ponoſząc ſtratę iego, okazała roſtropność. Bo y nic ią od macierzyńſkiey miłości nie odſtraſzyło, y nic w zbytnim y nierozumnym ſmutku nie zatrzymało. W tych niewiaſt poczcie, chcę cię zawsze rachować, których życia zawsze naśladowałaś: za ich przykładem w pohamowaniu y poſkromieniu żałości bezpiecznie udav ſię. Wiem, że to nie w naszey mocy, ani żadna namiętność w naszym poddańſtwie: oſobliwie też ta, ktòra z boleści wynika. Jeſt albowiem nie ugłaſkana y na wſzelkie lekarſtwa uporczywa. Na czas radzibyśmy ią zatłumić, y łkania przerwać, atoli iednak łzy płyną po ułożoney y zmyśloney oblicza poſtawie: na czas igrzyſkami, y ſzermierzami zaprzątamy umyſł, napadaią go iednak iakoweś troſki wprzod obracaiących na ſię widowiſk Przeto lepiey ſmutek zwyciężyć, niżeli go przytłumić. On bowiem roſkoſzą omamiony, albo zatrudnieniem odwrocony powſtaie łacno, a w odpoczynku ſamym ſtaie ſię oſtrzeyſzym; lecz przekonany rozumem niknie zeſzczętem. Nie radzę ci więc, lubo wielu tak uczyniło, żebyś ſię podrożą albo długą, rozerwała; albo przyiemną, rozweſeliła: żebyś ſię iuż to pilnym rachunków ſłuchaniem, iuż to domowym goſpodarſtwem, znacznie przez czas długi zaprzątała, żebyś ſię coraz w nową ſprawę wdawała: wſzyſtko to

na krociuchną chwilę ſkutkuie, y przeſzkadza tylko, a nie leczy boleści. Ja zaś uſilnie pragnę raczey ią zgaſić, niż przytłumić. Y tak tam ciebie wiodę, dokąd wſzyſcy od fortuny prześladowani uciekać ſię maią: do wyzwolonych nauk: one ugoią ranę twoię, one wſzelaki ſmutek wykorzenią. Teraz by ci w nich przyſzło ſzukać pomocy, chociażbyś też ich nigdy dotąd nie używała: wſzakże ileć ſtaroświecka oyca moiego ſurowość dozwoliła, wſzyſtkich umieiętności nie obiegłaś wprawdzie, dotknęłaś przecież. Oby był ten z mężów nayiepszy, w pradziadzich zwyczaiach nadto ſtały, dopuścił ci mądrych przepisy nie tylko poznać, ale ich ſię nauczyć; nietrrzebaby ci poſiłku przeciwko fortunie zaciągać, lecz gotowego użyć. Z powodu tych, którym nauki nie do mądrości, lecz do roſpuſty raczey pomagaią, nie zewſzyſtkim pobłażał twoiey ochocie: atoli byſtrością dowcipu nad ſpoſobność owę wyczerpnełaś, założyłaś grunt wſzelkiey umieiętności. Terazże do nich powracay, w nich beſpieczeńſtwo, w nich folgę, w nich roſkosz znaydziesz: jeżeliś ie gruntownie w umyśle ſwoim pomieściła, nigdy do niego boleść, nigdy troſkliwość, nigdy próżne umartwienie nie wniydzie: żadney z tych ktewkości nie będą otwarte pierſi twoie, bo wſzyſtkim innym iuż zdawna ſą zamknione. Nauki wprawdzie ſą naypewnieyszą twierdzą, y oſwobodzić cię z rąk fortuny ſame zdołaią; ale ponieważ ſąć potrzebne, gdy ſtanieſz u owego od nich ukazanego portu, iakoweś do wſparcia, że tak rzekę, poręcza, biorę przedſię ukazać ci twoie pociechy.

VIII Rzuć okiem na braci moich, na których ocalenie patrząc, fortuny niegodzi ci ſię winować. Każdy z oſobna inſzą ci pociechę ſprawi; ieden urzędow przemyślnie dopiął, drugi mądrze niemi pogardził. Przeſtań na iednego ſyna doſtoieńſtwie, na drugiego ſpokoyności: na obydwoch przywiązaniu. Znam nayſkrytſze ſerc braterſkich chęci. Jeden o godności ubiega ſię, żeby był zaſzczytem twoim, drugi ſpokoyne y dalekie od zgiełku obrał życie, żeby więcey dla ciebie łożył

czaſu

czaſu. Dobrze y ku pomocy, y ku pocieſże twoiey, dzieci twoie fortuna roſporządziła: mieć możeſz z iednego doſtoyności obronę, z drugiego ſwobody zabawę. Będą w przyſłudze tobie wyścigać ſię, a gorliwość dwoch, brak iednego zaſtąpi. Przyrzekam śmiele, na niczym ci nie zeydzie: oproez ſynow liczby. Od tych obroć ſię do wnukow także: ſpoyrz na Marka miluchną chłopczynę, w którego obecności żaden ſmutek długo niepotrwa: żadna troſka tak wielka, żadna tak świeża w niczyim ſercu nie utkwi, ktòreyby on ſwoią pieſzczotą zewſząd nadſkakuiąc, zawſze ſię wdzięcząc nieugłaſkał. Czyichże łeż nie oſuſzy weſołość iego? czyiegoż zafraſowanego umyſłu trefność nierozerwie? kogoż dziecinna roſkoszność rozrywki nienabawi? czyichże oczu na ſiebie nie pociągnie, czyich myśli nieroztargnie zawſze miła świegotliwość? Bogow błagam, aby życie iego nad nasze przedłużyli. Niechay na mnie zakończy zmordowana loſow okrutność: cokolwiek matkę y babkę zafraſować miało niechay ſię na mnie zwali: niech w ſwoiey dobie kwitnie pozoſtała gromadka: ia na ſieroctwo moie, na los moy nie będę narzekał, bylem własney oſoby ofiarą okupił dom mòy, iuż napotym od wſzelkiey żałoby wolny. Pielęgnuy Nowatylle obiecuiącą ci wkrotce prawnukow, którąm tak ulubił, tak ſobie przywłaſzczył, że za życia ſwoiego oyca, iedynie dla ſtraty moiey, może ſię nazwać ſierotą. Tę y za mnie kochay. Niedawno iey fortuna zabrała matkę: dobrotliwość twoia ſprawić potrafi, żeby zgubę matki opłakiwała tylko, nie zaś y czuła. Teraz obyczaie iey, teraz y poſtawę kſztałtuy: głębiey prawidła wkorzeniaią ſię w młody wiek wſzczepione. Niech ſobie napomnienia twoie przyſwaia, niechay ſię na twoy model utwarza. Wiele iey dasz, chociażbyś też y nic więcey niedała, krom przykładu. Ten iuż święty tobie obowiązek, ſtanie ci za lekarſtwo. Umyſłu rzewnie boleiącego nic niemoże odwròcić od fraſunku, tylko albo rozum, albo uczciwe zaprzątnienie. Między nayznacznieyſzemi pociechami policzyłbym oyca two-

D

iego, gdyby był przytomny. Atoli y tak bierz miarę z właſnego ſerca, coś mu winna? uznasz iako daleko ſprawiedliwiey ieſt, żebyś ſię dla niego zachowała raczey, niż dla mnie poświęciła. Ilekroć na ciebie natrze nieposkromionego żalu zapęd y za ſobą pociąga, pomniy na oyca: dawſzy mu tyle wnukow, tyle prawnukow, lubo iuż nie ieſteś w domu iedynaczką, atoli iednak ſchyłek ſzczęśliwie przepędzonego wieku, wiele na tobie zawiſł. Za życia iego niegodzi ci ſię narzekać na to że żyiesz.

Nie wſpomniałem ieſzcze naywiękſzey pociechy ſioſtry twoiey: tego to ſerca tobie naywiernieyſzego, nam nayprzychylnieyſzego, do którego wſzyſtkie twoie fraſunki nierozdzielnie przechodzą. Z iey łzami właſneś zmieszała, na iey łonie, naprzod odetchnęłaś. Ona wprawdzie twoim zawsze powoduie ſię wzruſzeniem, mnie iednak nie tylko przez wzgląd na ciebie żałuię. Jey rękami do Rzymu wnieſiony ieſtem: za iey ſtarowną y macierzyńſką opieką z długiey niemocy powſtałem. Jey łaſka aż do moiey rozciągała ſię kweſtury. Ta ſkromność, która ani śmiałey mowy, ani publicznego znoſiła powitania, uſtąpić muſiała powziętey ku mnie przychylności. Nic iey uſtronny życia ſpoſob, nic wſtyd, przy teraźnieyszey wyuzdaney kobiet roſpuście, zdaiący ſię ſurowym, nic iwczas, nic oſobne y do ſpokoyności włożone obyczaie nie przeſzkodziły o urząd dla mnie zabiegać. Tać ſię ſtanie kochana matko pociechą, która cię pokrzepi: z nią złącz ſię iak nayściśley, z nią ſię weź za ręce, iey ſię mocno trzymay. Strapieni widokow nayulubieńſzych zwyczaynie unikaiąc, ſwobody ſzukaią żalowi ſwemu: ty ſię iey powierz, wſzyſtkie fraſunki przed nią wynurz: czy żałobę złożyć, czy zatrzymać zechcesz, ona albo ci łzy otrze, albo pomoże płakać. Wſzakże, ieżli ſię nie zawodzę na roſtropności niewiaſty ze wſzech miar doſkonałey, pewnie ona tobie niedopuści próżnym nędzić ſię ſmutkiem, y właſnyć przykład, na który ſam patrzałem przytoczy. Utraciła ona na morzu kochanego męża, wuia naszego, któremu panną ślubowała. Sproſtała y ſmutkowi, y trwodze oraz, a przebywſzy nawałność, ſama ledwo od topieli ocalona, na ląd wynioſła zwłoki iego. Jak wiele znakomitych czynow w ciemnościach zagrzebanych! Gdyby te tak wyſokie cnoty zaiaśniały były w owey ſtarożytney proſtoty wieku, iakoby ſię ſiliły dowcipy na wielbienie żony, która zapomniawſzy płci ſwey, lekce ważąc groźne nayśmielszemu męſtwu morſkie bałwany, naraża ſię na niebeſpieczeńſtwo dla zwłok mężowſkich, a myśląc o ich pogrzebie, o ſobie zapomina. Całe Rymopiſtwo uwielbia tę, (a) która ſię na śmierć za męża nadſtawiła. Większa to ieſt właſne życie ważąc, ſzukać mężowi mogiły: ze dwóch ta zaiſte miłość gorliwsza, która równym niebeſpieczeńſtwem mniey zyſkać zamierza. Potym nikt ſię niedziwi, że przez ſzeſnaście lat rządow iey męża w Egipcie, nigdy iey na publicznym mieyſcu niewidziano: nikogo z tamecznych obywatelow w dom nie przypuściła: o nic męża nie proſiła, żadney proźby nie przyięła. Przeto owa gadatliwa y dowcipna w ſzkalowaniu Przełożonych Prowincya, w którey nawet od winy dalecy nie uſzli nieſławy, poczytała ią za iedyny wzor świątobliwości: niepowściągliwy, co ieſt naytrudniey temu, którtemu y niebeſpieczne żarty ſmakuią, ięzyk zupełnie utrzymała, y do dziś dnia iey podobney pragnie, chociaż ſię nieſpodziewa. Wieleby było, żeby ią przez ſzeſnaście lat w owey Prowincyi chwalono, więcey ieſt, że o niey niewiedziano. To nie z tey miary przytaczam, abym iey pochwały zupełnie wyliczył, które tym ſamym ograniczam, że ich letko dotykam; lecz żebyś poznała wſpaniały umyſł tey

(a) *Alceſtis. Takie Seneka między nią, a tą, o którey mowi, czyni porownanie: tamta nie żałowała właſnego życia dla ocalenia Mężowſkiego, ta dla zachowania kości y prochow iego. Domyśla ſię Lipſiusz, że była przyrodnią ſioſtrą Matki Seneki, y że mąż iey zwał ſię Vetraſius Pollio, zmarły w żegludze z Egiptu do Rzymu.*

niewiaſty, ktòrey niezhołdowała ani duma, ani chciwość; towarzyſzki y zarazy każdey potęgi: na ktòrey boiaźń śmierci na ogołoconym okręcie zatopieniem grożącym, nie wymogła, aby piaſtuiąc zwłoki męża, nie ſzukała raczey wynieſienia, niż wyiścia ſpoſobu. Tey cnocie maſz rowną cnotę okazać, umyſł od płaczu pohamować, y tak czynić, by cię kto nie poſądził, że żałuieſz płodu twego. Wreście ponieważ być muſi, iż wſzyſtko to uiściwſzy, myśl twoię przecież kiedy niekiedy do mnie obrociſz, żadnego z dzieci częściey ſobie nie wyſtawuiąc; nie przeto, żeby oni mniey kochani byli, ale że przyrodzona rzecz ieſt częściey tam rękę ściągać gdzie boli; co masz o mnie ſądzić naucz ſię. Jeſtem weſoły y rzeźwy iako w ſtanie naylepſzym. Stan to zaiſte naylepſzy, gdy umyſł wolny od wſzelkiey troſkliwości, przyzwoitemi dzieły zabawia ſię: iuż to w ſnadnieyſzych naukach roſkoſzuie, iuż to do zważania ſwego y świata przyrodzenia chciwy prawdy wznoſi ſię. Przegląda nayprzod kraie y ich przyrodzenie: potym właściwość wkoło rozlanego morza, koleyne iego wylewy y wlewy: toż okropną między ziemią a niebem przeległość, ow to grzmotami piorunami, gwałtownym wichrem, dzdzyſtym ulewem, gradami, śniegami naſrożony przeciąg: nakoniec przewiedziwſzy ziemną niſkość w gorę wynika, naſyca oczy naypięknieyſzym Boſtw widoklem y pomnąc na ſwoią nieśmiertelność w przeſzłe y w przyſzłe wieki zapuſzcza ſię.

LUCIUSZA ANNEUSZA
SENEKI
O
POCIESZENIU
DO
POLIBIUSZA.

TREŚĆ Y OSNOWA.

,, Seneka wygnanie ſwoie mężnie z początku znoſił, mowi
,, Crevier Piſarz Hiſtoryi Ceſarzow Rzymſkich. Znać to
,, z kſięgi o pocieſzeniu, którą napisał do Helwii Matki ſwo-
,, iey. Pełna ieſt wyrazow mocnych, y zdań wſpaniałych; ra-
,, zi w niey zewſząd wyſilony przepych Stoicizmu. Stałość,
,, którą okazuie podeyrzaną czyni ſam zbytek iey: atoli pe-
,, wna, że gdyby był potłoczony nieſzczęściem, nie zdobyłby ſię
,, na myśl ſwobodną, iakiey wyciągało dzieło doſyć obszerne,
,, iednoſtaynym, a to zawsze wyſokim od początku do końca
,, doprowadzone tonem. Zaczasem uprzykrzyło mu ſię wy-
,, gnanie: odſtąpiło go męstwo trzeciego roku mieſzkania w
,, Korsyce. Mamy tey daty rożne od pierwszego, Filozofii
,, nie zaſzczycaiące piſmo do Polibiusza Wyzwoleńca y Litera-
,, ta nadwornego Klaudiusza; z okazyi śmierci brata iego. Se-
,, neka wyuzdanym podchlebſtwem uwielbia nikczemnego ſłu-
,, żalća, którego łaſka Pańſka aż do tego kresu zzuchwaliła,
,, że ſię publicznie przechodził między obóma Konſulami.
,, Mniey dziwią obſite niedołężnego Ceſarza, którym ſam gar-
,, dził, pochwały. Tego zaś mu trudno darować, że ſzło-
,, chaiąc miłoſierdzia żebrze, nie żeby był od winy, ale od
,, kary wolnym; czerni nawet własną cnotę, czcząc ſprawie-
,, dliwy piorun, który w niego ugodził. Jak do ſiebie niepo-
,, dobny! To pewnie będzie dzieło, o którym wſpomina Dion,
,, że ſię go Seneka wiecznie wſtydził, y ſtarał ſię go zatracić.
,, Tym więcey zaiſte muſiał czuć gryzoty, że ſię daremnie u-
,, podlił. Jeszcze albowiem przez lat pięć zoſtawał na wy-
,, gnaniu, y byłby na nim umarł, gdyby nie upadek Meſsali-
,, ny y odmiana ztąd dworſkich okoliczności. ,, Kſięgi do Poli-
biuſza początku brakuie; ſądzi iednak Liſiusz, że niewie-
la. Podług iego myśli dołożyłem ſłow kilka dla wyſtawienia zupełnego ſenſu. W dalszym ciągu Seneka przekłada Polibiuszowi: że nie należy śmierci iednego człowieka tak rzewliwie płakać, kiedy y ſam świat, y co na nim ieſt, ma kiedykolwiek zginąć: że żal prożny y niepożyteczny: żeśmy ſię do ſmutku urodzili, y do niego przywykać powinni: że ſam zmarły niechce, żeby go płakał: że on (Polibiusz) na wielkie światło y na wyſoki ſtopień wyſtawiony, y braci y wſzystkich na ſiebie obraca oczy: pierwſi chcą poznać z niego, co im przyſtoi czynić, drudzy ile go ſzacować: że ieżeli dobrze porachuie, co brat iego zyſkał co ſtracił, pozna, że śmierć więcey mu przyniosła pożytku, niż uczyniła ſzkody. Radzi mu potym, ażeby w naukach, w których zawſze miał upodobanie pociechy ſzukał: pokazuie przykłady męstwa, wylewa ſię na pochwały Cezara, żebrze litości iego: nakoniec ſkłada na długie zamieszkanie między Barbarzyńcami niezgrabność y niepłynność tey mowy.

Gmachy ogromne do naszych ciał przyſtosuy, mocne ſą: przywiedź ie do uſtawy przyrodzenia wſzyſtko niſzczącego, y zkąd wydało, tam nazad wracaiącego, znikome ſą. Coż bowiem nieśmiertelnego śmiertelne ręce zdziałały. Owych ſiedm cudow świata, y ieżeli naſtępnych lat chluba co nad nie dziwnieyſzego zbudowała, przecież za czaſem widzieć z ziemią zrownane Tak zaprawdę; nic wiecznego, mało zaś ieſt długo trwaiącego: to tym, to owym kſztałtem podlega ułomności: koniec odmienny, z tym wſzyſtkim, co być poczyna, to y przeſtaie. Swiatu niektorzy zgubą grożą, y tę ogulność wſzyſtkie Boſkie y ludzkie ogarnywaiącą iſtności, ieźli ci ſię zda rzeczą godziwą ku wierzeniu, dzień iakowyś roſproſzy, w dawney mieſzaninie y ciemności zagrąży. Terazże niechay kto idzie, niech każdą w

ſzczegulności opłakuie duſzę: nad Kartaginy, Numancyi, y Koryntu popiołami, y ieżeli wreście co wyżſzego runeło, niech ięczy, niech szlocha; gdy to nawet, co niema kędy upaść, ma przepaść. Niechayże utyſkuie, że iemu niepobłażyły wrogi, maiące ſię kiedy na tak wielką kaźń odważyć. Kogoż tak pyszna, tak niedołężna unoſi duma, iżby od tey konieczności przyrodzenia wſzyſtko do iednego ciągnącey kreſu, ſiebie y ſwoich chciał wyłączać; y od klęſki nad całym światem wiszącey dom iakowy wyimował. Naywiękſza zatym pociecha ieſt myślić, że to nam ſię przydarzyło, co przed nami wſzyſtkich ſpotkało, co wſzyſtkich czeka. Jakoż zdaie mi ſię, iż z tey miary przyrodzenie co naycięższego zgotowało, to zgotowało dla wſzyſtkich wſpolnie, by okrutność loſu, rowność ſłodziła. Niemało ſię także umocnisz pomyśliwſzy, że żal twoy nic niepomoże ani temu, ktòrego załuiesz, ani tobie. Nie zechcesz bowiem, by co daremnego długotrwało. Obyśmy ſmutkiem co wſkorali, nieodmawiam łez ile mey fortunie zbędzie, twoiey przylać. Znaydę ieſzcze y teraz, coby z tych oczow domowym placzem oſuſzonych płyneło, byle na twoie dobro. Czemu uſtaieſz? narzekaymyż. Już ten ſpor na ſiebie wezmę. Fortuno, powſzechnym haſłem nayniegodziwſza, zdawałaś ſię ieſzcze od tego człowieka powściągać groty, ktòremu takowe ziednałaś poważenie, że co ſię komu rzadko trafia, ſzczęście iego zazdrości unikneło. Otoż mu wpaiaſz boleść iaką nayżywſzą mogł powziąć przy czerſtwości Cezara. Zewsząd go obadawſzy poznałaś, że ta część ſzczegulnie twym cioſom odkryta. Cożbyś mu bowiem wyrządziła? pieniądze wydarłabyś? nigdy ich nie był niewòlnikiem; nawet ile może odrzuca ie od ſiebie, a z takiey łacności nabycia, nie ſzuka większego zyſku nad pogardę onychże. Wydarłabyś przyiacioł? wiedziałaś, że tak ieſt kochania godny, iż łacno na mieyſce ſtraconych mogłby innych ſtawić. Z tych wſzyſtkich, których w naycelnieyszym domu potęgą znakomitych oglądałem, iego iedne-

-iednego znam, ktòrego przyiaźń, gdy wſzyſtkim ieſt potrzebna, ieſzcze bardziey wſzyſtkim ieſt miła. Wydarłabyś dobrą ſławę? tak ona ugruntowana, że ty nią zatrząść niepotraſisz. Wydarłabyś zdrowie? wiedziałaś, że umyſł iego wyzwolonemi naukami, do ktòrych nie tylko ſię wychował, ale y urodził, tak ieſt utwierdzony, że nad wſzyſtkie góruie ciała dolegliwości. Wydarłabyś ducha? wielebyś zaiſte zaſzkodziła! zaręczyła mu wiek nieprzetrwały dowcipu chwała. Zarobił on na to, aby ſzlachetnieysza część iego wiekowała; przez wyborne kraſomówſtwa dzieła od śmiertelności wyzwolił ſię. Poki nauki ſwego ſzacunku; poki łaciński ięzyk ſwey mocy, Grecki wdzięku nieutraci, kwitnąć nieprzeſtanie weſpoł z tymi wielkiemi mężami, z ktòrych on dowcipem albo ſię porownał, albo ieźli tego przez ſkromność odmawia, ściśle ſię złączył (a)

Toś więc iedno wymyśliła, czymby mu naywięcey doкuczyć. Im bowiem kto ieſt lepſzy, tym częściey przywykł cierpieć od ciebie bez żadnego braku roziadłey a ſtraſzney wſrzod ſamych dobrodzieyſtw. Jak ſnadnoć było na zawsze ocalić tego człowieka, którego łaſkawość twoia rozſądnie wyszukała, nie zas ślepo podług zwyczaiu napotkała. Do tych ſkarg, gdy ci ſię zdaie, przydaymy przecięte w pierwszym wzroście ſamego młodzieńca przymioty. Godnym on był ciebie brata: ty pewnie byłeś naygodnieyszy byś z niegodnego nawet niemiał umartwienia. Daią mu wſzyſcy ludzie iednoſtayne świadectwo, żałuią go dla twego zaſzczytu, chwalą dla właſnego: nic ſię w nim nieznaydowało, czegobyś w nim nierad był widzieć. Ty wprawdzie y mniey dobremu bratu, dobrym byś ſię pokazał: wſzakże w nim znalazłszy ſpoſobną zdatność, daleko ſię ſzerzey rozpoſtarła miłość twoia. Nikomu ſię iego potęga we znaki niedała, nikomu on tobą bratem nie pogroził. Ułożył ſię na model ſkromności twoiey:

(a) *Przełożył Homera na Łacinę, Wirgiliusza po Grecku, obydwòch z wiersza na prozę.*

rozważał iaką ty twoich ozdobą ieſteś, iakim oraz y cięża-
rem. Podołał ogromowi. O ſrogie, a żadney cnocie ſprawie-
dliwości nie odmierzaiące wyroki! Nim ſzczęśliwość ſwoią brat
twoy poznał, porwany. Nie umiem iak trzeba narzekać: bo nic
trudnieyſzego, iako zdobyć ſię na ſłowa wielkiey boleści wy-
rownywaiące. Już też teraz zacznijmy roſpościerać żale, aza-
li nam ſię co uda. Cożeś to uknowała gwałtowna, nieſłu-
ſzna fortuno? tak prędko wziął cię żal twoiey dobroci. Coż
to za okrucieńſtwo, wśrzod braci uderzyć, tak krwawym dra-
pieſtwem nayzgodnieyſzą gromadkę uſzczuplić, tak dobrze
oſadzony dom przezacnych młodzieńcow, w żadnym bracie
nieodrodny, pomieſzać, y bez żadney przyczyny uſzczerbić?
Nic więc niepomaga niewinność naydoſkonalſza, nic ſtaroży-
tna oſzczędność, nic naywyżſzego ſzczęścia przemożność
naywiękſzą wſtrzemięźliwością utrzymana, nic ſzczere y czy-
ſte nauk kochanie, nic umyſł wcale nieſkazony? Płacze Poli-
biusz y na iednym bracie przeſtrzeżony, czego ſię ma o re-
ſztę lękać, boi ſię o ſame ſmutku ſwoiego pociechy. Okru-
tna zbrodnia! płacze Polibiusz, y poſiadaiąc łaſkę Cezara, cze-
goś żałuie. Bezwątpienia tey ſię uchwyciłaś pory fortuno
zuchwała, byś pokazała, że nikogo przeciw tobie, ſam na-
wet Cezar nieobroni.

Dłużey wyroki obwiniać możemy, odmienić ich nie-
możemy. Stoią niewzruſzone y nieubłagane. Nikt ich po-
twarzą, nikt płaczem, nikt przekonaniem niezmiękczył, nie-
zachwiał: nikomu nigdy nieprzebaczaią, nikomu nie folguią.
Więc wſtrzymywaymy ſię od łez wcale niepomocnych. Prę-
dzey nas bowiem żałość za nim wyprawi, niżeli nam go po-
wroci. Ktora ieżeli nas dręczy tylko, nie wſpomaga, iak nay-
rączey porzućmy ią: od czczych pociech y gorzkiey iakowey-
ſi bolenia roſkoſzy umyſł oderwiymy. Bo łez naszych ie-
żeli rozum nieukoi, zapewne fortuna nie zatamuie. Terazno
przepatrz wſzyſtkich, a wſzyſtkich śmiertelnych: wſzędzie
obfity płaczu powod y uſtawiczny. Jednego pracowite ubo-
ſtwo do codziennego dzieła zaprzęga, drugiego nigdy nieu-

koiona duma podżega: owego trwożą żądane bogactwa y
ſuſzy pragnienia ſkutek: owemu troſkliwość, owemu dopie-
kaią trudy: inſzemu zawſze pełny tłumu przyſionek dokucza:
ten ſęka, że ma dzieci, tamten że utracił. Wprzod nam łez,
niż podniet płaczu zabraknie. Jzali nieuważasz, iakie nam
życie daie przyrodzenie, gdy płacz pierwszym haſłem ro-
dzących ſię mieć chciało? Tak zaczynamy, do tego wſzy-
ſtka naſtępnych lat oſnowa ſtoſuie ſię: tak bieg dni na-
ſzych pędziemy: więc to pomiarkowanie należy czynić, co
częſto czynić przychodzi. Oglądaiąc ſię, wiele za nami
ſmutnych na nas rzeczy nalega, ieżeli niepowinniśmy koń-
czyć płaczu, tedy przynaymniey łzy zachować. Niczego bar-
dziey nie trzeba oſzczędzać iak tego, co w tak częſtym bywa
zażyciu. To cię także niemało weſprze, gdy pomyślisz, że
nikomu niemoże mniey być wdzięczne rozrzewnienie twoie,
iak temu, którego ma za cel. Zapewne on lub niechce, żebyś
ſię dręczył, lub o tym niewie. Niemasz przyczyny uczyn-
ności dla tego, któremu ieżeli nie czuie, daremna: ieżeli
czuie, nie miła.

Smiało mogę mowić, że ſię na całym świecie y
ieden nieznaydzie, któregoby łzy twoie cieſzyły. Coż zatym?
z iaką niechęcią niemasz nikogo ku ſobie, taką przyczytaſz
bratu twemu: iakoby on rad był doymować ci umartwieniem:
odwodzić cię od zabaw twoich, to ieſt, od urzędu y Cezara?
to niepodobna. On albowiem kochał cię iako brata, ſzano-
wał iako oyca, czcił iako wyżſzego: on pragnie miłości
twoiey, nie pragnie udręczenia. Na coż tedy ſchnąć w bole-
ści, którey, ieżeli iakowe czucie umarłym pozoſtało, zakoń-
czenia brat twoy żąda? Twierdziłbym to wątpliwie o innym
bracie, któregoby przywiązanie mogło ſię zdawać wątpliwe,
y mowiłbym: albo brat twoy wyciąga, abyś ſię nieuſtannie
dla niego trapił, więc ſerca twoiego niegodzien, albo nie-
wyciąga; uſpokoyże ſię w prożnym ſmutku. Brat nieżyczliwy
tak żałowany być niepowinien, a życzliwy niechce. Ten,

którego przywiązanie doznane, ztąd zapewne naycierpszą poymuie gorycz, że gorzko znoſisz przygodę iego, że cię iakimkolwiek bądź ſpoſobem trapi, że oczy twoie, na które podobna niedola nigdy niepowinna była przychodzić bez żadnego kreſu wzruſza y z łez wyſącza. Atoli miłości twoiey od tak prożney troſki nic rownie nie odwiedzie, iak gdy pomyślisz, żeś powinien być braci twoiey przykładem znoſzenia mężnego krzywdy od fortuny. Wielcy Hetmani w opacznym powodzeniu umyślnie weſołość udaią, zabiegaiąc przez to, ażeby żołnierze widząc upadły wodza ſwoiego umyſł, ſami ſerca nie ſtracili: toż czyń w tym razie. Przyoblecz twarz w rożną od umyſłu poſtawę, a ieżeli możeſz, wyzuy ſię ze wſzyſtkiego ſmutku; ieżeli nie, wewnątrz go zakop, y niedopuſzczay mu ſię wynurzać: dopiero uſiłuy, żeby cię bracia twoi naśladowali, ktorzy to za uczciwe oſądzą, co ciebie zobaczą czyniącego, a z oblicza twego, ſerca nabiorą. Powinieneś być ich pociechą y pocieszycielem: darmo zaś hamowałbyś żal ich, ieżeli twemu cuglow popuścisz.

Y to zaiſte wſtrzymałoby cię od zbyteczney żałoby, gdybyś ſobie wſpomniał, iż żadna z ſpraw twoich ukryta być niemoże. Wielką na cię oſobę ludzka włożyła iednomyślność: tę masz piaſtować. Obſtępuie cię rzesza cieſzących, a w umyśle twoim ſzpera y ſzpieguie, na iaką on też przeciw bolowi ſiłę zdobyć ſię potrafi: y czyli ty pomyślności tylko zręcznie używać umiesz, lub też wydołasz znieść mężnie y przeciwność? Wſzyſcy uſiłuią czytać w oczach twoich. Swobodnieyſi ſą, których namiętności ukryć ſię mogą: z twoich żadna tayna być niemoże; na wielkie cię światło fortuna wyſtawiła. Wſzyſcy będą wiedzieli raniony co przedſięwezmiesz; czyli na pierwsze potrącenie oręż zpuścisz, czyli też oprzeſz ſię w kroku. Dawno cię do wyższego ſtanu y łaſka Cezara wyniosła, y twoie zaſługi wyprowadziły: nic ci nieprzyſtoi gminnego, nic podłego. Coż zaś tak podłego y niewieściego, iako pozwolić ſię trawić żalowi? W rowney żałobie nie tyle ci ſię ile braciom twoim godzi. Wiela ci zabrania

powszechne o obyczaiach y naukach twoich mniemanie: wiela od ciebie wyciągaią ludzie, wiela oczekuią. Chciawszy, żeby ci ſię wſzyſtko godziło, nie trzeba było wszyſtkich obracać na ſiebie wzroku. Teraz powinieneś ſpełnić ileś obiecał. Ci wſzyscy, ktòrzy dzieła dowcipu twego wychwalaią, opiſuią; którzy niepotrzebuiąc ſzczęścia twoiego, rozumu potrzebuią, umyſłu twego ſtròżami ſą. Nigdy więc nic doſkonałemu y uczonemu mężowi nieprzyzwoitego uczynić niemożeſz, żeby wielu ſzacunku ſwego dla ciebie niemiało żałować. Niegodzi ci ſię ſzlochać: ani ci ſię to iedno ſzczegulnie niegodzi; niegodzi ci ſię nawet ſnu na dzień przeciągać, lub od zgiełku ſpraw dla odpoczynku do wieyſkiey ſchraniać ſię oſobności, lub uſtawiczną pracowitego urzędu czatą znużone ciało podrożą dobrowolną pokrzepić, lub rozmaitością widowiſk umyſł zabawić, lub podług upodobania dzień mieć rozłożony.

Wiele ci ſię niegodzi, co ſię godzi naylichſzym y w kącie zagrzebanym. Wielkim ieſt iarzmem: wielkie ſzczęście. Niewolno ci nic podług woli czynić. Muſisz nadſtawiać ucha tylu tyſiącom ludzi, roſporządzać tyle żądań, tyle ſpraw nawałem z całego świata przychodzących. Łatwego trzeba umyſłu, żeby to wſzyſtko ſzykownie naywiękſzemu monarſze podawać. Niegodzi ci ſię mowię płakać, byś mogł wielu płaczących wyſłuchać: by łzy nieſzczęśliwych y miłoſierdzia naylitościwszego Cezara żebrzących ſkutkowały, twoie oſuſzone być powinny. To także wiele ci pomoże: chcąc o wſzyſtkim zapomnieć, wyſtaw ſobie w myśli Cezara: uważ iaką wierność, iaką pilność dłużnyś iego łaſkom. Poznaſz, że ci ſię ugiąć nie bardziey godzi, iak temu, na którego ramionach, ieżeli baiecznym podaniom zauſamy, świat polega. Samemu nawet Cezarowi, że wſzyſtko wolno, wiele niewolno. Wſzyſtkich domow iego czuyność ſtrzeże, wſzyſtkich ſpoczynku iego praca, wszyſtkich wygod iego ſtaranność, wſzyſtkich ſwobody iego zatrudnienie. Odtąd iako ſię Cezar światu całemu poświęcił, ſobie ſię odiął. Na wzor gwiazd, które

nigdy nieſtawaiąc, biegi ſwoie wypełniaią, niegodzi mu ſię ani wytchnąć, ani co dla ſiebie działać. W nieiaki więc ſpoſob rowny obowiązek na ciebie pada: niewolno ci upatrywać właſnych pożytkow, właſnych zabaw: kiedy Cezar całym światem włada, niemożesz ſię udzielać, ani roſkoszy, ani boleści, ani iakowey inney rzeczy: całegoś ſię Cezarowi winien. Przyday y to teraz, co zawſze głoſisz, że nad życie milszy ci Cezar: więc niegodzi ci ſię maiąc czerſtwego Cezara na fortunę ſarkać. Ten gdy zdrowy wſzyſcy twoi zdrowi: nic nieutraciłeś: nietylko należy ci mieć ſuche oczy, ale y weſołe. W nim masz wſzyſtko: on ieden ci za wſzyſtko ſtanie. Dla ſamey cnoty y roſtropności winieneś być wdzięcznym ſzczęściu twemu, a pokić to ſłuży płakać, ieſt to pokazać ſię niewdzięcznym.
8 Podam ci ieſzcze niemocnieyſze, ale poufalsze lekarſtwo. Jeźli ſię kiedy do domu ſchronisz, w ten czas ſię ſmutku obawiay. Póki albowiem zapatrować ſię będziesz na boſtwo twoie, żadnego on do ciebie przyſtępu nieznaydzie: wszyſtko w tobie Cezar ogarnie: gdy ſię od niego oddalisz, w ten czas niby za podaną dobą, ſmutek zaſadzkę na twoię oſobność uknuie, y z lekka wwiie ſię w twoy ſpoczywaiący umyſł. Przeto ſtrzeż ſię ktòrąkolwiek chwilę trawić bez zaprzątnienia. W ten czas nauki twoie tak dawno y ſtale kochane niechay ci ſię wypłacaią, w ten czas niechay cię waruią Kapłana y czciciela ſwego; w ten czas Homer y Wirgiliusz, ktòrzy tyle rodzaiowi ludzkiemu wyświadczyli, ile ty wſzyſtkim y im ſamym, chcąc, aby powſzechniey, niż w oyczyſtym ięzyku znaiomi byli, niech długo z tobą goſzczą y przebywaią. Beſpieczne będą chwile pod ich ſtrażą. W ten czas Cezara twoiego przewagi, aby domową wieścią po wſzyſtkie wieki ſłynęły, ile zdołasz zbieray y układay: gdyż on ci do wybornego tworzenia y piſania dziejow, y oſnowę y przykład (a) ſam poda.

(a) *Klaudiusz z przyrodzenia ograniczonego dowcipu, więcey ieſzcze odurzony w młodości chorobami y ſurowością matki Antonii, iakiżkolwiek przecie w naukach uczynił poſtępek. Napiſał za radą Liwiuſza dzieie ſwego wieku, bez rozſądku, ale ſtylem doſyć ozdobnym.*

Nieśmiem cię aż do tego prowadzić, byś także baieczki y Ezopowe gadki, niethnięte Rzymſkim piorem dzieło (a) wydał ze zwykłą tobie okrasą. Trudno wprawdzie, ażeby umyſł tak mocno rażony, mogł tak prędko do weſelſzych nauk przyſtąpić: miey to iednak za dowod wzmocnienia iego, y do ſiebie powrotu, ieźli ſię da od ſurowych do tych wolnieyſzych piſm nakierować. W tamtych bowiem aczkolwiek ſmutny, ieſzcze y z ſobą walczący, przywiązany zoſtaie ſamą rzeczy roztrząſanych poſępnością; tych zaś, ktòre niezmarszczonego wyciągaią czoła niezniesie, chyba iuż zupełnie do ſiebie przyſzedłszy. Więc będziesz go muſiał nayprzod na oſtrey umieiętności zaprawić, potym weſołą umiarkować. 9 Toć także znaczną przynieſie ulgę, ieźli ſię ſiebie ſamego tak zapytaſz: czy z mego, czy ze zmarłego powodu żałuię? Jeżeli z mego, tracę chwałę, poczynam żal od wrodzonego przywiązania odległy, chyba dla tego ieſzcze uczciwy, że przynaymniey dąży do pożytku. Atoli nic człowieka cnotliwego mniey nie zdobi, iako w opłakiwaniu brata, rachować właſne korzyści. Jeżeli z iego: koniecznie iedno z dwoyga być muſi. Bo ieźli umarli nieczuią, wybrnął moy brat ze wſzelkich życia przykrości: y tam powrocił, gdzie iuż był przed narodzeniem: żadnemu złemu niepodległy, niczego ſię nie lęka, niczego nieżąda, nic niecierpi. Co za nierozum nie przeſtać żałować nigdy tego, który nigdy niema boleć? Jeżeli zaś cokolwiek czuią, teraz duch brata mego, iakoby z długiego więzienia wypuszczony, przecież kiedyżkolwiek ſtawszy ſię wolnym, używa weſołego widoku przyrodzenia y z wzgardą pogląda z gòrnieyſzego mieyſca na wſzyſtkie ludzkie rzeczy; a Boſkim za ktòrych poznaniem od tak dawnego czasu prożno ſię uganiał, teraz z bliſka ſię przypatruie. Czegoż więc ſuſzę ſię tego żałowaniem, ktòry albo ſzczęśliwym, albo ieſt niczym? płakać ſzczęśliwego zazdrość: płakać nieieſtnego ſzaleńſtwo.

(a) *Jeszcze za Tiberiusza wydał ie wierszem Łacińſkim Phedrus wyzwoleniec Auguſtow.*

Wzbudzali cię ieſzcze to mniemanie, że z niezmiernych y mnogich dobr, w które opływał, wyzuty? wchodząc w wielość tego co utracił, wnidź w większość tego, czego ſię iuż nielęka. Nie udręczy go gniew, nię utrapi choroba, nierozdrażni podeyrzenie: nie będzie za nim ścigać ziadliwa y cudzym powodzeniom nieprzyiazna zazdrość, nie będzie go czynić troſkliwym boiaźń, ani nieſpokoynym płochość fortuny rączo ze ſwemi darami umykaiącey. Dobrze porachowawſzy, nie tyle mu odięto, od ilu go wybawiono. Nie użyie bogactw, nieużyie ſwoiey y twoiey wziętości; nie da, nieweźmie dobrodzieyſtw. Poczytuieſzli za nieſzczęśliwego, że utracił, czy za ſzczęśliwego, że niepragnie? Wierzay mi niepotrzebuiący fortuny, daleko ieſt ſzczęśliwſzy od tego, który ią oſiągnął. Wſzyſtkie dobra okazałym, ale zdradliwym łechcące nas powabem, pieniądze, doſtoieńſtwa, potęga, y inne rozliczne, nad ktòremi zapamiętywa ſię ślepa rodzaiu ludzkiego pożądliwość, poſiadane bywaią z trudem, widziane z zazdrością: tych, których zdobią, tłoczą: y groźne ſą raczey, niż pożyteczne: śliſkie y niepewne, nigdy ſię beſpiecznie nie dzierżą. Bo choćby ſię nic o przyſzłość nie lękać, kłopotliwe ieſt przecież ſamo wielkiego ſzczęścia piaſtowanie. Jeżeli dać wiarę zechcesz głębiey w prawdę wglądaiącym, każde życie ieſt katownią. Na to bezdenne, nieſpokoyne, na przemiany odwrótną wrzawą burzliwe rzuceni morze, które iuż nas nagłym wznieſieniem w górę podbiia, iuż z większą ieſzcze klęſką opuſzcza; zawſze zaś ciſka y miota, nigdy na krzepkim nie ſtawamy mieyſcu: wiſiemy, chełbamy ſię, iedni o drugich uderzamy, częſto ſię rozbiiamy, zawſze ſię obawiamy. Żegluiącym po tak zawichrzonych bałwanach, żaden ſię port krom śmierci nienadarza. Niezayrzyi więc bratu twemu: iuż on ſpoczywa. Przecież kiedyżtedyż iuż ieſt wolny, iuż beſpieczny, iuż nieśmiertelny: pozoſtał mu Cezar, potomſtwo iego, ty y bracia wſzyſcy. Fortuny wprzod niż względy ſwoie odmieniła, ſtateczney y pełną ręką garnącey upominki odumarł.

Teraz przebywa w wolnym y otwartym niebie: z tego niſkiego y potłoczonego padołu wyniknął w owo iakieżkolwiek bądź mieyſce, ktòre na błogosławione łono przyimuie dusze z więzow òſwobodzone: teraz ſwobodny, wſzędzie z wielką roſkoszą we wſzyſtkie przyrodzenia bogactwa wgląda. Mylisz ſię, brat twoy nie ſtracił życia, zyſkał pewnieysze. Wſzyſtkich nas ta droga czeka. Czemu zgon iego opłakuiemy? nie rozſtał ſię z nami, ale tylko wyprzedził. Jeſt to, wierz mi, wielka ſzczęśliwość wśrzod ſzczęścia umierać. Nic niemasz nawet na cały dzień pewnego. Ktoż w tak ciemney, zawikłaney, y niedocieczoney prawdzie zgadywa, śmierć bratu twemu, czyli co złego, czyli dobrego wyrządziła? Y ſprawiedliwość ieſzcze, ktòrą ſię we wſzyſtkim rządziſz, podeprze cię myślącego, że ci nieuczyniono krzywdy odięciem takiego brata, ale raczey wyświadczono dobrodzieyſtwo, pozwoliwſzy tak długo cieszyć ſię braterſką miłością, w niey korzyſtać. Nieſłuszny zgruntu, który władzy nad upominkiem daiącemu niezoſtawia; łakomy, który nieuznaie za zyſk, że wziął, lecz ma ſobie za ſzkodę, że wrocił; niewdzięczny, który roſkoszy koniec poczytuie za krzywdę; głupi, który nieupatruie pożytku tylko w obecnym ſzczęściu, a na upłynionym nie przeſtaie także, oraz nie ſądzi za pewnieysze z tey miary, że ſię utraty iego lękać nietrzeba. Zbyt ścieśnia radości ſwoie mniemaiący, że tego tylko używa, co ma w ręku y przed oczyma; co zaś poſiadał, za nic waży. Prędko nas bowiem każda porzuca roſkosz, która upływa, przemiia y przed przyiściem prawie odchodzi. Więc w przeſzły czas zapuszczaymy umyſł, a cokolwiek doznaliśmy, cofniymy na pamięć y częſto rozważaymy. Dłuższa y wiernieysza wzmianka, niżeli obecność roſkoſzy. Trzymayże to za naywyższą pomyślność, żeś miał dobrego brata. Czemuż myślić iakbyś go długo mogł był mieć, nie iak długo miałeś? Przyrodzenie rownie iako y innym braciom niedało go tobie dziedzictwem, ale pożyczyło: potym według upodobania odebrało, nie idąc w tym

za twoią ſytością, ale za ſwoim prawem. Ktoby miał za przykre wypłacać ſummę, oſobliwie, którey darmo używał, nie byłżeby oſądzony za nieſprawiedliwego? przyrodzenie dało życie bratu twoiemu, dało y tobie: z mocy ſwego Prawa, od kogo chciało, od tego wprzody dług ſwoy wymogło. Nie przyrodzenie więc obwiniać, którego iawny warunek, raczey śmiertelnego umyſłu, chęć łakomą, która na iſtotę iegoż y na ſwoy los niepomni aż po przeſtrodze. Cieſzże ſię więc, że tak dobrego miałeś brata; a żeś go miał aczkolwiek nad życzenie krocey, bądź wdzięczny. Pomyśl iak miło, żeś go miał; oraz że go po ludzku ſtraciłeś. Ani bowiem nic nadto przeciwnieyszego; żałować, że ſię nie na długo taki brat zdarzył, a niecieſzyć ſię raczey, że ſię przecież zdarzył. Lecz nieſpodzianie wydarty. Własna każdego oſzukuie lekkowierność, y w tym co kocha, dobrowolne śmiertelności zapomnienie. Przyrodzenie nikomu nieprzyrzekło, że dla niego karbu ſwoiego uchybi. Codziennie pod naſze oczy przechodzą znaiomych y nieznaiomych pogrzeby, nas przecież to nie razi: nagłym to ſądziemy, o czym nas bieg całego życia przeſtrzega. W tym więc nie loſow, ale raczey złość duſzy ludzkiey, niczym nienaſyconey; roziątrzoney, iż ią ztamtąd ruguią, dokąd z łaſki wpuſzczono.

Jak wiele ten rozumnieyſzy, (a) ktory wieść o ſynowſkiey śmierci odebrawszy, zawołał ſłowy godnemi wielkiego męża *Płodząc go wiedziałem, że ma umrzeć!* Wcale nie dziwuy ſię, że z takiego oyca urodził ſię ſyn do rycerſkiego zgonu ſpoſobny. Donieſienie o śmierci ſyna nie przyiął za nowinę: iakaż albowiem nowina, że człowiek umiera, którego całe życie nieco innego, tylko droga do śmierci? *Płodząc go wiedziałem, że ma umrzeć.* Przydał coś ieſzcze y roſtropnieyſzego y mężnieyszego: *Natom go ſpłodził.* Wſzyſcy na ten koniec rodziemy ſię: każdego przyiście na świat, ieſt na śmierć przeznaczeniem. Cieſzmy ſię więc z tego, co nam dano, a wroćmy za upomnieniem ſię. Tego w tey, owego w owey dobie zaymą loſy: nikogo nie ominą. Gotowy umyſł, co być muſi, tego niechay ſię nigdy nielęka: co być może, tego niechay zawſze oczekuie. Wſzakże Hetmani, ich potomkowie, wielu Konſulatami lub tryumfami znakomici, nieubłaganey śmierci podpadli: całe króleſtwa z monarchami, oſady z narodami kres ſwoy odnioſły. Wſzyſtkim owſzem wſzyſtkiemu dzień oſtatni wyznaczony; lubo nie iednakowy koniec każdego ſpotyka. Tego życie wśrzod biegu porzuca, owego w ſamym progu opuſzcza, inſzego w zgrzybiałey ſtarości znużonego iuż y ſkończyć pragnącego zaledwo uwalnia: rożnym wprawdzie czaſem, wſzyſcy przecież do iednego kreſu zmierzamy. Niewiem czy większe głupſtwo, nieznać prawa śmiertelności, czy większa śmiałość iemu ſię opierać? Rzućno okiem na obydwoch Piſarzów uſilną twoiego dowcipu pracą wſławione rymy, któreś tak rozwiązał, że lubo dawna zniknęła budowa, ozdoba iednak zoſtała. Tak ie albowiem przełożyłeś, że co naytrudnieysza wſzykie rodowitości w obcą mowę przenioſły ſię. Zadney w tych dziełach nie będzie kſięgi, ktòraby ci ſzczęścia ludzkiego przeplatanych loſow, niepewnych przypadkow, y łez coraz z inſzey przyczyny płynących, rozlicznych niepoddała przykładow. Przypomniy ſobie iakim duchem niezmierne opiewałeś rzeczy: wſtyd cię wezmie nagle uſtać, y po tak wſpaniałey mowie upaść. Niedopuſzczay, aby każdy, który do razu y co dopiero zdumiewał ſię nad piſmami twemi, pytał ſię, iakim ſpoſobem tę tak wielką, tak gruntowną oſnowę tak krewki umyſł obeymował? raczey od ſmutku, do tylu y takich pociech odwroć ſię: patrz na kochanych braci, na żonę, na iedynaka. O zachowanie tych wſzyſtkich, za tę ſzczegulną cząſtkę, godzi ſię z tobą fortuna. Masz obficie na czym ſię zaſpokoić.

(a) *Xenofon Oyciec Grylla, ktòry mężnie biiąc ſię z nieprzyiacielem, na placu poległ. Twierdzą, mòwi Diogenes Laercinſz o Xenofoncie, że ani zapłakał, rzekł tylko: wiedziałem, żem śmiertelnego ſpłodził.*

Chroń ſię tey hańby, żeby ſię niezdawało powſzechnie, iż u ciebie ta iedna żałoba tyle tak wielkich pociech przewa. ża. Widziſz tych wſzyſtkich wraz przeniknionych; zważ, że niemogą ci radzić, owſzem od ciebie rady czekaią: więc im mniey oni nauki, im mniey światła maią, tym mocniey tobie należy ſpolnemu złemu opierać ſię. Stoi za pociechę żal dzielić z wielu; gdyż rozebranego przez nich bardzo drobna cząſtka przy tobie zalęże. Nieprzeſtanę wielekroć wſkazować ci Cezara. Gdy on ziemſkim okręgiem rządzi, y pokazuie iak nierownie lepiey łaſkawość, niżeli oręż ſtrzeże panowania: gdy on mowię, całym światem kieruie, niemasz niebeſpieczeńſtwa, żebyś iakążkolwiek poczuł utratę. W nim iednym dla ciebie doſyć pociechy, y obrony. Powſtań, a ilekroć zaſnuią ci ſię łzy w oczach zwroć ie na Cezara: oſchną za uyrzeniem boſtwa naywyżſzego y nayświętnieyſzego. Od blaſku iego zrzenice olśnione nic inſzego widzieć nie będą mogły, w nim ſię zatopią. Tego ſobie wyſtaw, który ci we dnie y w nocy obecny ieſt y nigdy z myśli nieſchodzi, tego w pośiłek przeciw fortunie wezwiy: ani wątpię, by ku ſwoim pełny łagodności y łaſkawości, twoiey niemiał obſitemi pociechami opatrzyć rany, y niektórych lekarſtw na boleść twoią obmyślić. A chociażby też nic z tego wſzyſtkiego nieuczynił, ſamo weyrzenie y wſpomnienie na Cezara, nie ieſtli naywiękſzą dla ciebie pociechą? Niechay go Bogowie y Boginie iak naydłużey ziemi użyczaią: niechay on dzieła Auguſta zrowna, lata prześcignie, a poki z śmiertelnemi przebywa, niechay w ſwoim domu śmiertelności niedozna. Niechay ſyna długim doświadczeniem do rządow Rzymſkiego Państwa uſpoſobi: niechay on z oycem wprzod długo panuie, niżeli po nim naſtąpi. Niechay ten dzień poźny y wnukom naſzym dopiero znaiomy będzie, w którym nasz Cezar między niebianow wſtąpi, a na ziemi od właſnego plemienia cześć Boſką odbierze. (a)

(a) *Zyiącego Klaudiusza iuż ma za Boga. Zwyczaynie Ceſarzow dopiero po śmierci ubostwiano. W początkach Rzymu polityka to wznowiła, co upodloney potomności niewolnicze wſkrzeſiło*

15 Fortuno wſtrzymay ręce ſwoie od niego; niewywieray nań władzy krom dobroczynney. Dozwol mu, aby cokolwiek przeſzłego xiążęcia wściekłość wzruſzyła, na ſwym mieyſcu oſadził. Gwiazda ta, która zatopionemu w przepaści, y pogrążonemu w ciemnościach błyſnęła światu, niech zawsze świeci. Ten niechay Niemcy uſpokoi, Brytanią otworzy, rodzicielſkie y nowe Tryumfy odprawi; na które że y ia także patrzyć będę, obiecuie mi łaſkawość, pierwsza między iego cnotami. Ani bowiem tak mnie ſtrącił, żeby iuż więcey niechciał podzwignąć, owſzem nieſtrącił nawet, ale popchniętego od Fortuny, y upadaiącego zatrzymał; w otchłań lecącego łagodną ſwoią boſką prawicą od oſtatniey zguby zachował. Wſtawiał ſię za mną do Senatu, y życie mi nie tylko darował, ale y uproſił. Niech tylko weyrzy w ſprawę moię; albo ią za dobrą ſprawiedliwość iego uzna, albo łaſkawość taką uczyni. Dla mnie równe zawſze dobrodzieyſtwo, czyli mię oſądzi być, czyli zechce mieć niewinnym. Tym czaſem wielką mi w nędzy ieſt folgą, widzieć miłoſierdzie iego na cały świat ſię rozchodzące; które gdy wielu od kilku lat ruiną przywalonych, z tegoż ſamego zakącia, w którym ia zoſtaię zagrzebany, wydobyło y na światło wyprowadziło, nie roſpaczam, aby mnie iednego ſzczegulnie nie pominęło. On zaś wie naylepiey, w którey porze ma komu pomodz: ia zmoiey ſtrony dołożę ſtarania, aby ſię nie wſtydził y na mnie ſpoyrzeć. O ſzczęśliwa Cezarze łaſkawość twoia ſprawuiąca, że beſpiecznieyſze pod tobą życie pędzą wygnańcy, niżeli za Kaliguli pędzili naymożnieyſi panowie! Niedrżą, miecza co godzina niewyglądaią, nietrwożą ſię lada okrętu

podchlebſtwo. Senatorowie zamordowawſzy Romula, dla uſpokoienia poſpolſtwa, naſtroili iednego z pomiędzy ſiebie, który zaprzyſiągł, że go widział w obłokach. Auguſt dozwoliłby iemu kościoł w Pergamie, a razem y miaſtu Rzymowi poſtawiono, w ſamym iednakże Rzymie nigdy tey czci nie przyimował. Tiberiusz miał także ſwoią świątynią w Smirnie pod ſwoim, matki y Senatu założeniem.

widokiem. Tobie winni zasrożoney ułagodzenie fortuny, rownie iako nadzieie lepszey, a obecney spokoyność. Wiedz, że te dopiero pioruny są sprawiedliwe, które nawet rażeni szanuią.

4 Ten więc Pan będący powszechną wszystkich ludzi pociechą, (ieżeli się ogòlnie nie mylę) iuż orzeźwił umysł twóy; na tak wielką ranę, większe lekarstwa przyłożył: iuż cię zupełnie zasilił: iuż wszelkie przykłady do umiarkowania żalu naglące, trwałą pamięcią przytoczył: iuż wszystkie prawidła mądrych wyłuszczył z właściwą sobie słodyczą wymowy. Niktby więc zdolniey niewziął na się cieszenia ciebie obowiązku. Inszą mieć będą wagę słowa z ust iego niby z wyroczni powiedziane. Całą siłę boleści twoiey przełamie iego powaga. Mniemay zatym, iż on do ciebie mowi:
„ nietylko ciebie samego obrała fortuna, którembyby tak cięż-
„ ką dobodła krzywdą. Żaden dom na całym ziemnym okrę-
„ gu nie iest, lub nie był bez iakowey żałoby. Pominę po-
„ wszedne przykłady, drobne w znakomitości, znaczne w licz-
„ bie: otworzę ci dzieie y księgi publiczne. Widzisz te wszy-
„ stkie obrazy napełniaiące Cezarow przysionek? każdy iest na-
„ znaczony cechą nieszczęścia: każdy z tych na zaszczyt wiekom
„ iaśnieiących mężòw, albo opłakiwał swoich, albo od nich był
„ opłakiwany. Pocoż mam wzmiankować Afrykana, ktòremu
„ na wygnaniu śmierć braterską doniesiono? ten wydarłszy brata
„ z więzienia, nie mogł go od śmierci zachować. Jak zaś prze-
„ ciwko obywatelskim prawom nawet, zuchwała była miłość
„ Afrykana, powszechnie się dało widzieć. W tenże albowiem
„ sam dzień, kiedy z rąk ceklarzowi brata wyrwał, prywatny
„ oparł się Trybunowi gminnemu. Tak wielkomyślnie iednak
„ brata żałował, iako obronił. (a) Pocoż mam wzmiankować
„ Emiliana, który w iednymże niemal czasie y na tryumfalny

(a) *Niektórzy twierdzą, że Scypion Afrykański przed Azyatykiem umarł. O uczynku Afrykana wspomnionym przez Senekę, Liwiusz w księdze* XXXVIII.

„ wiazd oyca, y na dwóch braci pogrzeby patrzył? w młodzień-
„ skich iednak, a nawet dziecinnych leciech, to domu swego,
„ pod czas samego prawie Pawła tryumfu upadaiącego, nagłe
„ spustoszenie, zniosł tak wspaniałym umysłem, iako powinien
„ był mąż na to zrodzony, żeby miastu Rzymskiemu albo nie-
„ brakneło Scypiona, albo niepozostała się Kartagina.

5 „Pocoż wspominać dwoch Lukullow śmiercią przerwaną
„ zgodę? po cóż Pompeiow, którym sroga fortuna niepozwo-
„ liła nawet poledz iednymże upadkiem. Przeżył nayprzod
„ Sextus siostrę, (a) której zgon stargał tęgo spoione pokoiu
„ Rzymskiego ogniwa: przeżył kochanego brata, ktòrego na
„ ten szczebel wyniosło szczęście, żeby go nie z niższego strą-
„ ciło, niżeli oyca; po tey przecież klęsce, on nie tylko żałowi,
„ ale woynie podołał. Zewsząd braci, przez śmierć rozdzie-
„ lonych niezrachowane przykłady stawaią; y owszem ledwo
„ kiedy dwóch razem w iedney starości widziano: atoli prze-
„ stanę na własnego domu przykładach. Nikt albowiem nie-
„ znaydzie się tak bezrozumney y niezdrowey myśli, żeby na-
„ rzekał na fortunę płacz komużkolwiek wyciskaiąą, wiedzia-
„ wszy dobrze, że ona y na łzy Cezarow łakoma. Ubostwio-
„ ny August utracił Oktawią siostrę ulubioną: przyrodzenie od
„ nieuchronnego wszystkim płaczu niewyłączyło y tego nawet,
„ ktòremu nieba przenaczyło: owszem rozmaitym sieroctwem
„ strapiony, siestrzeńca do osiągnienia po sobie dziedzictwa
„ przygotowanego, postradał. Nakoniec abym iego szczegul-
„ nych żałob niewyliczał, on pogrzebł y zięciow, y dzieci, y wnu-
„ kow: y poki między ludzmi zamieszkał, żaden nad niego ży-

(a) *Pompeia wydana za Syllę syna sławnego Diktatora. Niewidzę iak do niey stosować, co następuie; albo Seneka chce mowić o Julii Sexta macosze, albo o Pompei corce iego zaręczoney, iednak niezaślubioney z Marcellem siostrzanem Augusta, która niewiadomo kiedy umarła, albo wcale błądzi. Sextus Pompeius miał brata Kneia zbitego y zabitego w Hiszpanii.*

„ wiey nieczuł, że iest człowiekiem. Przecież tyle y takich „ smutkow ogarnęło serce iego, do obięcia wszystkiego prze- „ stronne. Był August nietylko obcych narodow, ale y domo- „ wych frasunkow zwycięzcą. W pierwszym lat swoich kwie- „ cie, Kaius Cezar wnuk Augusta wuia moiego, Xiąże Rzym- „ skiey młodzieży. Luciusza Xiążęcia teyże, nayupodobańsze- „ go brata utracił, y cięższy raz pod czas przygotowania do „ woyny Partskiey na umyśle, niżeli potym na ciele odniosł; „ a przecież obiedwie te przygody, razem y czule, y mężnie wy- „ trzymał. Cezar stryi moy, Germanikowi oycu memu, młod- „ szemu od siebie bratu, wstęp do śrzodka Niemieckich krain „ otwieraiącemu, y dzikie narody pod panowanie Rzymskie „ hołduiącemu, na łonie własnym powieki zamknął; miarę ie- „ dnak y swemu żalowi y cudzemu naznaczył: całe woysko nie- „ tylko smutne, ale zadumione, przywłaszczaiące sobie zwłoki „ Druza swoiego, (a) przynaglił do zachowania trybu Rzym- „ skiey żałoby: sądząc, że nietylko w boiu, ale w płaczu nawet „ karności trzymać się należy. Nie potrafiłby był cudzych łez „ poskromić, gdyby wprzod własnych niezahamował.

„ Marek Antoni dziad moy, od iednego tylko zwycięzcy „ swoiego mnieyszy, gdy Rzeczpospolitą władnął, y tryumwi- „ ralną powagą umocowany nic nad siebie, wyiąwszy zaś dwóch „ Kolegow, wszystko niżey siebie widział, o zabiciu braterskim „ dowiedział się. (b) Psotliwa Fortuno iakie sobie z rzeczy ludz- „ kich igraszki czynisz! kiedy Marek Antoni zasiadał iak Pan „ samowładny życia y śmierci wspołobywatelow, brata Marka „ Antoniego prowadzono na katownią. Wytrzymał iednak tę „ tak głęboką ranę z tąż umysłu wspaniałością, z którą wytrzy- „ mał był y insze także przeciwności: a miasto łez wylewania, „ krwią dwudziestu pułkow braterski pogrzeb uczcił. Ale że inne

(a) *Zwłoki Druza żołnierze chcieli na orężu spalić, brat zabronił, y oyczyznie powrocił.*

(b) *Kaia z rozkazu Bruta zamordowano w Macedonii.*

„ inne pominę przykłady, zamilczę własne po swoich żałoby, „ dwakroć do mnie smutkiem braterskim szturmowała fortuna: „ dwakroć doświadczyła, że mnie razić może, zwyciężyć nie- „ zdoła. Utraciłem Germanika brata, ktorego ile kochałem za- „ pewne pozna każdy, wiedzący iaka iest wzaiemna dobrych „ braci miłość. Tak iednak miarkowałem przywiązanie moie, „ żebym ani z tego nic nieopuścił, czegoby po dobrym bracie „ wyciągać należało, ani też nic takiego nieuczynił, coby w „ osobie panuiącego naganione być mogło. Niech ci się więc zdaie, że ci powszechny oyciec te przykłady przytacza: że tenże ci pokazuie, iż nic nie masz, na coby się fortuna targnąć nieważyła; która śmiała y tych progow śmiercią zasiągnąć, z których miała Bogow wybierać. Niechay nikt się więc niedziwi, gdy ona co okrutnego, lub niegodziwego wyrządza. Czyliż bowiem może ta znać wzgląd iakowy dla prywatnych domow, albo iakową skromność, którey nieubłagana srogość tylekroć same zgwałciła ołtarze? Chociażbyśmy ią nietylko własnemi, ale y powszechnemi potwarzyli ustami: przecież się nieodmieni: postawi się niedbaiącą tak na wszystkie prozby, iak na pospolite skargi. Taką była, taką będzie w rzeczach ludzkich fortuna; na wszystko targnąć się śmiała: nic nietkniętego niezostawi. Coraz gwałtowniey się na wszystko wysforuie, do tych ośmielona szkodnym krokiem wpadać gmachow, do których przez świątynie przystęp, y wieszać czarne kiry na drzwiach uwieńczonych. (a)

To iedno wymodlmy na niey ślubami y prozbami powszechnemi, ieżeli się ieszcze niezawzięła na wyniszczenie rodzaiu ludzkiego, ieżeli ieszcze na imię Rzymskie dobrotliwie

(a) *Na wniyściu do pałacu były Kościoły Westy y Appolina. Brama zaś wieńcami wawrzynnemi y dębowemi ozdobiona. Zkąd Owidiusz Stat Palitinæ laurus, prætextaque quærcu, stet domus.*

pogląda, niechay tego monarchę na podnieſienie upadłey świata pomyślności zrodzonego, tak świątobliwie poważa, iako go wſzyſcy śmiertelni ſzanuią: niechay ſię od niego łaſkawości nauczy, a za przykładem nayłagodnieyſzego Pana ſtanie ſię łagodną. Powinieneś więc zapatrzyć ſię na tych wſzyſtkich, których wyżey wſpomniałem, albo w niebo przyiętych, albo nieba bliſkich; y mężnym umyſłem znieść fortunę do ciebie także ściągaiącą rękę, ciężką nawet dla tych, na których imię przyſięgamy. Powinieneś w wytrzymaniu y przezwyciężaniu boleści, za wzor ſobie zamierzyć ich ſtałość, a ile człowiek zdoła, iść śladem Bogow. Lubo w inszych rzeczach doſtoieńſtwa wzgląd czynią, do cnoty równy każdemu przyſtęp: niegardzi nikim, który ſię iey godnym być ſądzi. Wybornie zaiſte możeſz tych naśladować, którym chociażby więcey przyſtało ſarkać, że ich od ciężaru na wſzyſtkich włożonego niewyłączono, iednakże porownania w tym iednym z reſztą ludzi, nie poczytali za krzywdę; uznali ſię być poddanemi prawu powszechnemu śmiertelności, y znieśli okropne cioſy, ani zbyt cierpko y gorzko, ani miękko y po niewieściu. Nieſzczęścia nieczuć, rzecz nieludzka; niezniesć, niegodna Męża. Atoli przeſzedłszy wſzyſtkich Cezarow, którym fortuna braci y ſioſtry wydarła, nie mogę pominąć niewartego w ich liczbie mieścić ſię: którego na obelgę y zniſzczenie rodzaiu ludzkiego przyrodzenie wydało; przez którego zgruntu obalone pańſtwo podnoſi y pokrzepia naylepszego Pana łaſkawość. Kaius Cezar, ten człowiek, który ani ſmucić ſię, ani cieſzyć ſię doſtoynie nieumiał, ſtraciwszy ſioſtrę Druzillę (a) obywatelow oblicza chronił ſię, na iey pogrzebie nie był, ale do ſwego Albanu uniknął. Pewnie ſądzeniem, pewnie ſłuchaniem ſpraw, y tym podobnemi zabawami ulżywał ſobie nayciężſzey żałoby? ohydo oyczyzny! płaczącego po ſioſtrze iedynowładzcy Rzymſkiego umyſł, gra rozrywała. Tenże Kaius

(a) *O kazirodnym z nią obcowaniu tego wſzetecznika pisze Swetoniuſz.*

właśnie w nieſtateczności ſzaleiąc, iuż włosy y brodę zapuſzczał, iuż po Włoſkich y Sycyliyſkich brzegach błąkał ſię, nigdy ſam pewnie niewiedząc czego chciał, czy żeby ſioſtry iego płakano, czy żeby ią czczono. W tym ſamym czaſie, kiedy budował iey świątynie y ołtarze, niedoſyć ſmucących ſię ſurowo karał. Tak niesfornie znoſił przeciwność, iako ſię z pomyślności nad miarę ludzką nadymał. Niech żaden Rzymianin nieuczy ſię z tego przykładu, albo ſmutek niewczeſną grą rozrywać, albo okropną żałobą iątrzyć, albo dziką cudzego nieſzczęścia pociechą łagodzić. Ty z dawnego zwyczaiu niemasz co odmieniać, polubiłeś albowiem nauki, które y nayobficiey przyczyniaią pomyślności, y nayłacniey zmnieyſzaią przeciwność, ſą oraz naywiększą y pociechą, y ozdobą.

Teraz w nich głębiey zatapiay ſię, terazże niemi niby twierdzami obwaruy umyſł, zamkniy wſzyſtkie wſtępy żalowi. Poday twoim piorem potomności brata twoiego. Ze wſzyſtkich dzieł ludzkich, takowych tylko żadna nawałność nieuſzczerbia, żadna ſtarożytność nie niſzczy. Pamiątki z kamieni murowane, z marmuru cioſane, albo mogiły wyſoko z ziemi ſypane, nie na długo przyczynią życia; albowiem y ſame giną. Dowcip nadaie nieśmiertelność: tą brata twoiego obdarz, w niey go umieść. Lepiey go uwiecznisz póżnotrwałym piſmem, niżeli prożnym odżałuiesz płaczem. Co ſię tycze ſamey fortuny, lubo teraz darmo w iey ſprawie u ciebie ſtawać: wſzyſtkie bowiem iey dary dla tego ſamego, że coś wydarła, ſą tobie nienawiſne; w ten czas przecie będzie iey można bronić, gdy przez zwłokę ſtaniesz ſię ſprawiedliwym dla niey ſędzią, y łatwieyſzym do przeiednania. Uprzedziła albowiem krzywdę wielu dobrodzieyſtwy; wielu ią ieſzcze opłaci: w reſzcie tego ſamego z iey ręku miałeś, którego cię pozbawiła. Niechciey więc przeciwko ſobie dowcipu ſwego używać, niechciey boleści twoiey zaſilać. Zdoła wprawdzie wymowa twoia małe za wielkie udać; wielkie za małe, y owſzem

za naymnieyſze; niechay iednak na co inszego tę dzielność ſwoię chowa: niepowiększaiąc, nieuſzczuplaiąc ſzkody, ktorą poniosłeś, niechay ſię teraz cała na pocieſzenie twoie ſili. Uważay atoli, żebys w ſmutku miary nie przebierał. Wyciąga od nas żalu poczęści przyrodzenie, więcey go ſprawuie chełpliwość. Nigdy zaś po tobie niewymagam, żebyś ſię wcale nieſmucił. Wiem wprawdzie, że ſię znayduią mędrcowie twardzi raczey, niżeli mężni, ktorzy utrzymuią, że mądrość boleści nie przypuſzcza. Ci muſieli nigdy podobnego przypadku niedoświadczyć; albowiem fortuna wybiłaby im była z głowy nadętą mądrość y do wyznania prawdy przyniewoliłaby. Doſyć wiele dokaże rozum, ieżeli to tylko uprzątnie, co ieſt zbytniego w żalu. Bo nikt niepowinien ani żądać, ani ſię ſpodziewać, żeby go do ſzczętu wygładził. Niech raczey zachowa śrzodek, rownie daleki od nieczułości, y nierozſądku; niechay ſię utrzyma w porze przyzwoitey y dobremu ſercu, y zdrowemu rozumowi. Płaczmy, ięczmy; ale przecież y przeſtańmy. Tak ſobą kieruy, żebyś ſię y mędrcom podobał, y braciom. Dokaż tego, żebyś ſam iuż pragnął mieć iak nayczęściey odnowionego w pamięci brata, mowić o nim z pochwałą, z myśli go niewypuſzczać. Co ci ſię nakoniec tym ſpoſobem uda, ieźli go ſobie wyſławiać będziesz w przyiemney raczey, niż żałobney poſtaci. Zwyczaynie bowiem umyſł unika tego, w czym ſmutek upatruie. Wyſławiay ſobie iego ſkromność, iego w czynieniu zabiegłość, w wykonywaniu ſprawność, w obietnicach rzetelność. Przypominay ſobie, powtarzay przed drugiemi powieści y dzieła iego. Wyobrażay go ſobie, iakim był, oraz iakim mogł być. Czegoż bowiem nienależało ſobie po nim beſpiecznie obiecywać? To podług zdolności na długim wygnaniu zaniedbanego y przytępionego umyſłu napiſałem; co ieśli ci ſię zda albo dowcipu twego mniey godnym, albo żalowi mniey pomocnym, pomyśl ſobie, iak nieſnadno muſzą przychodzić łacińſkie wyrazy temu, ktoremu brzmi w uſzach oſtry y niezgrabny gwar barbarzyńcow.

LUCIUSZA ANNEUSZA
SENEKI
O
POCIESZENIU
DO
MARCYI.

TREŚĆ Y OSNOWA.

Tacyt w kſiędze IV. Rozdziale XXV. y naſtępuiącym opiſuie ſprawę Kremucyusza Korda Oyca Marcyi, którego za Tiberiusza do prawa obrażonego Maieſtatu, tylu zacnym y cnotliwym obywatelom fatalnego, pociągniono, że w wydanych od ſiebie dzieiach Bruta pochwaliwszy, Kaſsyusza oſtatnim z Rzymian nazwał. Autor uniknął okrucieńſtwa krwawego iednowładzcy dobrowolnie ſię głodem umorzywszy: kſięgi iego na ſtós ſkazano, atoli zoſtało ich wiele ukrytych, które potym na świat wyszły, zwłaſzcza kiedy Kaligula uchylił zakaz czytania ich. Uwaga nad tym Tacyta ztąd przytoczenia godna, że utrzymuie wolność piora, uczonym y ſamym naukom tak ſzacowną y przyzwoitą, zdolną iedynie rozprzeſtrzenić oświecenie, wykorzenić przesądy, naprawić obyczaie: ieſt zaś, iaka naſtępuie „ Dziwić ſię należy głupſtwu owych „ ludzi, którzy doczeſną mocą pamięć naſtępnych wiekow „ zagładzić uſiłuią: rośnie cena piſmom po ukaranym auto„ rze: a ſiląca ſię prożno czy to Królow zagranicznych, czy „ ktokolwiek okrucieńſtwem chce prawdę zatrzeć, potęga, „ większą ſobie zniewagę, a piſzącym zaſzczyt przynoſi. „ O Marcyi dokładną wiadomość daie Seneka. Kſięga, którą do niey napisał, pełna ieſt ſprawiedliwych pochwał, pomiędzy któremi gdzie niegdzie lyſka podchlebſtwo, zawsze miłe płci piękney. Cieſząc ią iuż pożno, bo iako ſam mowi we trzy lata po śmierci ſyna iey Metyliusza, w doroſłym wieku zeſzłego nayprzod iey własnego męstwa, potym wielu innych ſtawia przykłady: ażeby w tym ſmutku od siebie różną, od drugich ſłabszą wstydziła ſię pokazać. To w pierwſzey części dzieła ſwoiego zamknął: w drugiey przywodzi przyczyny: iako to owę powszednią y pospolitą ale gruntowną, że płacz niepomaga; tudzież że ſmutek nie z przyrodzenia, ale z miętkości naszey y nierozmyſłu wynika, że nie przeglądamy wcześnie co nas ma ſpotkać. Znowu liczne oboiey płci przykłady: wspomnienie loſu powszechnego ludzi na to ſię rodzących, żeby umierali, y zagadnienie dwóchſtronne, podobne użytemu do Helwii: ani ty Matko niceś nieſtraciła, ani ſyn twoy: tyś zawsze cnotliwa y poważana z ſiebie, on teraz od tyſiącznych kłopotow y przykrości wolny, pewna dola y cnota iego, kto wie, czyliby obyczaie iego w zepsutym mieście nakoniec ſkazy y ſzwanku nieodnioſły? Nic wſpaniałszego nad mowę Kremuciusza, którą z obłokow córkę cieszy, upadaiący iey umyſł podnoſi, a od nikczemnego poziomu do niebios odwraca. Znać z wielu miar że tę ſzczupłą, ale ozdobną y poważną kſięgę Seneka wydał po powrocie z wygnania.

Gdybym niewiedział, Marcio, żeś tak daleka od niewieściey umyſłu ſłabości, iako od reszty przywar, oraz że wszyſcy ſię na obyczaie twoie iako na wzor ſtarożytney cnoty zapatruią; nieśmiałbym nigdy zapobiegać żalowi twemu, w którym y mężczyzni nawet radzi grzęzną y długo zoſtawaią: anibym ſpodziewał ſię w tak niepomyślnym czaſie, w tak nieprzyiaźnym ſądzie, w tak nienawiſney ſprawie to zyſkać, żebyś dłużey ſzczęścia twoiego nieobwiniała. Czyni mi ufność iawna umyſłu twoiego moc, y wielkim dowodem zaręczona cnota. Wiadomo iakeś ſię ſtawiła względem oyca twoiego, którego niemniey kochałaś od dzieci, wyiąwszy, żeś mu nie życzyła dłuższego nad nie życia, a nawet niewiem, czyliś y nieżyczyła? Pozwala bowiem ſobie nieco wielka miłość y przeciw dobremu obyczaiowi. Przeſzkadzałaś śmierci Kremucyusza ileś mogła. Skoro oczywiście widziałaś, że oſwobodzenia ſię z niewoli y uniknienia zaiadłości Seianowſkich

oprawcow, ten mu tylko ieden pozoſtał ſpoſob, niedopomogłaś zamyſłowi iego, lecz przekonana umilkłaś, płakałaś potaiemnie; ięki połykałaś wprawdzie, ſmutku iednakże weſołym (a) nie pokrywałaś czołem; a to w owym wieku, kiedy wielką cnotą było nie niecnotliwego nieczynić. Za pierwſzą zaś w odmianie czaſow zdarzoną ſpoſobnością, wſkrzeſiłaś przytłumioną groźnym wyrokiem ſławę dowcipu oyca twoiego, wybawiłaś go od prawdziwey śmierci: powſzechnemu używaniu y publicznym kſięgarniom przywrociłaś dzieła, ktòre ow mąż pzzezacny właſną krwią, że tak rzekę, napiſał. Wieleś ſię przyſłużyła Rzymſkim naukom, ktòre ponioſły były znaczny uſzczerbek, przez ſpalenie tych kſiąg: wiele potomności, ktorey doydzie nieſkażona prawda, wielkiego piſarza powagą zapewniona: wiele iemu ſamemu, ktòrego imię kwitnie y kwitnąć będzie, poki zoſtanie w cenie znaiomość dzieiow Rzymſkich, poki ſię znaydzie kto ciekawy zaſięgać dzieł przodkow, oraz wiedzieć, co to ieſt mężny Rzymianin, co ieſt niezwalczony człowiek, umyſłem, dowcipem, ręką ieſzcze ſwobodny, gdy wſzyſtkich iuż zniewolone y obarczone karki iarzmo Seianowſkie dźwigały. Niemałoby zaiſte ſzkodowała Rzeczpoſpolita, gdybyś go z dwòch naypięknieyſzych powodow, to ieſt za wolność y wymowę, na zapomnienie ſkazanego, niewydźwignęła. Czytany, ſławny, w ręku y ſercach wſzyſtkich umieſzczony, ſtarożytności żadney ſię nie lęka. Owych zaś katow zbrodnie, przez ktòre ſobie iedynie na pamięć zarobili, w milczeniu zaginą. Ta twoiego umyſłu wyſokość zabroniła mi na płeć twoię, zabroniła mi oglądać ſię y na twarz, ktòrą nieuſtanny ſmutek przez tyle lat okrywa. Otoż zważ, iako nic nietaię przed tobą, nie uymuię dotkliwości twoiey podniet żalu. Przypominam ci dawne zmartwienia. A chceſzli

(a) *Pod podeyrzliwą y okrutną Tiberiusza y Seiana tyrannią, karano czułość nawet ſprawiedliwą. Dręczono, a płakać niepozwalano.*

ſzli wiedzieć, ieżeli maſz zgoić y tę ranę? pokazałem ci rownie wielkiey bliznę. Inſi niechay ſię podchlebnie, niechay ſię miętko obchodzą: ia przedſięwziołem z twoim ſmutkiem wſtępnym boiem walczyć. Łzy z znużonych y wyczerpanych oczu, prawdę mowiąc, więcey iuż z nałogu, niż z żalu płynące, będzieli to być mogło z twoią pomocą; nie, to y przeciwko twoiey woli utamuię. Przytulay, pielęgnuy ſmutek, ktoryś ſobie w zamianę ſyna przyſpoſobiła. Jakże ſię tedy ſkończy? Wſzyſtkiego daremnie doświadczono. Uſilność przyiacioł; powaga znakomitych y z tobą zkrewnionych oſob: dziedziczne y oyczyſte nauki, nic niedokazały: wſzyſtkie pociechy obiiaią ſię tylko o twoie głuche uſzy nieſkutkuiący, ledwo zaſtanawiaią cię na kròtką chwilę. Samo nawet przyrodzone lekarſtwo czaſu, ktòre naywiękſze dolegliwości uſpakaiać zwykło, na tobie dzielność ſwoię ztępiło. Zſzedł iuż trzeci rok; pierwſza iednak gwałtowność nic nieſfolgowała, żal ſię codziennie y odnawia y zmacnia; iuż ſię tak rozkorzenił, iuż ſię tak roſpoſtarł, że wſtydzi ſię uſtąpić. Jako wady wſzelkie w początkowym wzroście nieprzytłumione gruntuią ſię, tak też te opłakane, ſrogie, na ſiebie zażarte nędze, paſą ſię nakoniec ſamą goryczą: ſtaie ſię żal nieſzczęśliwego ſerca fałſzywą roſkoſzą. Radbym był w pierwiaſtkach do tego leczenia przyſtąpić. Lżeyſzemi lekarſtwy przygaſiłaby ſię dopiero zaymuiąca ſię choroba: z zaſtarzałą trzeba ſię mocniey paſować. Snadniey ſię goią świeże ze krwi rany; daią ſię przyſkwarzać, wybierać, opatrywać: gdy zaś ſkażone w złe wrzody wyroſną, trudniey im poradzić. Niepodobna teraz tak zatwardziałey boleści łagodnie y dogadzaiąc uprzątnąć: muſzę ią przełamać y przezwyciężyć.

Wiem, że ci, ktòrzy kogo napominaią, zaczynaią od dawania mu nauk, kończą na przykładach. Pożyteczna ten zwyczay czaſem odmienić. Rożnie albowiem z rożnemi poſtępować należy. Jednemi rozum kieruie: drugich wiążą ſławne imiona, y powaga zniewalaiąca umyſł świetnością oślepiony.

Dwoiaki ſtawię ci przed oczy w twoiey płci y wieku znakomity przykład: y tey, ktòra powodowała ſię wyuzdanemu żalowi: y tey, która w rownym przypadku, w większey ſzkodzie, niedała długo nieſzczęściu nad ſobą panować; władzę rozumowi prędko przywrociła. Oktawia y Liwia, tamta ſioſtra, ta żona Auguſta, obiedwie ſtraciły ſynow w kwiecie wieku y w naypodchlebnieyſzey nadziei. Oktawia Marcella, na którym wuy y teść zaczął polegać, na którym zamyślał weſprzeć ciężar rządu. Młodzieńca wſpaniałego umyſłu, dzielnego dowcipu; a dla wſtrzemięźliwości w owych latach y doſtatkach do podziwienia; wytrzymałego na prace, dalekiego od roſkosz, zdolnego udzwignąć gmach, iakiby tylko zdało ſię wuiowi na nim założyć. Dobry w nim znalazł ſię grunt, któryby ſię pod żadnym ciężarem nieumknął. Nieprzeſtała przez całe życie ięczeć y ſzlochać: niedała ſobie ſłowa cieſzącego powiedzieć, ani ſię nawet od żalu oderwać. Stratę ſyna iedynie na myśli maiąc, w nim ſerce y umyſł utopiwſzy, przez całe życie tak ſmutną była, iako w dzień pogrzebu. Niemowię powſtać nieśmiała, nawet niedopuściła ſię podźwignąć; za powtorne ſieroctwo poczytuiąc, rozbrat ze łzami. Niechciała mieć w domu obrazu ſynowſkiego, niechciała ſłuchać żadney o nim wzmianki. Nienawidziła wſzyſtkich matek, oſobliwie też burzyła ſię na Liwią, że Marcellowi ſzczęśliwość obiecana, nieiako zlewała ſię na iey ſyna. Rada ciemnościom y ſamotności bez względu nawet na brata, rymy wielbiące Marcella y inſze uczone pochwały odrzucała, uſzy na wſzelkie cieszenie zamknęła, od wſzelkich ſię uroczyſtości y obcowań uſunęła, zakopała ſię y zagrzebła, przykrząc ſobie zbyt iaſną świętność braterſkiey wielkości. Otoczona dziećmi y wnukami, niezdięła żałoby z pokrzywdzeniem wſzyſtkich, przy których poczytywała ſię za oſierociałą.

Liwia utraciła ſyna Druza, któryby pewnie był wielkim monarchą; iuż był wielkim wodzem. Wkroczył w głąbſz Niemiec; tam orły Rzymſkie zatknął, gdzie ledwo o Rzymianach wiedziano: na woynie zwycięzcą umarł. Sami nieprzyiaciele z uszanowaniem y wzaiemną ſpokoynością przeprowadzali chorego, ani śmieli tego pragnąć, coby dla nich było pożytkiem. Smierć iego za rzeczpoſpolitą, napełniła ſmutkiem wſzyſtkich obywatelow, wſzyſtkie prowincye, y całe Włochy; przez ktôre wśrzod wyſypanego z miaſt y oſad tłumu, odprawiał ſię żałobny obchod, do tryumfalnego wiazdu cale podobny. Niedoſtało ſię Matce oſtatnie ſyna pocałowanie, ani oſtateczne pożegnanie. W długiey przy ciele podroży, napotykaiąc wſzędzie po całych Włochach zapalone na cześć iego ognie, rozrzewniała ſię, właśnie iak gdyby coraz umierał. Atoli ſkoro go do grobu wnioſła, razem z nim y żal pogrzebła: niepłakała nad miarę, nad uczciwość, nad doſtoyność. Bez urazy Matki niemożna było ani pamiętać, ani wſpominać Marcella; Liwia zaś zawsze wyſławiała Druza ſwoiego, miała go w oczach publicznie y w domu, mowiła o nim y ſłuchała. Obierayże z dwoch przykładow ieden, ktòryć ſię bardziey zdaie. Poydzieſzli za pierwszym, wyłączysz ſię z liczby żyiących, y znienawidzisz y cudze dzieci y włáſne, ſamo ſpotkanie ſię z tobą tak ſtrapioną, każdą matkę zatrwoży, wyrzeczesz ſię roſkoszy uczciwych y pozwolonych, iako obecney doli mniey przyſtoynych, ſtanie ci ſię niemiłe światło ſłoneczne, ciężki właſny wiek, że ſię ieſzcze nieſkończył, że cię iak nayrychley w grob nie wpędza, pokażesz naoſtatek z pohanbieniem umyſłu z mężnieyſzych dowodow znaiomego, że niechcesz żyć, a umrzeć niemożesz. Udaszli ſię drugim pomiarkowańſzym y łagodnieyszym torem, unikniesz fraſunkow, przeſtaniesz ſię dręczyć. Zapamiętałość to, y iaka, karać ſię, żeś nieſzczęśliwa, y powiękſzać właſne dolegliwości! uiścisz w tym także razie cnotę y ſkromność przez całe życie zachowaną. Skromność bowiem rozciąga ſię y do żalu. Syna twoiego godnego odpoczynku tym ſzczęsliwszym obdarzysz, gdy o nim ſpokoynie y myślić y mówić będziesz; gdy ci ſtanie w oczach tak rzeſki, tak weſoły po śmierci, iako za życia.

Nie będę cię przynaglał mocnieyſzemi uwagami, żebyś
ludzkie przygody cale niepoludzku znoſiła, ani w ſam dzień
pogrzebowy oſuſzał łzy macierzyńſkie; poydziemy na ſąd po-
lubowny? Tuszę, że ci ſię więcey podobał przykład Liwii, z
którąś poufale żyła. Ona ci podaie radę: ona w początkach,
kiedy umartwienie zwykle bywa nayſroższe y naygwałtowniey-
ſze, udała ſię do Area Filozofa męża ſwego, y przyznała, że ią
wiele pocieszył: więcey ieszcze, niżeli lud Rzymſki, którego
niechciała zaſmucać ſwoim ſmutkiem: niżeli Auguſt, który
zachwiał ſię pozbywſzy iedney podpory, którego nienależało
obalać płaczem domowym; niżeli ſyn Tiberiusz, którego przy-
wiązanie ſprawiło, że przez owę ciężką y od wſzyſtkich na-
rodow opłakaną utratę, nieſzkodowała tylko na liczbie dzie-
ci. Zdaie mi ſię, iż on tak zagaić muſiał rzecz ſwoię do nie-
wiaſty w zdaniu zaciętey: „ Jle wiedzieć mogę, nieodſtępnie
„ mężowi twemu towarzysząc, oraz świadomym będąc nie tyl-
„ ko tego, co na światło publiczne wychodzi, ale y nayſkryt-
„ ſzych ſerc waſzych taiemnic, ſtarałaś ſię zawſze, żebyś ża-
„ dney naganie niepodpadła. Wyſtrzegałaś ſię nietylko w
„ wielkich, ale y w naydrobnieyſzych okolicznościach tego
„ czynić, czego radabyś, żeby nie rozgłaszała ſława, ſwobo-
„ dnie ſądząca y monarchow. Nic pięknieyſzego dla poſta-
„ wionych na wyſokim ſtopniu, iako wiele przebaczać; w ni-
„ czym przebaczenia nieſzukać. Zachoway więc dawny twoy
„ zwyczay: nie czyń, czegobyś potym żałowała, żeś nie
„ inaczey uczyniła, albo cale niezaniechała.

„ Proſzę cię, nie bądź ciężką y przykrą dla przyiacioł.
„ Snadnoć domyślić ſię, że niewiedzą iak poſtępować: w o-
„ becności twoiey czy mówić, czy niemowić o Druzie; żeby
„ zapomnieniem niekrzywdzić iego, wſpomnieniem nieiątrzyć
„ ciebie. Na uſtroniu między ſobą wielbiemy, iak wiele war-
„ te, wſzyſtkie y ſłowa iego y dzieła: przed tobą głębokie
„ o nim milczenie. Ubliżasz więc ſobie naywiększey pocie-
„ chy, pochwał ſynowſkich: pewnym iednak, iż byle mo-
„ żna, łożyłabyś chętnie własne życie, żeby pamięć iego u-

„ wiecznić w potomności. Więc dopuszczay, owſzem dáway
„ pochop mowienia o nim; nie zatykay uſzu na imię y wzmian-
„ kę ſyna, nieznayduy w tym umartwienia, zwyczaiem in-
„ nych, które w podobnym razie maią y to za część nie-
„ ſzczęścia, że pociech ſłuchać muszą. Teraz przeważyłaś ſię
„ cale na przeciwną ſtronę: zapomniawszy o pomyslnościach,
„ ſzczegulnie w roſtrząſaniu okropnego twego loſu zatapiaſz
„ ſię. Nieprzywodzisz ſobie na pamięć miłych z ſynem za-
„ baw, weſołych powitań, ſłodkich y niewinnych pieſzczot,
„ byſtrych iego w naukach poſtępkow: oſtatnią tylko okoli-
„ czność rozbierasz, a iakoby niebyła ieſzcze doſyć okrutną,
„ wſzelako ią roziątrzasz. Zaklinam cię, nieſzukayże ztąd ca-
„ le przeciwney chluby, pokazać ſię naynieszczęśliwszą.

„ Zważ oraz, że nic nie ieſt oſobliwszego w ſzczęściu
„ męſtwo: nie w ten czas wydaie ſię biegłość ſternika, kiedy
„ y morze ciche y wiatry poſłuszne. Niech przypadnie prze-
„ ciwność, ta dopiero umyſłu doświadczy. Nieulegnyże więc,
„ owszem ſtań krzepko; nagły cię łoſkot z razu zmieszał, już
„ teraz dzwigay ciężar, który ſię na cię niedopiero zwalił.
„ Naylepiey mścić ſię na fortunie iednoſtaynością umyſłu. „
Potym pokazał iey żyiącego ſyna, pokazał wnukow po zmar-
łym. (a) Twoię to ſprawę Marcio tam roztrząſano, z tobą za-
ſiadał Areas: ciebie pod cudzą poſtacią cieſzył. Niewycień-
czam, nie łagodzę nędzy twoiey. Mniemay, iż żadna matka
tyle nieutraciła, ile ty. Jeżeli loſy łzami zwyciężem, płaczmy
razem, płaczmy cały dzień, poświęćmy ſmutkowi nocy bezſen-
ne, tłucz pięściami nieſzczęśliwe pierſi, zamierz ſię y na twarz;
ſkuteczny żal niech ſię w nayokrutnieyſzy ſpoſob wykonywa.
Jeżeli zaś ięk ami umarłych wſkrzeſić niepodobna; ieżeli nie-
wzruſzonego y na wieki trwałego loſu, żadna troſka nieod-
mieni; ieżeli ſwoiey zdobyczy śmierć niewypuści; żal prożny,
niechże uſtanie. Władaymy więc ſobą: ani gwałtownemu pę-
dowi daymy ſię unoſić w przeciwną ſtronę. Nikcze-

(a) *Germanika, Klaudiusza, Liwillą.*

mny to ſternik, któremu rudel fala wytrąca, ktòry porwany
żagiel rzuca, puſzcza okręt za morſką nawałnością. Ten zaś
y tonący zaſługuie na pochwałę, którego morze zalewa przy
ſtyrze y pracy uſilney.

Alec to przyrodzona żałować ſwoich. Pomiarkowanie;
ktoż temu przeczy? nietylko bowiem śmierć, ale y odiazd przy-
iacioł przeſzywa ſerce, y wątli naymężnieyszy umyſł. Wſzakże
mniey ſmutku pochodzi z przyrodzenia, więcey go ſprawuie
mniemanie. Przypatrz ſię, iak gwałtowne, iednakże iak krot-
kie żale zwierząt. Słychać przez ieden dzień y drugi ryk kro-
wi: nietrwa dłużey błędne y wściekłe klacz bieganie. Dzikie
ſamice tropem dzieci pogoniwszy, y zwietrzywszy knieie, gdy
powrocą do zrabowanego łożyſka, prędko gaszą roziadłość.
Ptaſtwo puſte gniazda z wielkim krzykiem oblatuie: wnet ie-
dnak ukoione dawnym zwyczaiem unosi ſię. Zaden a żaden
zwierz ſwoiego płodu długo nie żałuie. Jeden tylko czło-
wiek roziątrza boleść ſwoię, trapi ſię bez końca, y niepodług
miary czucia, lecz ile ſobie ułoży. Zebyś ſię zaś przekonała,
że nie ieſt przyrodzona ſmutkiem ſię niszczyć, uważay, iż
bardziey niewiaſty, niżeli mężczyzn, bardziey barbarzyńcow,
niżeli polorownych ludzi, bardziey proſtakow, niżeli uczo-
ych, trapi ſieroctwo. Moc przyrodzona rowna na wſzyſtkich:
nieprzyrodzona, kiedy rożna. Wſzędzie, zawsze, naszą y nie-
wieścią płeć, ogień piecze; wſzyſtkie bez braku ciała żelazo
kraie: czemu? bo ma ten przymiot od przyrodzenia, które
nic przez wzgląd ſzczegulny nie ſtanowi. Uboſtwo, ſmutek,
żałobę każdy inaczey czuie; znoſi albo mężnie, albo nikcze-
mnie, podług nałogu, y ſwego przeſądu.

Co przyrodzone, tego przez zwłokę nieubywa: żałość
zaś z czaſem niſzczeie. Niech będzie naykrnąbrnieysza, niech
ſię codziennie wzburza, y ſamemi lekarſtwami rozżarza; prze-
cież ią czas uśmierzaiący ſrogość, zwątli y przemoże. Mar-
cio: ieſzcze dotąd zoſtaieſz w ciężkim ſmutku: iużeś w nim
otrętwiała, iuż on nie iak w początkach popędliwy y gwałto-
wny, ale zacięty y uparty; iednakże y iego powoli lata wy-

plenią. Jlekroć czym ſię inſzym zaprzątniesz, ulżysz ſercu:
teraz czuwaſz nad ſobą: insza zaś niewſtrzymywać łez, in-
ſza przymuſzać ſię do płaczu. Przyſtoi tobie nierownie bar-
dziey, poprzeſtać ſmutku, niżeli czekać aż ſię ſkończy. Nieza
taiſz tey godziny, w którey on ciebie wbrew twoiey woli opu-
ści, raczeyże ſama go porzucay.

Jeżeli przyrodzenie nieprzymusza, coż nas tedy pobudza
do nieutulonego ſzłochania? oto, że ſobie żadney nieſzczęśli-
wości niewyſtawiamy wcześniey, niżeli na nas przypadnie; że
ſądząc, iżeśmy wolni od wſzyſtkiego, y ſpokoynieyſzym idzie-
my gościńcem, z cudzych ſię przypadkow nieuczemy, ani ich
poczytuiemy za wſpolne. Tyle nasze okna przemiia żałobnych
obchodow; o śmierci niemyślemy: tyle niedoyrzałey młodzie-
ży pogrzebòw; nam ſię w głowie ſnuie, to oboz, to rynek, to
męſka ſuknia naſzych dzieci, to oycowſka puścizna: tylu bo-
gaczow nagłe uboſtwo wpada nam w oczy; na myśl przecie
nieprzyidzie, że y naſze doſtatki rownie śliſkie. Więc z nie-
nacka potrąceni, ſzkodliwiey upadamy. Dawniey przeyrza-
ne troſki, mdley nacieraią. Chceſzli widzieć iakoś na wſzy-
ſtkie cioſy narażona, że te pociſki, ktòre innych zgubiły,
migały ſię koło ciebie? wyobraż ſobie, żeś bezbronna weſzła
na mury, lub na iakie inne niedoſtępne, a woyſkiem nieprzy-
iacioł obłężone mieyſce; czekay rany, owszem mniemay, że
owe ponadgłową świſzczące ſtrzały, bełty, kamienie na ciebie
wymierzone. Jle razy padną, albo na bok, albo za tobą, wy-
krzykniy: Fortuno niedam ci ſię ułudzić, nieubespieczę ſię,
ani ſię zaniedbam: znam co knuiesz: w inſzego trafiłaś, we mnieś
godziła. Ktoż kiedy z tą uwagą, że y ſam smiertelny powo-
dzenie ſwoie roztrząſał? ktoż kiedy o uboſtwie, wygnaniu, ża-
łobie, śmiał pomyślić? ktoż napomniony żeby ſię nie ſądził
być od nich wyiętym, tey rady, iako złey wrożki nieodrzuca
y niezwala wſzyſtkich klęſk na ſwoich nieprzyiacioł, y ſame-
go nawet niewczeſnego przeſtrzegacza? Nieſpodziewałam ſię.
Jak to nieſpodziewałaś ſię tego, co wiedziałaś, że ſię może wie-
lu trafić, że ſię wielu trafiło? Słyſzałem niegdyś wiersz prze-

dziwny, godny poważnieyszych uſt niż Publiusza: (a) Co przypadło na iednego, przypaść może na każdego. Ow utracił dzieci; y ty możesz utracić: ow ścięty; y twoia niewinność pod mieczem. Właſny nas błąd y zwiodł y zwątlił, ieżeli tego, co cierpiemy, nieprzewidzieliśmy. Lżeyſzy cios wcześnie przeyrzany. Cokolwiek ſię tylko koło nas przypadkowego świeci, potomſtwo, doſtoieńſtwa, bogactwa, rozległe gmachy, przyſionki tłuſzczą klientow za progiem czekaiących napełnione, zacna, rzadkich przymiotow, oſobliwſzey urody żona, zgoła wſzyſtkie rzeczy, które od niepewnego y pierzchliwego zawiſły loſu, cudzemi ſą y pożyczanemi ſprzętami. Z tego wſzyſtkiego nic nam niedarowano, przyſtroiliśmy widowiſko naſze w zaciągnione y do właſnych Panow powrotne ozdoby: iedne pierwſzego dnia, inne drugiego odnieſione być maią: mało ſię aż do końca zoſtanie. Nic tedy nie ieſt, cobyśmy mogli za naſze poczytać; wſzyſtko pożyczone. Przy nas używanie tylko, y to do dalszey woli tego, czyia własność. Niewiedząc na iaki nam czas dano, powinniśmy mieć dług na doręczu, y ſkoro ſię u nas upomną, nieſzemrząc oddać. Zły to dłużnik, który łży ſwoiego wierzyciela. Do wſzyſtkich więc naſzych, tak do tych, ktòrym według porządku urodzin życzemy, żeby nas przeżyli; iako też y do tych, ktòrych ſprawiedliwe żądanie nas uprzedzić, tak powinniśmy ſię przywięzywać, żebyśmy niezapomnieli, iż nam ich nieobiecano nazawſze, ani nawet na długo. Oſtrzegaymyż tedy ſerce, nie-

chay

(a) *Sławny w ſtarożytności Komik. Błędne ſą Seneki wydania: ten ſens według iednych znaczy: godny poważnieyszego Autora wiersz: podług drugich poważnieyſzego mieyſca y ſłuchacza. Wreſzcie nayniesprawiedliwſzy przeſąd upodla Teatralnych Aktorow y pisarzow. Bawić y uczyć, rozweſelać y napominać, rozrywać myśl poſępną y wyſzydzać przywary, ieſt ich celem. Przyznana od Cycerona Hiſtoryi zaleta, że ieſt miſtrzynią życia, ſłuży y Komedyi: magiſtra vitæ.*

chay w kochaniu pamięta, iż ulubione oſoby z nim ſię rozſtaną, owſzem, że iuż ſię rozſtaią: niech dary fortuny dzierży w przekonaniu, że wnet utraci. Naſycaycie ſię pociechą dzieci waszych, karmiycie ich wzaiemną, czym prędzey czerpaycie wſzelką roſkosz. Dziś niepewne. Nadto zwłoki: ta nawet godzina. Nuże, uwiiać ſię. Oto śmierć: iuż ſię ten huſiec roſprasza: iuż w kotły uderzono, chorągwie zwinięte. Rabunek, rozboy powſzechny. Nieſzczęśliwi, nieumiecie żyć dopadkiem. Płaczeſzli zgonu ſyna? winuyże dzień, ktòrego ſię urodził: na świat bowiem przychodzącemu śmierć była przeznaczona. Pod toś go prawo ſpłodziła, ten los od powicia za nim ścigał. Pod twardym y nieprzełomanym fortuny iarzmem ięczemy; w iey mocy złe y dobre. Haniebnie, okrutnie, zuchwale ciała nasze udręczy: tych przez ręce katowſkie, albo lekarſkie ſpiecze; owych po morzu bez ratunku, bez ſpoſobu rozſypie, a po długiey z odmętami walce nie na ląd, nie na piaſek, ale w kałdun iakowey potwory zapcha; innym rozmaitemi gatunkami chorob wyſuſzonym, ſkonanie przewlecze. Zwyczaynie iako płocha, pſotliwa, o poddanych mniey dbała, rozſypie na oślep y łaſki y kaźnie. Czemuż części opłakiwać; całe życie łez wyciąga. Wprzod, niżeli dawnych utrapień pozbędziesz, nowe cię zaydą. Trzeba ſię tedy miarkować, wam oſobliwie nad miarę dotkliwym, a rozdzielić ſerce na wiele troſk y ſmutkow.

Jakżeś na twoy właſny, tudzież na powszechny ſtan niepamiętna? urodziłaś ſię śmiertelną, urodziłaś ſię z śmiertelnych; wątła y ſłaba, tylu chorobami y przypadkami nadwerężona, mogłaszli ſobie tuſzyć, żeś coś wiecznego noſiła? Umarł twoy ſyn, to ieſt: ſtanął u tego kreſu, do którego kwapią ſię y ci wſzyſcy, których masz za ſzczęśliwszych od niego, że ieſzcze żyią. Cały ow gmin, który ſwarzy ſię w rynku, gnuśnieie na widowiſkach, modli ſię w kościele, tamże dąży. Co ſzanuieſz, czym gardziſz, wſzyſtko ieden popioł porowna. Na to

pomnieć roſkazuie ow głos Pityiſkim (a) wyroczniom przyczytany: *Znay ſiebie.* Cożże to człowiek? nayſłabsze, naykruchſze naczynie: nietrzeba gwałtowney burzy, zbutwiały okręt, lada morza wzruſzenie roſypie; byle o co zawadziwszy rozbiie ſię. Cożże ieſt człowiek? ciało niedołężne, ſłabe, gołe, z przyrodzenia bezbronne, potrzebne cudzey pomocy, wydane na zawziętość nieſzczęścia: gdy ſię wytuczy ſtaie ſię ſtrawą y łupem drapieżnych źwierząt; koiarzy ſię z wiotkich y płynnych cząſtek, a źwierzchnią tylko poſtacią błyſzczy; niewytrzymałe ani na mrozy, ani na ſkwary, ani na trudy; niſzczeie iednakże ſamym ſpoczynkiem y gnuśnością; ſtraſzna mu właſna paſtwa, gubi ie iuż to niedoſtatek, iuż zbytek pokarmu; wyciąga troſkliwey y pieczołowitey opieki; duch w nim nie na wieki y ledwo ſię trzyma, ktòrego wypłasza ſtrach nagły y lada nieſpodziana przerażaiąca uſzy wrzawa: człowiek nakoniec ſam ſobie ieſt żywiołem niepożytecznym y ſzkodliwym, trawi ſam ſiębie y gubi. Dziwno, że ieden umarł, lubo każdy umierać muſi! Trzebaż wielkiego zamachu do obalenia człowieka? truie go y zapach, y ſmak, y nuża, y bezſenność, y wilgoć, y pokarm, y to wſzyſtko bez czego żyć niemoże. Gdziekolwiek ſię obroci, wnet właſną ſłabość czuie: nie każde powietrze mu ſłuży: odmiana wody, wiatr do ktòrego nieprzywyknął, naylżeyſze przypadki y przyczyny, wprawuią go w chorobę. Zwierzę to niedołężne, proch y ziemia, to mowię nikczemne źwierzę, przecież o iakieyże wrzawy nie burzy! zapomniawſzy na ſwoy ſtan w iakie ſię myśli niezapuszcza! ſnuie mu ſię w głowie wieczność, nieśmiertelność; wnukow, prawnukow rozporządza: wśrzod dalekich zapędow śmierć go przydybuie: zowiem ſtarością kilku lat oſnowę. Marcio, ieżeli tylko nie bez przyczyny ſmucisz ſię,

(a) *Chilon ieden z ſiedmiu mędrcow pytał ſię Apolina: coby mu było naypotrzebniey znać? odpowiedział Bożek, ſiebie ſamego Inni tę powieść przyznaią Taletowi Biantowi y ſamemu Chilonowi.*

na twoieli, lub na zmarłego uważaſz ſzkody? śmierć ſyna przecoż cię trapi? żeś nic z niego nieodnioſła pociechy? czy że więcey odnieść mogłaś, gdyby był żył dłużey; ieżeli nic, więc znośnieyſza ſtrata. Mniey bowiem żal ludziom tego, co im radości y weſela nieſprawiło. Jeżeli wiele: niepowinnaś ſkarżyć ſię na to, coć wzięto, lecz dziękować za to, coś wzięła. Pierwsze prace ſamo ci wychowywanie ſowicie opłaciło: chyba że ci, którzy z oſobliwszą pieczołowitością karmią ptaki, pieſki, y inne nikczemne bawidła, z widzenia, głaſkania, przywdzięku owych źwierząt maią iakowąś roſkosz: a w pielęgnowaniu dzieci, dla pielęgnuiących żadna nieznayduie ſię ſłodycz. Lubo ci tedy nic iego zabiegłość nieprzyſporzyła, pilność nie uſtrzegła, roſtropność niewyſzukała, to ſamo twoim zyſkiem, żeś go miała, żeś go kochała. Mogłam mieć z niego y dłużſzą y większą pociechę. Lepiey to przecież, niż gdyby ci ſię był cale niedoſtał. Gdyby albowiem do wybrania przychodziło co raczey czy być krotko, czy nie być cale ſzczęśliwym; przenieść należałoby przemiiaiące dobro, nad żadne. Radnieyſzali byłabyś wyrodkowi do liczby tylko należącemu, y czcze imię ſyna noſzącemu, niżeli takiemu, tak wielkich przymiotow potomkowi, iakowym był twoy? wkrotce mądry, wprędce cnotliwy, wnet mąż, oyciec, kapłan, we wſzyſtkich obowiązkach pilny: ileż to razem y nagle pomyślności! nikomu prawie niezdarza ſię y okazałe y trwałe ſzczęście: nie ſnuie ſię długo y aż do oſtatniego wątku tylko wolne powodzenie. Daiąc ci Bogowie ſyna nie na lat wiele, takiego zaraz dali, iakim mogłby był za czaſem zoſtać. Anić godzi ſię mowić, że na ciebie iednę zawzięli ſię, którą tak wcześnie oſierocili. Spoyrzyi na znaiomych, ſpoyrzyi na nieznaiomych; zobaczyſz wſzędzie coś okropnieyſzego. Tenże los ſpotkał y Hetmanow, y Królow naypotężnieyſzych: od niego y Bogow nawet niewyłączyła baieczność: iak mi ſię zdaie, przykładem ich łagodząc żałoby naſze. Mowię obeyrzyi ſię na wſzyſtkich a żadnego niewymieniſz, któryby w nieſzczęśliwſzym ieſzcze do-

mu, dla ſiebie nieznaydował ulgi. Zaiſte nie tak zle trzymam o obyczaiach twoich, bym ſądził, iż lżeyſzy będzie dla ciebie twoy przypadek, gdy ci wyliczę niezmierne mnoſtwo z podobnego powodu płaczących. Z wielości nieſzczęśliwych, złośliwe tylko ſerce pociechę czerpa. Atoli niektórych przytoczę: nie żebyś wiedziała, iż ſię to ludziom trafia; albowiem śmieſzna rzecz byłaby zbierać śmierci przykłady; ale dla pokazania, iako wielu potulnym znoſzeniem uięło ſobie troſki. Zacznę od nayſzczęśliwſzego. Sylla, utracił ſyna: to przecież ani iego dzielności, ani męſtwa y nieprzyiaciołom y wſpołziomkom ſtraſznego, niezłamało: nazwiſko, którego ſobie za życia ſyna nieprzywłaſzczał, przybrał ſobie potym; nielękaiąc ſię ani roziątrzyć ludzi, z których nieſzczęśliwości, iego niezmierne ſzczęście wynikło, ani urazić Bogow, których winowano za Sylli zbyteczne powodzenie. Jeſzcze nieoſądzono, co zacz był Sylla; ſami nieprzyiaciele przyznaią, że chwalebnie broń podnioſł, chwalebnie złożył: pewna zaś iż to, o co teraz rzecz, nie naywiękſze nieſzczęście, kiedy ſię y nayſzczęśli-
13 wſzym przytrafia. Niech Grecya niewynoſi aż pod niebiosa owego oyca, który pod czas ſamey ofiary, dowiedziawſzy ſię o śmierci ſyna, trębaczowi tylko umilknąć kazał, y zdiął z głowy wieniec; reſzty podług obrządku dopełnił. (a) Toż uczynił y naſz Arcykapłan Pulvillus, który poświęcał Kapitol, y właśnie drzwi ſię dotykał, (b) kiedy mu dano znać, że ſyn umarł: on przecież puſzczaiąc to mimo ſiebie, nieprzerywaiąc modlitwy ięczeniem, ſłow uroczyſtych domowił, y błagał Jowiſza ſłuchaiąc o śmierci ſynowſkiey. Jakże myśliſz? y tenże ſmutek nie będzie wiecznie ſławny, którego początek, którego pierwſza gwałtowność, nieodwiodła oyca od ołtarzow y ſzczęśliwego kościoła poświęcenia? godzien zaiſte był wykonać pamiętny obrządek, godzien ſprawować wſpaniałe kapłaństwo,

(a) *Był to Xenefon, którego ſyn Grillus w bitwie pod Mantyneą poległ.*

(b) *O obrzędach Rzymſkich czytay Kſięgi oyczyſte: o obyczaiach*

który nieprzeſtał czcić Bogow nawet rozgniewanych. Powróciwſzy do domu dopiero zalał ſię łzami, y narzekał nieco: lecz oddawſzy zmarłemu oſtatnią uſługę, ſzedł znowu do Kapitolium z wypogodzonym czołem. Emiliuſz w czaſie owego przepyſznego tryumfu, kiedy zwyciężonego Perſeuſza, możnego y znakomitego Króla gnał przed wozem, dwóch ſynow w obcy dom, dwóch do grobu przenioſł. Jeżeli między pożyczonemi znaydował ſię Scypio, iacyż dopiero muſieli być ci, których ſobie zoſtawił? Lud Rzymſki rozrzewniał ſię patrząc na woz tryumfalny puſty y oſierocony: Emiliusz zaś zabrał głos y dziękował Bogom za wyſłuchanie prozb iego. Pragnął dawno, ieżeliby zazdrośne Boſtwo chciało mieć opłaconą ſobie tak głowną wygraną, publiczny uſzczerbek, własnym zaſtąpić. Otoż wizerunek mężney cierpliwości! winszował ſobie oſierocenia ſwego. Kogoż rownie gorzka odmiana, powinna była bardziey dolegać? utracił oraz y pociechy, y podpory: przecież Perſeuszowi niedoſtało ſię widzieć ſmutnego Emiliusza!

14 Pocoż ci mam ſtawiać przed oczy niezliczone wielkich ludzi przykłady? pocoż iakoby nie było trudniey znaleść ſzczęśliwych, nieſzczęśliwych wyſzukiwać? któryż dom aż do oſtatka we wſzyſtkich częściach nienadwerężony dotrwał? któryż iakiego uſzczerbku, iakiego ſzwanku nieponioſł? Bierz ieden rok po drugim, y każdego urzędnikow: naprzykład Cezara y Bibula. Da ci ſię widzieć dwóch niezgodnych kolegow, zgodne powodzenie. Egipcyanie dwóch ſynow Bibula poczciwego bardziey, niżeli mężnego obywatela, zabili, y z trupow ſię ich natrząſali. Było czego płakać, że zginęli y od takich rąk ieſzcze. Jednakże oyciec, który z nienawiści ku koledze przez cały rok urzędu ſwoiego w domu ſię zamknął, nazaiutrz po obwieſzczonym dwoiakim pogrzebie, przyſtąpił do zwykłych ſpraw, a nawet y do publicznych. Mogł-

ludu Rzymſkiego, życie prywatne Rzymian, przypiſki do Tacyta, do hiſtoryi Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey, Dykcyonarz ſtarożytności &c.

że krotſzy czas nad iednodniowy, dwoiakiey żałobie poświęcić? (a) Tak prędko przeſtał płakać potomſtwa ten, który cały rok Konſulatu przepłakał. Cezar Brytannią plondruiąc, ani oceanem ograniczaiąc powodzenia ſwoiego, dowiedział ſię, że corka iego z tym ſię światem rozſtała. Smierć ta odmienić miała poſtać publicznych rzeczy. (b) Już w oczach ſtawał Pompeius rownego w oyczyznie niecierpiący, gotowy tłumić wzroſt obcey potęgi, na którą y w ow czas zawiśnie poglądał, kiedy ieſzcze na ſpolny pożytek rozſzerzała ſię: iednakże w trzecim dniu y powinność Hetmańſką czynił, y iako zwyczaynie wſzyſtko nagle zwyciężał, tak y ſmutek natychmiaſt pokonał.

Nacoż ci mam rachować pogrzeby wſzyſtkich Cezarow, których fortuna śmiercią dotyka, ażeby y z tey miary ſtawali ſię pożytecznemi rodzaiowi ludzkiemu, pokazuiąc, że y ci, którzy y rodzą ſię z Bogow, y płodzą Bogow, niewładną loſem właſnym, iako poſtronnym? Auguſt ſtraciwſzy ſynow, wnukow, dom Cezarow niegdyś liczny przyſpoſobieniem podparł. Mężnie to iednak znioſł: iakoby iuż o niego chodziło, (c) żeby nikt na Bogow nienarzekał. Tyberyuſz y właſnego y przyſpoſobionego ſyna poſtradał; przecież na Druza pogrzebie ſam powiedział żałobną pochwałę, ſtanąwszy na przeciwko ciała iego, od którego przedzielony tylko był zaſłoną, odeymuiącą oczom Arcykapłańſkim widok śmiertelności: (d) Lud Rzymſki zalewał ſię łzami, on żadney odmiany po ſobie niepokazał, y dawał ſzlakować Seianowi obok przytomnemu, iak ieſt na ſtratę właſney krwi nieczuły. Widziſz oto tak znaczną liczbę naywiękſzych ludzi, y w cieniu domowym, y na świetle pu-

(a) *Większy ieſzcze dowod wſpaniałości dał w Syrvi, kiedy mu Krolowa Kleopatra zaboyców odeſłała; puścił ich albowiem wolno, powiedziawszy: zemſta nie do mnie, ale do Senatu należy.*

(b) *Rozrywaiąc związek między teśc em a zięciem bezpotomnym.*

(c) *To ieſt: iakoby iuż ſam był Bogiem.*

(d) *Niegodziło ſię bowiem Arcykapłanowi wpatrować ſię w trupa.*

blicznym, tylu przymiotami, tylu ozdobami iaśnieiących, od tego przypadku wſzyſtko burzącego niewolnych. Ta nawalność na cały świat ſię roſpościera, wſzyſtko puſtoſzy, wſzyſtko iakoby ſwoie porywa. Każ każdemu ſię z oſobna ſprawić: uyrzyſz, że każdy pokutuie za to, że ſię urodził. Rozumiem, co powieſz: zapomniałeś, rzeczeſz, że niewiaſtę cieſzyſz; przykłady mężczyzn przytaczasz. Komuż ſię może uroić, żeby przyrodzenie złośliwie obeſzło ſię z umyſłami waſzey płci, y waſze cnoty w ciaſnych zamknęło obrębach? wierzay mi, równa w was ſiła, rowna do dobrego przy ochocie ſpoſobność; nawykłszy rownie z nami możecie wyſtarczyć y trudom y żałom. Przebog w ktorymże to mieście ta mowa! w tey to ſtolicy, w którey Brutus z Lukrecyą z karkow Rzymian iarzmo Królewſkie zrzucili. Brutus obdarzył nas wolnością; Brutusa winniśmy Lukrecyi. W tey to ſtolicy, w którey Klelią, niezatrwożoną liczbą nieprzyiacioł, niezatrwożoną byſtrością rzeki, dla oſobliwszego męſtwa o mało niepoliczyliśmy w poczet bohatyrow! iey poſąg iezdny, na mieyſcu nayokazalszym *drogi świętey* ſtoiący, wyrzuca pieſzczliwość młodzieży naſzey, którą tam w miętkich lektykach wnoszą, gdzie niegdyś y niewiaſtę koniem udarowano. Jeżeli zaś chcesz przykładow niewiaſt mężnych w ſmutku, nie będę ich po domach zbierał; z iednego dwie Kornelie wyprowadzę. Matka Grachow, corka Scypiona, ile połogow, tyle pogrzebow odprawiła. Innych mnieyſza ſzkoda, których ani urodzenia, ani zgonu Rzym nieuczuł. Patrzała właſnemi oczyma na zaboyſtwo y zwłoki niepochowane Tiberyusza y Kaia, których y nieprzyiaciel, ieżeli nie za dobrych obywatelow; koniecznie za wielkich ludzi przyznać muſi. Tym, którzy ią cieszyli, y z politowania nędzną nazywali, odpowiedziała: *niemam ſię, y nigdy ſię mieć nie będę za nieſzczęśliwą, kiedym Grachow na świat wydała.* W właſnym domu Kornelii żony Druza, wielkiey zacności, znakomitego dowcipu, torem Grachow idącego ſyna iey, przed uſkutecznieniem tylu zamyſłow, nieznaioma ręka zgładziła: przeciez ona okropną y niezmſzczoną śmierć iego,

znioſła z tąż umyſłu wſpaniałością, z którą on prawa dawał. Jużże ſię Marcio, poiednay z fortuną, y niemiey iey za złe, że tych grotow, ktoremi trafiała w Scypionow, w matki ich, y ſynow, ktoremi ugodziła w ſamychże Cezarow niezatrzymała od ciebie. Pełne życie naſze różnych przygod: między nami a przeciwnością niemasz wiecznego pokoiu, ledwo krociuchna woyny przerwa. Czworo potomſtwa urodziłaś. Poſpolite przyſłowie: *między gromadę, ſtrzała nadaremnie niewpada.* Łacnoż taki gmin przeprowadzić bez ſzkody, bez zazdrości? Ale tym ſrożey obeſzła ſię z tobą fortuna, że nietylko wydarła, ale y wybierała ſynow. Z mocnieyſzym rownego podziału nieſądź za krzywdę. Zoſtawiła tobie dwie corki, y z nich wnukow: y tego ſyna, ktorego o pierwſzym iuż zapomniawszy (a) nayrzewliwiey płaczesz, niezewſzyſtkim ci odięła. Masz z niego dwie corki; dla żałuiącey wielkie ciężary, dla rozumney wielkie pociechy. Na toć zoſtawione, żebyś na nie patrząc nie ſmutek, ale ſyna ſobie przypominała. Wykorzenionego wichrem, lub ſilney burzy nagłym ſzturmem zgruchotanego drzewa latoroſle, zbiera y pielęgnuie ogrodnik, zaſadza ſzczepy, y ſieie ziarna; a prętko (bo czas ſkwapliwie y zaſila y niſzczy) przyimuią ſię y doraſtaią roſkoſznieyſze krzaki. Twoiego Metyllego corki niech zaſtępuią oyca, napełnią plac puſty. Dwoiaką pociechą ieden ſmutek ułagodź. Toć wprawdzie przyrodzenie ludzi, że nic im ſię nad utracone bardziey niepodoba: zbyt czuiąc co ſtracili, niewarcie cenią, co w ręku zoſtało. Chciey tylko zważyć na ſprawiedliwey ſzali, co ocaliła ſrożąca ſię fortuna, a uznaſz, że niż potrzeba, masz więcey pociech. Spoyrzyi na tylu wnukow, na dwie corki,

Mow ieſzcze, ubolewałabym, gdyby każdy miał takie ſzczęście, iaką cnotę, gdyby ſię nie złego dobrym nieprzytrafiało: widzę zaś, że bez rożnicy y naylepſi y naygorſi, ie-dna-

(a) *Wcześniey zmarłym.*

iednakowym podlegaią loſom. Przykroć to iednak ſtracić iuż odchowanego, iuż udoſkonalonego ſyna, zaszczyt y podporę tak oyca iak matki. Ktoż przeczy? przykra ſtrata, ale ludzka. Natoś ſię urodziła, żebyś y gubiła y gineła, żebyś ſię ſpodziewała, obawiała, ſiebie y drugich kłopotała, śmierci y żądała y lękała ſię, a co nayokrutnieysza nigdy pewnie nieznała ſwego ſtanu. Gdyby kto wybieraiącego ſię do Syrakuzy tak zagadł: dowiedź ſię wprzod o przykrościach y roſkoſzach, twoiey podroży, a dopiero na okręt wſiaday. To ieſt właśnie co cię zadziwi. Zobaczyſz nayprzod ſamę wyſpę wąſką ciaśniną od Włoch przedzieloną: niegdyś ſtykała ſię z lądem, morze nagłym wtargnieniem *od Heſperſkiey Sycylſką oddarło krainę.* (a) Wolno ci będzie potym otrzeć ſię o nayżarłocznieyſzy morſki odmęt; zobaczyſz owę baieczną Charybdę ſpokoyną póki niepowſtanie wiatr południowy, za naylekſzym zaś z owey ſtrony zawianiem, ogromną y bezdenną paſzczęką okręty połykaiącą. Zobaczyſz uwielbione od rymotworcow Aretuzy źrzodło, ſączące przezroczyſtym aż do dna nurtem zimne wody, czyli to one z owego mieyſca wytryſkuią, czyli też przynoſi ie rzeka podziemnym korytem rozliczne morza bez ſkazy miiaiąca (b) Zobaczyſz port oſobliwſzy nad te wſzyſtkie, które albo natura ſporządziła, albo ręka ludzka uwarowała, beſpieczny od naygwałtownieyſzey burzy. Zobaczyſz te pamiętne mieyſca kędy potęga Ateńczykow na głowę ſtarta: kędy owo ſrodze wyſokie, w ſkałach kute więzienie, tyle tyſięcy brańcow zamykało. (c) Zobaczyſz nakoniec ſamą niezmierną ſtolicę, w murach y ſzańcach od powiatu innych obſzernieyſzą: tam y zima nie ieſt bez ciepła, y dzień żaden bez ſłońca. Tym wſzyſtkim naſyciwſzy ſię, uczuieſz w le-

K

(a) *Ucinek wiersza.*
(b) *Bayka o Alpheuſzu Achayſkiey rzeczce, iakoby ona ziemią pod morzem aż do Sycylii płyneła, a tam dopiero wyrzynaiąc ſię na wierzch Aretuze napełniała.*
(c) *Cicero in Verrem.*

tniey niezdrowey y ciężkiey porze odmianę łagodnego zi-
mowego powietrza. Znaydzieſz tam tyrana Dionizego wol-
ności, ſprawiedliwości praw burzyciela; ieſzcze po naukach
Platona do panowania; po wygnaniu do życia przywiązanego:
a owo on iednych na ſtos, drugich na chłoſtę, innych za lek-
ką urazę pod miecz ſkazuie: niewiaſty y mężczyzny do roſpu-
ſty podżega, y niema doſyć na bezecney Królewſkich wſzete-
cznikow trzodzie, tudzież na zwyczayney lubieżności. Słyſza-
łeś co cię zachęcić, co odſtraszyć może: żegluyże, lub w
domu zoſtań. Po tych przeſtrogach przychodzień do Syra-
kuzy ſiebie, nie kogo winować powinien; dobrowolnie bowiem
y rozmyślnie, nieprzypadkiem zaſzedł. Mowi do nas wſzy-
ſtkich przyrodzenie: Nikogo niełudzę. Ty, ieżeli ſpłodziſz
potomſtwo, mieć możeſz piękne lub ſzpetne; w liczbie znay-
dzie ſię podobno zbawiciel, podobno zdrayca oyczyzny. Nie-
maſz przyczyny, żebyś z nich nieodnioſł zaſzczytu; atoli z
drugiey ſtrony lękay ſię, by hańbą twoią nie byli. Nic nie
przeſzkadza, by ci oſtatnią przyſługę uczynili, by cię żałobną
uczcili mową; przecież bądź gotow ich pochować, czy to w dzie-
cinnym, czy w młodzieńſkim, czy w podeſzłym wieku. Mniey-
ſza tu o lata; każdy pogrzeb poźny lub wczeſny gorzki oy-
cu co go ſprawuie. Wiadomy tych praw, ieżeli płodziſz
potomſtwo, wolnych od obietnic, uwalniaſz od winy Bogow.

11 Terazże do użytego podobieńſtwa przyſtoſuymy ſzcze-
gulniey początek życia. Myślącey tobie zwiedzić Syrakuzy,
przełożyłem, co ci ſię podobać, co cię obrazić może: więc wy-
ſtaw ſobie iakobym przybywał ci na poradę wczaſie urodzin,
y tak mowił: Masz wchodzić na świat y ludziom y Bogom
ſpolny, pewnemi a wiecznemi prawami związany, światła-
mi w iaſności nieprzebranemi, w obrocie niezmordowanemi
ozdobiony. Zobaczyſz tam nieprzeliczone gwiazdy: zoba-
czyſz, że iedno ſłońce wſzyſtko napełnia, nieſtanownym bie-
giem przeciągi y dnia y nocy wymierza, rok na zimę y lato
rownie rozdziela. Zobaczysz, że kſiężyc, na którego koley
nocy przyświecać, ſpotkawſzy ſię z bratem mdłego y tępego u

niego pożycza światła, y raz ſię kryie, drugi raz całym obli-
czem nad ziemią cięży, mieni ſię w przyroście y ubyciu,
bierze zawſze poſtać oſtatniey niepodobną. Zobaczyſz pięć
gwiazd rożne drogi czyniących, y na przeciwną ſtronę rucho-
wi świata kieruiących: naymnieyſze ich poruſzenie ſtanowi
loſy narodow; wſzyſtkie bądź drobne, bądź znaczne przy-
padki, dzieią ſię na ziemi podług gwiazd łaſkawych, lub gnie-
wnych na niebie panuiących. Zadziwią cię gęſte chmury,
nawalne wody, ukoſne (a) pioruny, ſtraſzliwe grzmoty. Gdy
górnych iſtot widokiem naſycone oczy, ku ziemi ſpusciſz,
ziawi ſię nowe z inſzych miar zdumiewaiące przyrodzenia o-
blicze. Tu pola nieprzeyrzanego rozłożyſte równiny; tam
niebotyczne niezmiernych y ogromnych gór wzroſty; ſpad-
ki rzek, y odnogi niesforne, z tegoż źrzodła, iedne ku wſcho-
dowi, drugie ku zachodowi płynące; (b) owdzie laſy wybu-
iałemi chwieiące ſię wierzchołkami, głuche puſzcze rozmai-
tym gatunkiem źwierząt napełnione, różnogłoſnym gwarem
ptaſtwa brzmiące: toż roztrychnione a odmienne kſztałtem y
położeniem miaſta, przedzielone mieyſc przykrościami naro-
dy, z których iedne ſchroniły ſię na wyſokie góry, drugich ſie-
dliſko opaſuią rzeki, niziny, ieziora, bagniſka nieprzebyte. Bę-
dą do widzenia y uprawą zbuiałe kłosy, y bez rolnictwa przez
ſię płodne krzewy, y zwolna między łąkami płynące ſtrumy-
ki, y roſkoſzne wybrzeża, y w port zwięzuiące ſię lądy, y wy-
ſpy po przeſtworzu rozſypane odmieniaiące iednoſtayną po-
ſtać morza. Coż dopiero mam mówić o blaſku pereł y ka-
mieni drogich, o złocie w pędzie byſtrych ſtrumieni wraz z
piaſkiem ſnuiącym ſię, o hutach owych wśrzod ziemi y mo-

(a) *Tak bowiem uderzaią, z przyczyn, które Fizyka tłumaczy.*
(b) *Omylnie Seneka trzymał, że Ren y Dunay wſpolne maią żrzodło. Dziś wiemy, że iedno, od drugiego na ſto mil odległe: raczey to mówić można o Rodanie y Renie. Zobacz przypiſek Lipſiusza.*

rza rozżarzonych, o oceanie nakoniec, który krępuie ziemny okrąg, dzieli troiaką odnogą przeciąg kraiow a za nawałnością topi niepohamowanym wylewem. Zobaczyſz w tych nieſpokoynych y bez wichru burzących ſię odmętach, niezmierney y do wiary niepodobney ogromności ſtraſzliwe potwory, niektóre ociążałe y za cudzą ruſzaiące ſię pomocą (a) niektòre rątsze y ſzybſze od żaglow, inne połykaiące y wyrzucaiące wod mnoſtwo z niebeſpieczeńſtwem żegluiących. Zobaczysz okręty nieznaiomych kraiow ſzukaiące. Zobaczysz, że na wſzyſtko targnie ſię śmiałość ludzka: będzieſz patrzała na uſiłuiących y z niemi łączyć ſtarania, będziesz uczyć ſię y nauczać kunſztow, rzemioſł, umieiętności, y tych, które życie opatruią, y tych, które zdobią, y tych, które kieruią. Na tymże iednak świecie z tych miar powabnym, ſą także tyſiączne na ciało y umyſł zarazy, y woyny y rozboie, y trucizny, y nawałności, y powietrza oſtrości, y ciała niemocy, y żale po nayulubieńſzych oſobach, y śmierć niewiedzieć czy lekka y łacna, czy haniebna y okrutna. Roztrząśniyże teraz y pomyśl, na co ſię odważyć? choćbyś zaczęła ſzczęśliwie, muſisz przy końcu trafić na te nieſzczęśliwości. Odpowiadasz niech żyie. Y owſzem. Tyże to na tyle ſtoſow chcesz ſię narazić, która y poiedynym utulić ſię niemożesz? Zyiże więc, a żyi iak należy. Rzeczesz nikt mnie ſię o to nieradził. Za nas pytano ſię rodzicow naſzych, którzy pod znaiome ſobie prawo życia nas ſpłodzili.

Już wreście przyſtąpię do cieſzenia ciebie, uważywſzy nayprzod co, a potym iakim ſpoſobem leczyć? Rozrzewnia cię ſtrata oſoby ulubioney. Ta ſama przez ſię zdaie ſię być znośną. Oddalonych, oddalaiących ſię przyiacioł niepłaczemy, lubo tracim ich obecność y towarzyſtwo. Szczegulnie tedy mniemanie właſne nas trapi: nieſzczęście tak ieſt wielkie, za iak wielkie poczytane. U nas więc na nie lekarſtwo. Myślmy, że od nas odiechali, łudźmy ſami ſiebie: pożegnaliśmy ſię z niemi, owszem wybieraiąc ſię w tęż podroż puścilismy ich przed ſobą. Y to ieszcze przyczynia żalu: iuż też nie będzie ktoby mnie bronił, ktoby mnie od wzgardy zaſłaniał. Na toć z pozoru niepodobną do prawdy, w rzeczy gruntowną dam odpowiedź: że w naſzey Rzeczypoſpolitey bezpotomność więcey pomnaża, niżeli uſzczerbia wziętości. Spuſtoszenie domu niegdyś potęgę oſłabiało, dziś powiększa: dla czego niektòrzy ku właſnym dzieciom nienawiść zmyślaią, kryią ſię z niemi, y ſtaraią ſię być, lub pokazać ſię bezpotomnemi. Zgadnę czym ſię ieſzcze złożyſz: niemoia mnie ſzkoda obchodzi. Ten zaiſte niegodzien politowania, który ſyna y niewolnika rownie żałuie, a to przez wzgląd na pożytek. Coż więc cię zaſmuca? śmierć iego, czy krótkie życie? Jeżeli płaczeſz, że umarł, dawno potrzeba było zacząć płakać, bos wiedziała, że muſi umrzeć. Weź na uwagę, że umarły nic złego y nieczuie y niedoświadcza. Baykа to, co o ſtraſzliwych mękach piekielnych mówią Wiemy dobrze, że ani ciemności wieczne, ani okropne tarasy, ani rzeki żarzyſte, ani zdroie niepamięci, ani oſtre ſądy, nieczekaią dusz z ciał wychodzących. W owey nayzupełnieyſzey wolności niemaſz winowaycow, niemaſz też y tyranow. Wierſzopiſowie stworcy tych płonnych ſtrachow, bez przyczyny nas zatrwożyli. Smierć wſzyſtkim naſzym dolegliwościom koniec przynoſi; żadno złe nieprzeſtępuie granic życia: my wychodząc z niego powracamy w tę ſpokoyność, w którey przed doſtaniem ſię na świat gnuśnieliśmy. Jeżeli kto płacze zmarłych, czemuż niepłacze rodzących ſię? Smierć ani złe, ani dobre. To tylko złym lub dobrym być może, co ieſt czymſi; to zaś, co ieſt niczym y w nic nas obraca, na żaden los nas niepodaie: złe lub dobre muſi być koniecznie przywiązane do czegoś. Co nie w mocy przyro-

---

(a) *To o wielorybie. „ Myszka, (rybka iedna tak ſię zowie) y „ wieloryb ſą przykładem ściſley przyiaźni. Zaſłaniaią mu „ bowiem oczy, opadaiące y ociężałe powieki, a myszka przo- „ dem płynąc ogonem ſkazuie drogę, przeſtrzega o niebeſpie- „ cznych mieyſcach y tak powinność oczu zaſtępuie. „ Plinius w kſ: IX. Rozd: 62.*

dzenia, to nie w mocy fortuny; zniſzczony człowiek niemoże być nieſzczęśliwym. Już twoy ſyn zrzucił z ſiebie iarzmo, iuż w kraiu, w którym nieznaią niewoli: niedręczy go ani boiaźń uboſtwa, ani troſkliwość o doſtatki: niepodżega go lubieżność, ponętą roſkoſzy za ſerca chwytaiąca; on nikomu, iemu nikt ſzczęścia niezazdrości: o ſkromne uſzy nic ſię nie obiia ſromotnego, żadna potwarz; niepatrzy na publiczne ani na prywatne klęſki, nielęka ſię o przyſzłość, niezawiſł od przypadku nayzwyczayney przeciwnego; zgoła iuż on tam gdzie go nic nieſtrwoży, zkąd go nic niewyruguie.

20 Ach zapewne cale nieznaią ſię na własney niedoli takowi, którzy śmierci niepoczytaią za naylepſzy przyrodzenia wynalazek! bądź tamuie pomyślność, bądź odwraca przeciwność, bądź kończy znużenie, y ſytość ſtarości, bądź przecina w dzieciństwie pochlebną nadal otuchę, bądź zbiera w młodości przed wiekiem coraz przykrzeyſzym, kres to ieſt dla nas wſzyſtkich, dla wielu ratunek, żądanie zaś nie iednego, a ſzczegulnieyſze dla tych dobrodzieyſtwo, których uprzedza życzenie. Ona kaydany kruſzy; poddanych pomimo woli pana, więzniow, pomimo nieużytość źwierzchności wyzwala. Ona wygnańcom zawsze ku oyczyznie oczy y umyſł kieruiącym, pokazuie, że nic na tym, w właſnymli kraiu, lub w obcym, czyia mogiła. Ona dobr ſpólnych podział zle przez fortunę uczyniony, ludzi w równości zrodzonych, a przecież iednych drugim podległych, zupełnie porownywa. Niczyim nigdy nie hołdowała rozkazom, niczyiey nieulegała woli, nikogo nad inszych nieupodliła. Oyciec twoy Marcyą o iakże oney gorąco pragnął! ona czyni, że dar życia nie ieſt karą. Jey winienem ſtałość, boiaźnią przypadkow niezłamaną, moc y czerſtwość umyſłu. Jeſzcze mam dokąd udać ſię. Oto krzyże y nie iednego kſztałtu; ci głową na doł wieſzaią, ci ſadzą na pal, owi wyciągaią ramiona; oto męczarnie, bicze, na każdy członek oſobne katusze: oto y śmierć, Tu krwawi nieprzyiaciele, tu dumni wſpołziomkowie: tu oraz y śmierć. Niewola nie nayciężſza, która gdy ſię uprzykrzy, iednym kro-

kiem można wyniść na wolność. Na dolegliwości życia, śmierć ſkuteczne lekarſtwo. Roztrząśniy, iak wczeſny zgon bywa pożyteczny, iak wielu na przedłużonym życiu ſzkodowało. Pompeiusz zaſzczyt y twierdza tey Rzeczypoſpolitey w Neapolu zſzedłby był ze świata niewątpliwym ludu Rzymſkiego kſiążęciem. Czas nieco poźnieyszy ſtrącił go z naywyżſzego ſtopnia. Widział połki w oczach ſwoich wycięte: nayniefzczęśliwszy wodz ſam ieden zoſtał z owego woyſka, którego pierwſze ſzyki Senat ſkładał. Potym uyrzał oprawcę Egipſkiego; y głowę, na którą ſię nieważyli zwycięzcy, dał pod miecz ſiepacza; a gdyby był y ocalał, dozgonnieby tego był żałował, że żywy: oſtatnia hańba dla Pompeiusza żyć z łaſki iednego Króla! Cycero 21
po uchronieniu ſię ſztyletow Katyliny na niego y na Oyczyznę godzących, zachowaney Rzeczypoſpolitey wybawiciel chwalebnie dni ſwoich byłby dokonał: mogł wreście y zaraz po corce ſzczęśliwie umrzeć. Niewidziałby był oręża obywatelſkim karkom grożącego: niepatrzałby na łupieſtwo dobr zabitych podżegaiące zaboycow; ani na publiczną przedaż więcey daiącemu Konſulowſkich doſtatkow; ani na rzeź powſzechną, na zakupne iawną ſzczodrotą łotrowſtwa, woyny, zdzierſtwa tylu Katylin. Y Kato czyliżby nie zyſkał był, gdyby go powracaiącego z Cypru po dziale tamecznego Króla puścizny, pochłoneło było morze wraz z pieniędzmi domowey woyny żołdem? zanioſłby był z ſobą do grobu tę chwałę, że poki żył, poty ſię zbrodnia y pokazać nieśmiała. Przydatek niewielu lat męża urodzonego do wolności, gorliwego, o właſną y o powſzechną, przymuſił iść za Pompeiem, uciekać przed Cezarem. Nic więc nieſzkoduie na wczeſney śmierci twoy Metyliusz, owszem przez nię od wſzelkich nieſzczęśliwości wybawiony. Prędko atoli umarł y przed czaſem. Nayprzod wyſtaw ſobie, że ieſzcze nieumarł: ogarniy wiek naypoźnieyſzy, do którego człowiek przyiść może: o iak krotki! na chwilę rodziemy ſię, wnet muſiemy mieyſca uſtępować, opatruiemy goſpodę dla innego przychodnia, niemaiącego także zabawić. Takieć to życie naſze, które w oka mgnieniu przemiia. Policz miaſt

trwałość, uyrzyſz, że y naychełpliwſze ſtarożytnością niedawny maią początek. Wſzyſtko na świecie niewieczne, niegruntowne, nie zabiera naydrobnieyszey cząſtki nieſkończoney czaſow oſnowy. Względem całego świata, ta ziemia z narodami, miaſtami, rzekami, okręgiem morza, nieznaczny proſzek; w porownaniu z wiecznością mnieyſze ieſzcze życie nasze: bo czasu obſzernieyszy wymiar, niżeli świata, który obrotem ſwoim, tylekrotnie ſię mieści w przeſtrzeni wiekow. Na coż więc rozſzerzać to, co y naybardziey rozſzerzone prawie ieſt niczym? Raz tylko wiele żyiemy, kiedy doſyć. Przytaczay Sybillę, przytaczay pamiętnych ſędziwością ſtarcow, rachuy naydłużſzego życia ſetne lata: ſkoro tylko zanurzyſz myśl w otchłani czaſu, porownasz ile każdy żył y nieżył, nieuznasz żadney rożnicy między naykrotſzym a naydłużſzym wiekiem. Metyliusz wczeſnie nie umarł, ſwoy wiek żywſzy: iuż mu więcey niezoſtawało. Nie iednakowa ſtarość tak ludzi, iak zwierząt. W czternaſtu leciech niektòre ſił pozbywaią, a tak życie ich naydłużſze, ledwie rowna naypierwſzey życia ludzkiego porze. Odmienney każdemu udzielono czerſtwości; nikt w czas nieumiera, ktòry nadto co żył, niemiał żyć więcey. Każdemu kres zamierzony, kres nazawsze nieporuſzony, ktòrego ani praca, ani powaga niepomknie daley lub nazad. *Już wybrał ſwoie, iuż doszedł do mety.* (a) Niech ci to więc na ſercu nie cięży, że dłużey mogł żyć; nieprzerwano zaiſte życia iego paſma, niczyich lat nieſkrocił nigdy przypadek. Otrzymuie każdy ſkutek obietnicy: wròg zawſze idzie ſwoią drogą, nieczyni mniey, nieczyni więcey, nad przeznaczenie: prożne nasze chęci, daremne uſiłowania. Co o kim w pierwſzym dniu napiſano, to ſię uiści. Przychodzący na świat, dąży do śmierci, zbliża ſię do niey coraz; ile mu lat przybywa do młodości, tyle mu ubywa z życia. Wſzyſcyśmy w tym błędzie, że tylko ſtarym trzeba umierać; lubo wſzyſcy, zacząwſzy od

kolebki

(a) *Ucinek Wiersza.*

kolebki przez cały wiek naſz do śmierci zmierzamy. Loſy odwieczne wykonywaią dzieło ſwoie: odeymuią nam nawet czucie ginienia naſzego: śmierć żeby nas tym ſnadniey przydybała, ukrywa ſię pod imieniem życia. Z niemowlęcia dziecię, potym pachole, młodzian, ſtarzec zgrzybiały. Wypada z obrachunku, że każda część wieku, pomnaża ſię z uſzczerbkiem całego życia.

Narzekaſz Marcio że nie tyle lat żył Syn twoy, ile mogł był żyć. Zkądże wieſz, że z dobrym iego byłoby żyć dłużey? że nie ieſt z lepſzym, iż wcześniey umarł? Czyież więc dziś powodzenie, tak beśpieczne, tak ugruntowane, żeby ſię mogł nieobawiać na dalſzy czas odmiany. Uchodzi, upływa ſzczęśliwość ludzka: pora życia naſzego nayprzyiemnieyſza ieſt mdła y nad inne naypodlegleyſza przypadkom. Otoż y nayſzczęśliwſi śmierci żądać powinni, bo w tey nieſtałości, w tym odmęcie, to tylko pewne, co przeſzło. Ktoż ci ręczył, że iako cnota Syna twoiego nieponioſła żadnego ſzwanku w mieście roſpuſtnym, tak y powabna iego uroda oczy wſzyſtkich pociągaiąca nie byłaby zkażona przez żadną chorobę, lecz kwitnąca niezwiędle w poźną ſędziwość.

Weź na uwagę tyſiączne umyſłu zarazy: nieieden powziętą o ſobie w młodości nadzieie, omylił nim ieſzcze do ſtarości przyſzedł. Tych chwalebne pierwiaſtki poźna a tym obrzydliwſza lubieżność ſkaziła: owi na obżarſtwo y piiaństwo wyuzdani, niezaprzątali ſię tylko iedynym o brzuch lub gardło ſtaraniem. Tu należą pożary, ſzwanki, niebeſpieczeństwa na morzu, katownie lekarzow żywym kości wyimuiących, całą ręką doſtawaiących wnętrzności, y wielekrotną boleścią naydotkliwſze członki goiących. Nadto y wygnanie; boć twoy Syn niebył niewinnieyſzy od Rutylego: y więzienie; niebył mędrſzy od Sokrata: y dobrowolne ſamoboyſtwo; niebył świętſzy od Katona. To roſtrząſnowſzy, przekonaſz ſię, że nie źle ſię z tymi dzieie, ktorych przyrodzenie w beſpieczną dolę uchrania przed loſem okropnym nad niemi

L

wiſzącym. Nic zawodnieyſzego, nic zdradliwſzego nad życie ludzkie. Zapewne niktby tego daru nieprzyiął, ktoby ſię znał na nim. Naywiękſze więc ſzczęście nierodzić ſię: drugie po nim prędko ze światem ſię rozſtać. Zaſiągniy pamięcią owych opłakanych czaſow, kiedy Seian oyca twoiego Satriuſzowi klientowi ſwemu, oddał w upominku. Rozgniewał ſię był na niego o iednę y drugą wolnieyſzą powieść. Wymowił ſię raz Kordus: *nikt nam Seiana na kark niewſadza, ſam ſię drze:* potym kiedy Seianowi na Teatrze Pompeiowym, po pogorzeliſku przez Cezara znowu zbudowanym, ſtawiono poſąg, zawołał: *Teraz przepadło Teatrum.* Ktoż to mogł znieść cierpliwie, że na popiołach Pompeiowych ſtawiono poſąg Seianowi, yłączono razem pamiątki nikczemnego żołnierza, y naywiękſzego z Hetmanow? iednakże ſtanął Seiana poſąg y z napiſem. Natychmiaſt owe brytany, ktore Tyran krwią ludzką zdawna tuczył, żeby ich z ſobą obłaſkawił, a przeciwko innym rozſrożył, warczą, rzucaią ſię na nieprzygotowanego Korduſa. Co ma czynić? Czy proſić Seiana, żeby darował go życiem? czyli corki, żeby pozwoliła mu umrzeć? Darmo ſpodziewać ſię co wſkorać y u tamtego, y u tey. Przedſiębierze zatym oſzukać corkę. Dla tym lepſzego udania z łaźni idzie do oſobnego pokoiu, chcąc ſię wrzkomo trochę poſilić; każe chłopcom za drzwi; wyrzuca co nieco przez okno, żeby ſię zdawało, iakoby iadł; potym niby iuż dosyć ſyty wſtrzymuie ſię od wieczerzy: toż ponowił nazaiutrz, y trzeciego dnia. Czwartego wydała go ſama ſłabość. Sciſnąwſzy cię mile mowił c: Tom w całym „ życiu iedynie przed tobą utail, że ſię na tamten świat wy„ bieram: iuż nawet ieſtem w połowie drogi, ani mnie mo„ żeſz, aniś powinna wracać „ Kazawſzy potym zamknąć okna, zoſtał w ciemnicy. Gdy gruchneła wieść o zamyśle iego, cieſzono ſię powſzechnie, iż z żarłocznych wilkow paſzczęki, wyſlizneła ſię zdobycz. Oſkarżyciele z rady Seiana biegną do Trybunału Konſulow, żalą ſię że Kordus umiera,

przeſzkadzaią mu wykonać przedſięwzięcia, do ktorego ſami go przymuſili. Tworżą ſię, iakoby im Kordus z rąk ſię wymykał. Chodziło o niemałą rzecz, to ieſt o to, czyli maiątek tego, ktory dobrowolną śmiercią wyrok ſądowy uprzedza ma ocaleć? Gdy o tym rada, gdy znowu na Konſulow nalegaią, iuż powſzyſtkim; Kordus wolny. Marcio uważaſzli, iak to nas rożne nieſzczęście w rożnym czaſie nieſpodzianie ſpotyka? Teraz płaczeſz, że ci Syn umarł: dawniey trochę muſiałaś płakać, że broniono Oycu twoiemu umrzeć.

Pomimo to, że nigdy niewiemy co nas czeka, żeſię raczey mamy obawiać złego, niźli ſpodziewać ſię dobrego; ſnadniey duſzom po krotkiey na świecie bytności doſtać ſię w obłoki. Mniey bowiem naciągnęły w ſiebie kału, mniey nabrały cięſzkości: uwolnione nim do ziemi przywykły, nim ſpodlały, tym ſnadniey powracaią do ſwego gniazda y przebywaią rozległość krain nam nieznaiomych. Niepodoba ſię wſpaniałym duſzom długo w ciele zoſtawać; przykre im te więzy, przyzwyczaione ſą wzbiiać ſię w gorę y ze wzgardą patrzać na naſz padoł. Przeto Plato mowi że mądrego duſza tęſkliwie czeka śmierci, o niey myśli, iey pragnie; y naygoręcey żąda, ażeby ſię z zamknięcia wydobyć mogła. Jakześ ty Marcio, widząc w młodzieniaſzku Synu twoim ſędziwą roſtropność; widząc umyſł ſzlachetny, daleki od wſzelkiey wady, niepragnący łakomie bogactw, nieupędzaiący ſię chciwie za godnościami, ani roſpuſtnie za roſkoſzami; iakże mowię, mogłaś ſobie obiecywać długo ſię z nim cieſzyć? Kto wygorował aż na oſtatni ſzczebel, bliſki ieſt upadku. Znika z oczu, ulatuie doſkonała cnota: doyrzały owoc w pierwſzey wiośnie, nieczeka ieſieni: ogień ktory zaraz z początku płomieniem bucha, wnet gaśnie; trzyma ſię dłużey w podniecie twardey y nieſmolney, kiedy ledwo tli ſię pomiędzy dymem. Trwałości iego taż ſama ieſt przyczyna, ktora mu niedopuſzcza rozżarzać ſię. Rownie im czyi zacnieyſzy umyſł, tym wiek krotſzy: co niemoże wyżey

wzbiiać ſię, muſi koniecznie na doł upadać. Powiada Fabiuſz, że naſi oycowie zapamiętali w Rzymie iedno pachole olbrzymiego wzroſtu, kteremu przezornieyſi nietuſzyli długiego życia; iakoż w krotce umarło. Niemogło albowiem przyiść do wieku, ktory uprzedziło. Tak zaiſte, doſkonałość ieſt zawſze znakiem bliſkiey zguby: dąży do końca, co iuż wſzyſtkie rośnienia minęło ſtopnie.

Teraz rachuy cnoty iego, nie lata: żył dosyć wiele. Zoſtawiony ſierotą był pod władzą opiekunow do czternaſtego roku, pod twoim dozorem zawſze. Maiąc właſny dom, twoiego niechciał opuścić. Urodzony prawie na żołnierza, młody, dorodny, krzepki, niepoſzedł do obozu, żeby ſię od ciebie nieoddalił. Policzno iak rzadko matki widuią dzieci, ktore nierazem, z niemi mieſzkaią? Jle to lat tracą, y troſkaią ſię, ktorych ſynowie woyſkowo ſłużą? zaiſte długo cieſzyłaś ſię z twoiego ſyna, kiedy żadney nieſtraciłaś chwili. Nigdy cię nieodſtępował; pod twoim okiem cwiczył ſię w naukach, y przy wrodzoney dowcipu byſtrości, tyle w nich poſtąpił, że zrownałby był ſławę dziadowſką, gdyby nie ſkromość, ktora wſtrzymuie wielu od pokazania ſię z umieiętnością. Lubo ſię znaydował w młodym wieku między zgraią niewiaſt płeć męſką gorſzących, y był iednym z nayurodziwſzych, przecież do żadney ſię nieprzywiązał; gdy zaś bezwſtydnieyſze oczywiściey go przynęcały, rumienił ſię, iakoby przewinial, że ſię podobał. Dla tey świątobliwości obyczaiow, w wczeſnym nader wieku ozdobiono go kapłańſtwem, zapewne za wdawaniem ſię twoim, ale y ty niegodnemu nic byś pomodz niemogła. Te cnoty iego miey tak uſtawnie w pamięci, iakoby on ci teraz był zawſze przytomnym. Już go nic od ciebie nieodłączy, nigdy cię niezaſmuci, ani nabawi troſkliwości. To iedno umartwienie, ktorego mogł ci być przyczyną, iużeś odbyła: odtąd dla ciebie ſama pociecha żadnemu przypadkowi niepodległa. Będzieſz ią mieć, byleś umiała używać Syna twoiego, y wiedziała co w nim naywięcey

ſzacować. Obraz to tylko y poſtać nie naypodobnieyſza zniknela: ſyn twoy nieśmiertelny, w zacnieyſzey dziſiay ieſt doli, złożył znikome zwłoki, a zoſtał ſię przy prawdziwey ſwoiey iſtocie. To co widziſz, te kości żyłami oplecione, ta ociągniona wſzędzie ſkora, ta twarz, te ręce, ktoremi ſię poſługuiemy, y inne zgoła członki, ſą to części tego ciała, w ktorym duſza w więzieniu y ciemności zoſtaie. Tłumią ią zmyſły, ślepią, zarażaią, odwracaią od prawdy y rzeczy iednego z nią przyrodzenia, prowadzą w rożne błędy; ona żeby niezapomniała na ſwoią zacność, a do podłości nieprzywykła, uſtawicznie z ciałem walczy, dąży tam zkąd wyſzła; tam ią czeka wieczna ſpokoyność, ztamtąd będzie to wſzyſtko iaśnie y doſkonale widziała, co teraz widzi pomieſzanie y przeze mgłę.

Niemaſz więc po co uczęſzczać do grobu ſynowſkiego. Zawarte tam ſzczegulnie zwłoki znikome, kości y popioły niegdyś iemu ſamemu uprzykrzone, nie więcey do iego iſtoty należące, iako ſuknie y inna odzież. On ſam zupełny y nieuſzczerbiony ze wſzyſtkim uſzedł, y cale ſię przenioſł. Po krotkiey, dla oczyſzczenia ſię y pozbycia przywar śmiertelnych, w okolicy nad nami leżącey zabawie, wznioſł ſię w gorne mieſzkania. Tam w gronie duſz świętych prawdziwey używa ſwobody: przyieli go w ſwoy wſpaniały poczet, Katonowie, Scipionowie, owi to życia wzgardziciele, ktorych śmierć, wieczną wolnością obdarzyła. Twoy Ociec, Marcio, do wnuka ſwoiego, luboć tam wſzyſcy ſobie pokrewni, nayściśley ſię przywięzuie, ucieſzonego nową cale y niewidzianą iaſnością, prowadzi do gwiazd pobliżſzych, naucza o ich obrotach, wyiawia ſkryte przyrodzenia taiemnice. Wdzięczny przychodniowi wnieznaiome miaſto przewodnik tameczny; rownie wdzięczny zwiedzaiącemu niebios okręgi tłomacz domowy. Byſtrym az do łona ziemi przenikaią wzrokiem: miło im albowiem patrzyć z wyſokości na opuſzczony ten padoł. Tak ſię, więc, Marcio, ſprawuy, iak gdyby na ciebie patrzali oy-

ciec y ſyn ; nie owi to śmiertelni ludzie, ktorych znałaś, ale nierownie doſtoynieyſi: wſtydz ſię czynić co podłego y poſpolitego, oraz płakać że ſtan ſwoy na lepſzy odmienili. Swobodnych w niezmierzonym wieczności okręgu, nie zatrzymuią ani przedzielaią rozlane morza, wynioſłe gory, zapadłe doliny, zdradne haki y niebeſpieczne odmęty: wſzędzie rowna przeſtrzeń, poſpieſzne ſzlaki; powietrze, ktore ich unoſi, lekko ſię wzruſza, wzaiemnie ſię przenika, y wſzrod gwiazd przepływa.

Niechay ci ſię zdaie, Marcio, że z ſamego ſzczytu obłokow, mowi do ciebie oyciec twoy, dla ktorego zawſze tyle miałaś powolności, ile ſyn twoy dla ciebie: mowi zaś nie tym tonem, ktorym domowe woyny opłakiwał, ani owym groźnym y ſurowym, ktorym w nieśmiertelną ochydę podał krwawych Rzymu mordercow „ czemuż cię corko, tak długi
„ ſmutek dręczy? iakiż to błąd, iaka niewiadomość wyciſka
„ ci łzy nad loſem ſyna, ktory ſtęſchniwſzy ſobie na ziemi,
„ ſchronił ſię między przodkow ſwoich? nieſążci znaiome bu-
„ rze y wichry fortuny? alboż niewieſz, że naywiękſze do-
„ brodzieyſtwo świadczy tym, o ktorych cale zapomina? czy
„ mam wymieniać Krolow, ktorychby można poczytać za nay-
„ ſzczęśliwſzych, gdyby ich była śmierć wcześnieyſza od okro-
„ pney klęſki ochroniła? czy Hetmanow Rzymſkich, kto-
„ rych wielkości niebędzie co przydać, kilka lat tylko z życia
„ uiąwſzy? czy nakoniec ſławnych mężow, przezacnych oby-
„ watelow, kark pod miecz katowſki ſchylaiących? Rzuć okiem
„ na dziada y oyca twego. On poległ od cudzego żelaza, iam
„ niczyiey ſię nie poddał ręce, umorzyłem ſię dobrowolnym
„ głodem, nadowod, że śmiało piſałem. Dla czegoż tak dłu-
„ ga żałoba potym, ktory w całym naſzym domu nayſzczęśli-
„ wiey (a) umarł? Zeſliśmy ſię tu wſzyſcy razem: widzie-
„ my iak gruba was chmura opaſuie. Nic tam nieupatruie-

(a) *Smiercią naturalną.*

„ my tak iako wy ſądzicie pożądanego, świetnego, wſpania-
„ łego: wſzyſtko nędza, troſka, ciemność: ledwo was ſłaby
„ promyk iaſności naſzey dochodzi. U nas tu nie-
„ ścieraią ſię na wzaiemną zgubę zaciekłe woyſka, okręt nie-
„ roſtrąca okrętu, nikt na niczyie życie nieknowa, nieczyni
„ zaſadzek, nie grżmią po rynku zgiełkliwe pieniaczow ſwa-
„ ry: dzień bez zachodu, mgła żadna, umyſł odkryty, ſerce o-
„ twarte, życie iawne, przyſzłość widoczna, przeſzłość obe-
„ cna. Z upodobaniem zbierałem niegdyś, w iednym wie-
„ ku, na końcu świata, między garſtką ludzi zaſzłe przypa-
„ dki: teraz mam w oczach dni, lat, wiekow upłynionych
„ rownie iako y naſtępnych oſnowę: widzę maiące upaść,
„ maiące powſtać Kroleſtwa, y miaſt potężnych gruzy, y kto-
„ rędy wyrznie ſię morze dawnego nurtu zaniechawſzy. Bo
„ ieżeli powſzechność loſu ſmutku ci twego ulży, wiedz o
„ tym, że nic niezoſtanie na tym mieyſcu, na ktorym ſię teraz
„ znayduie: wſzyſtko czas zetrze, zniſzczy, pochłonie. Ani
„ tylko z ludzi, iłąż oni bowiem ſą cząſtką przypadkowego
„ ogromu, ale z ziemi, z kraiow, zgoła ze wſzyſtkich części
„ świata uczyni ſobie igrzyſko: tu zrowna niebotyczne gory,
„ owdzie wynieſie ku obłokom ſkaliſte wierzchołki: oſuſzy
„ morza, odwroci rzeki, a przerwawſzy handel y ſpołeczność
„ narodow, roſzproſzy zgromadzenia, rozprzęże towarzyſtwa
„ ludzkie. Jndziey w bezdenney przepaści zagrzebie, zgru-
„ chocze trzęſieniem miaſta; z ſamego dna ziemi wyzionie
„ zaraze; zaleie potopem mieſzkalne pola: ponurzywſzy
„ ten okrąg; co na nim żyie y oddycha wymorzy, na koniec
„ wznieci powſzechny pożar, wſzyſtko wypiecze y wypali.
„ Kiedy zaś przyidzie pora owa, że świat maiący ſię odnowić,
„ będzie przeſtawał gorzeć, ogarnie wſzyſtko nieuhamowa-
„ ny zapał, zaweźmie ſię tym gwałtownieyſzy ogień, naſtą-
„ pi wzburzenie powſzechne, gwiazdy na gwiazdy
„ napadną: te światła, ktore dziſiay tak porządnie iaśnie-
„ ią, w powſzechnym pożarze ogolnym wybuchną płomie-

,, niem. My duſze ſzczęśliwe , coś my wieczność w ,,, dziale oſiągneły, gdy Bog na nowo dzieło ſwoie tworzyć ,, roſpocznie, drobnym oſtatkiem, dopełniemy zupełnego ,, zniſzczenia, obrociemy ſię w pierwotne żywioły. (b) ,, Szczęśliwy, Marcio Syn twoy, ktory to wſzyſtko zna doſkonale.

(b) *Stoicy trzymali, że świat przez ogień y wode zaginie, znowu ſię wſkrzeſi y nieiako odrodzi. Boulanger w Xiędze pod tytułem L'antiquité devoilée to ich zdanie odnowił. Zdało mi ſię zbyteczną rzeczą oſtrzegać za każdym razem o błędach Seneki z wiarą naſzą niezgodnych. Ktoż niewie; że Seneka był poganinem ?*

ZAKONCZONO DRUKOWAC DNIA 6. WRZESNIA.